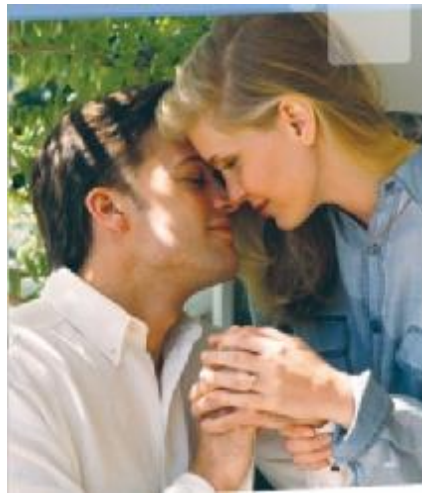




*Joanna Neil*



*Dwie miłości*

*Tytuł oryginału: Becoming Dr Bellini's Bride*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Katie stała przez chwilę nieruchomo, wpatrując się w morze. Zdawała sobie sprawę z nie najlepszego stanu swoich nerwów. Miała nadzieję, że widok cudownego kalifornijskiego wybrzeża okaże się skutecznym lekiem.

Nigdy nie przypuszczała, że znajdzie się kiedyś w tym czarującym miasteczku pełnym uroczych domków, dziwacznych małych sklepów i rozłożystych palm. Zatoka, która wyglądała jak biały pas złotego piasku okolony stromym skalistym wybrzeżem, kontrastowała z jaskrawym błękitem Pacyfiku. Nieco dalej rozciągało się pasmo gór Santa Lucia porośniętych gęsto bukami, dębami i sosnami.

Katie podziwiała krajobraz jeszcze przez dłuższą chwilę, rozkoszując się ciszą i spokojem. Potem wzięła głęboki oddech i ruszyła w kierunku jaśniejących na wzgórzu budynków.

Miała za sobą dość ciężkie przedpołudnie, a reszta dnia też nie zapowiadała się lepiej. Choć w ciągu ostatnich dwóch tygodni oswoiła się z widokiem swego ojca, przed każdym kolejnym spotkaniem odczuwała irytujące napięcie.

– Spotkajmy się na lunchu – powiedział tak swobodnym tonem, jakby to należało do codziennej rutyny.

– Zgoda – odparła, domyślając się po wyrazie jego twarzy, że naprawdę ma ochotę na ponowne spotkanie. – W środę mam wolne popołudnie, więc będę mogła wyjść ze szpitala wcześniej niż zwykle.

Teraz czekał na nią na tarasie nadmorskiej restauracji, zwrócony w kierunku morza. Katie domyśliła się, że obserwuje pływające po nim liczne

łodzie. Nie widział jej, kiedy się zbliżała, mogła więc zebrać myśli i po raz kolejny utrwalić w swoim umyśle jego wygląd.

Przyjrzała mu się uważnie. Nie był człowiekiem, jakiego zapamiętała sprzed wielu lat. Nie przypominał też mężczyzny, jakiego oglądała na fotografiach starannie przechowywanych w albumie przez jej matkę.

Musiał być kiedyś postawnym, silnie zbudowanym i energicznym mężczyzną, pełnym sił witalnych. Teraz jednak wydawał się cieniem samego siebie.

Był szczupły, miał pomarszczoną twarz, a jego włosy przetykały pasma siwizny.

– Jak się masz? – zaczęła Katie i nagle urwała. Nadal nie mogła się zmusić do wymówienia słowa:

„tato”. Ten mężczyzna był dla niej człowiekiem niemal obcym. Spytała więc:

– Czy długo na mnie czekałeś? Przepraszam za drobne spóźnienie, ale zatrzymano mnie w pracy.

– Nic się nie stało, nie przejmuj się. – Jack Logan uśmiechnął się i wstał, by podsunąć jej krzesło. – Wyglądasz na zmęczoną i zdenerwowaną, co bardzo mnie martwi. Usiądź, odpocznij i staraj się zrelaksować.

Życie jest zbyt krótkie, żeby się nim za bardzo przejmować.

Jego oddech był świszczący i nierówny, więc Katie poczuła ukłucie niepokoju. Wiedziała, że jest chory już od pewnego czasu, ale miała wrażenie, że stan jego zdrowia pogorszył się od ich ostatniego spotkania, które miało miejsce zaledwie przed kilkoma dniami.

– Dzięki. – Usiadła pospiesznie, by on mógł zrobić to samo, a potem rozejrzała się wokół. – To cudowne, że możemy siedzieć na dworze,

wdychać świeże powietrze i podziwiać otoczenie. Te kwiaty i ta zieleń wyglądają po prostu idyllicznie.

– Miałem nadzieję, że ci się spodoba. A poza tym podają tu dobre jedzenie.

Podeszła kelnerka z kartami dań. Katie podziękowała jej z uśmiechem i zaczęła studiować spis potraw. Była tak spięta, że nie mogła skupić uwagi, więc czytanie przychodziło jej z trudem.

Pan Logan wezwał kelnera i zamówił butelkę cabernet sauvignon, a potem zwrócił się do córki.

– Powiedz mi, jak ci minęło przedpołudnie. Mam wrażenie, że nie najlepiej. Czy w szpitalu wszystko dobrze się układa? Pracujesz tam już od tygodnia, więc chyba zdążyłaś się zorientować, jak wygląda sytuacja, prawda?

Katie kiwnęła potakująco głową.

– Jestem naprawdę zadowolona, że mnie do niego przyjęli. Personel jest fantastyczny, wszyscy traktują mnie bardzo przyjaźnie i życzliwie. Spędzam większość czasu na pediatrii, ale przez dwa dni w tygodniu mam dyżury w zespole ratownictwa. Jeśli jakiś wypadek jest poważny, jadę karetką do pacjenta. Zawsze chciałam specjalizować się w ratownictwie, więc ta praca bardzo mi odpowiada.

– Wygląda na to, że trafiłaś w dziesiątkę – mruknął ojciec, unosząc wzrok znad karty dań. – Czy tym samym zajmowałaś się w Anglii, w tym szpitalu w Shropshire?

– Owszem.

Kelner przyniósł butelkę wina, nalał kilka kropli jej ojcu, by mógł dokonać jego oceny, a potem napełnił oba kieliszki i odszedł.

Katie wypięła łyk trunku, rozkoszując się jego bukietem i smakiem. Potem spojrzała badawczo na ojca. Zawsze wypytywał o jej sprawy, a nigdy nie mówił o sobie. Nie miała pojęcia, jak wygląda jego życie, nie wiedziała nawet, co sprowadziło go do Kalifornii.

– Porozmawiajmy przez chwilę o tobie – poprosiła z uśmiechem. – Czy zawsze marzyłeś o przeprowadzce do Carmel Valley, czy też sprowadziło cię tutaj coś innego?

– Przysłała mnie tu firma, w której kiedyś pracowałem – odparł wymijająco, a potem wskazał ruchem głowy kartę dań. – Czy już coś wybrałaś? Befszytki są tu zawsze doskonałe.

– To brzmi kusząco, ale ja zamówię chyba wołowinę na zimno... z pomidorami, czerwoną cebulą i serem pleśniowym.

– Radzę ci dodać do tego sałatkę cesarską.

– Doskonały pomysł.

– Zaraz spróbuję złowić tę kelnerkę. – Ponownie przyjrzał się uważnie córce. – Więc co cię dziś wprawiło w taki nerwowy nastrój? Podczas naszych dotychczasowych spotkań zawsze byłaś spokojna i opanowana. Czy masz jakiś problem w pracy?

– Nie, to znaczy... w pewnym sensie tak. – Westchnęła głęboko i postanowiła wyznać mu prawdę, wiedząc, że wyciągnie ją z niej tak czy owak. – Badałam dziś czteroletniego chłopca, którego przyprowadziła matka, mówiąc, że czuje się źle już od pewnego czasu. Nie miała pojęcia, czy to coś poważnego, bo objawy były niejednoznaczne, a ponieważ kaszlał, uznała to za przeziębienie. Ale nagle jego stan gwałtownie się pogorszył. Kiedy go badałam, miał wyraźny obrzęk, podwyższone ciśnienie i przyspieszone tętno.

– To chyba coś poważnego, prawda? – spytał ojciec.

– Niestety tak. Skierowałam go na nefrologię. Okazało się, że ma niski poziom protein w moczu i chyba cierpi na stan zapalny nerek.

– To okropne. Co z nim będzie?

– Przeprowadzą wszystkie niezbędne badania i zastosują odpowiednią terapię. Pewnie podadzą mu środki moczopędne, żeby zmniejszyć obrzęk, i zalecą niskoproteinową dietę. A co słyhać u ciebie? – zapytała ponownie. – Widzę, że nie bardzo chcesz ze mną rozmawiać o swoich sprawach. Mama mówiła mi, że kiedyś, przed wielu laty, pracowałeś w firmie eksportowo–importowej i musiałeś często wyjeżdżać za granicę.

– To prawda. Chyba właśnie wtedy zainteresowałem się branżą winiarską. – Wezwał kelnerkę i przekazał jej ich zamówienie. – Ale podejrzewam, że to dziecko, o którym mówiłaś, nie jest wyłączną przyczyną twojego kiepskiego nastroju, prawda? Przecież musiałaś stykać się z wieloma takimi przypadkami w poprzednich miejscach pracy.

Przytaknęła ruchem głowy, a potem odgarnęła znad czoła niesforny kosmyk rudych włosów.

– To prawda. – Zacisnęła usta, niechętnie wracając myślami do przyczyny swego przygnębienia. – Ten chłopczyk przypominał mi trochę inne dziecko, które leczyłam w Shropshire. Był to synek mojego byłego partnera. Miał tylko dwa lata, ale jego stan był bardzo podobny.

– Ach, rozumiem. – Ojciec rozsiadł się wygodniej, a na jego twarzy pojawił się wyraz zamyślenia. – Więc ten przypadek przypomniał ci o tym, co przeżyłaś w Anglii... Twoja matka mówiła mi, że zerwałaś z tym mężczyzną.

– Rozmawiałeś z matką? – spytała ze zdumieniem, posyłając mu badawcze spojrzenie.

– Owszem. – Na jego twarzy pojawił się jakby cień uśmiechu. – Zadzwoiła do mnie, kiedy się dowiedziała, że masz tu przyjechać. Chciała się upewnić, że w Ameryce nie grozi ci nic złego. Chyba kierował nią instynkt macierzyński.

Katie zmarszczyła brwi i zaczęła nerwowo bawić się serwetką. Wcale nie była zadowolona z tego, że ojciec zna szczegóły dotyczące jej życia osobistego.

Zanim zdążyła coś powiedzieć, do ich stolika podszedł mężczyzna. Wyglądał na trzydzieści kilka lat i był tak przystojny, że Katie natychmiast poczuła lekki dreszcz. Miał na sobie ciemne ubranie, które wyszło niewątpliwie spod ręki doskonałego i drogiego krawca, a jego ciemnoniebieska koszula idealnie pasowała do koloru oczu.

Na widok Katie w tych oczach odbił się wyraz żywego zainteresowania. Nieznajomy podszedł jeszcze bliżej i obrzucił ją taksującym spojrzeniem, dostrzegając sięgającą ramion burzę rudych włosów i atrakcyjną figurę.

Katie poruszyła się niespokojnie, czując na sobie jego wzrok. Zdała sobie nagle sprawę, że ma na sobie obcisłą kolorową bluzkę i beżową spódnice mini.

Natychmiast jednak wzięła się w garść i postanowiła odwzajemnić jego spojrzenie. Zauważyła, że jest wysoki, szczupły i atletycznie zbudowany. Zwróciła też uwagę na jego kruczoczarne, starannie ostrzyżone włosy. Doszła do wniosku, że można by uznać go za wzorzec eleganckiego Amerykanina o włoskich korzeniach.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, w jego źrenicach zamigotał przelotny błysk zainteresowania. Potem oderwał od niej wzrok i zwrócił się do jej ojca.



– Cześć, Jack, co za niespodzianka. Cieszę się, że cię widzę. – Wyciągnął do ojca Katie opaloną rękę. –Zamierzałem do ciebie wpaść jutro lub pojutrze, bo zaniepokoił mnie twój kiepski wygląd. Jak się miewasz?

Miał głęboki dźwięczny głos, delikatny jak szlachetny likier, a Katie poczuła, że jej serce zaczyna bić trochę szybciej. Nie miała pojęcia, dlaczego ten mężczyzna wywołuje w niej tak silną reakcję.

– Wszystko w porządku, Nick, bardzo dziękuję. –Jack Logan wskazał ręką towarzyszącą mu kobietę. –Poznaj moją córkę, Katie.

– Twoją córkę? – powtórzył z niedowierzaniem Nick. – Nie miałem pojęcia...

– Nie mogłeś wiedzieć o jej istnieniu – przerwał ojciec Katie. – To długa historia. Przyjechała z Anglii dopiero dwa tygodnie temu. – Odwrócił się do córki. –Pozwól, że dokonam oficjalnej prezentacji. To jest Nick Bellini. Wraz z ojcem i bratem, którzy są jego wspólnikami, prowadzi winnicę przylegającą do mojej.

Katie ponownie zmarszczyła brwi. A więc ojciec nawet nie przyznał się swoim bliskim znajomym, że ma córkę. Doszła do wniosku, że chyba wiązała z ich spotkaniem zbyt wielkie nadzieje. I zaczęła podejrzewać, że przyjazd do Kalifornii był największym błędem, jaki popełniła w ciągu swego niedługiego życia.

– Bardzo mi przyjemnie – mruknęła, spodziewając się, że Nick zareaguje na te słowa skinieniem głowy, ale on oburącz ujął jej dłoń i mocno ją uścisnął.

– A ja jestem szczęśliwy, że mam okazję cię poznać, Katie – rzekł głosem, w którym rozbrzmiewały zmysłowe podteksty. – Nie miałem pojęcia, że Jack ukrywa taki skarb.



Katie poczuła, że się czerwieni. Jego powitanie wcale nie było zdawkowe. Sposób, w jaki trzymał jej dłoń, przypominał delikatną pieszczotę i wywołał w niej żywą reakcję. Usłyszała cichy wewnętrzny głos, który przypominał jej, że i tak ma już zbyt wiele problemów z mężczyznami.

Pospiesznie, ale bez ostentacji, wysunęła rękę z jego dłoni. W ciągu minionego roku pracowicie budowała wokół siebie tarczę ochronną i zaczęła już wierzyć, że jest odporna na męskie wdzięki. A teraz, w ciągu niecałych dwóch minut, Nick Bellini rozniósł jej defensywę na strzępy.

– Chyba zetknęłam się już z twoim nazwiskiem – powiedziała niepewnie. – Chyba natknęłam się na nie w jakiejś gazecie. Ale nie pamiętam, o co chodziło w tym artykule.

– Mam nadzieję, że przedstawiono mnie tam w korzystnym świetle – odparł z uśmiechem Nick, a potem zwrócił się ponownie do jej ojca. – Zakładam, że uda nam się spotkać w ciągu najbliższych kilku dni, żeby porozmawiać o winnicach. Mój ojciec przygotował jakieś dokumenty i byłby wdzięczny, gdybyś zechciał na nie rzucić okiem.

– Owszem, wspominał mi o tym – odparł Jack, kiwając głową, a potem wskazał Nickowi wolne krzesło. – Może byś zjadł z nami lunch? Dopiero przed chwilą złożyliśmy zamówienie.

Katie poczuła skurcz serca. Była przerażona i oburzona na ojca, że tak obcesowo narzuca jej towarzystwo tego mężczyzny.

– Chętnie to zrobię, jeśli jesteście pewni, że nie będę przeszkadzał.

Spojrzał na Katie, jakby oczekując na jej odpowiedź, ale ona nie była w stanie wydobyć głosu.

Dlaczego on mi to robi? – spytała się w duchu. Spędziliśmy ze sobą tak niewiele czasu, a ja chciałabym mu zadać tyle pytań. Wolałabym

przebywać z nim sam na sam, przynajmniej na początku, dopóki nie poznamy się lepiej. Ale nie miała wyboru. Teraz, kiedy Nick przyjął zaproszenie, jej odmowa byłaby przejawem niechęci.

On oczywiście dobrze o tym wiedział. Gdy tylko kiwnęła głową, uśmiechnął się lekko i usiadł na wolnym krześle. Miała wrażenie, że czyta w jej myślach, ale postanowiła go zignorować.

– Przyjechałem tutaj, żeby porozmawiać z kierownictwem restauracji o jej zasobach wina – wyjaśnił, ponownie zwracając się do Jacka. – Może uda nam się ich namówić do wzbogacenia piwnicy o nasze nowe pinot noir. Nie jest to w gruncie rzeczy moja działka, ale staram się utrzymywać kontakty z wszystkimi restauratorami.

Przerwał, bo w tym momencie podeszła kelnerka, by przyjąć od niego zamówienie.

– Dzień dobry, Theresa... Proszę o kurczaka w sosie teriyaki i sałatkę szefa kuchni. – Obrzucił dziewczynę badawczym spojrzeniem. – Widzę, że zmieniłaś fryzurę, prawda? To był doskonały pomysł. Wyglądasz teraz o wiele ładniej.

– Dziękuję – wybąkała kelnerka, rumieniąc się z radości.

Nick śledził ją wzrokiem, gdy odchodziła od stolika, a Katie zaczęła się zastanawiać, czy Nick traktuje w taki sposób wszystkie kobiety, które staną na jego drodze, czy wszystkim prezentuje próbkę swego ogromnego uroku osobistego.

– Pinot noir to wino, któremu bardzo trudno zapewnić wysoką jakość – stwierdził Jack. – Ale twój ojciec ma do niego dobrą rękę.

– Cała tajemnica polega na tym, że trzeba zbierać winogrona tylko wieczorem i wczesnym rankiem, kiedy panuje chłód – tłumaczył Nick. – Potem, jeszcze przed fermentacją, moczymy je w chłodnej wodzie i

wykorzystujemy tylko nienaruszone owoce. I wkładamy je pod prasę dość wcześnie, żeby do wina nie przeniknęła tanina ze skórek i pestek.

– Jak już powiedziałem, twój ojciec zna się na rzeczy – przytaknął Jack. – W tym sezonie wasze wina też zapowiadają się bardzo dobrze. Wygląda na to, że będzie to jeden z najlepszych roczników.

Napełnił pusty kieliszek winem i podał go Nickowi.

– Mamy taką nadzieję – przytaknął jego rozmówca, kiwając głową. – Choć muszę przyznać, że ty też dobrze sobie radzisz. Twoja marka jest powszechnie szanowana. Dlatego namawiamy cię, żebyś przystąpił z nami do spółki.

– To trudna decyzja – stwierdził z powagą Jack. – Pracowałem na dobre imię mojej firmy przez wiele lat. Traktowałem to jako życiowe posłannictwo.

– Oczywiście. – Nick wypił mały łyk wina, rozkoszując się jego smakiem, i odstawił kieliszek na stół— Jestem pewien, że mój ojciec bierze to pod uwagę.

Katie zmarszczyła brwi. Wygląda na to, że rodzina Bellinich chce wykupić przedsiębiorstwo jej ojca, ale on, jak dobry pokerzysta, nie ujawnia swych zamiarów. Była ciekawa, czy będzie gotów sprzedać im winnicę, czy też zamierza bronić się przed jej przejęciem.

– Wybacz nam, Katie, że rozmawiamy o sprawach zawodowych – powiedział Nick, jakby przypominając sobie o wymogach etykiety. – Ta dyskusja o winie, rocznikach i fermentacji musi cię śmiertelnie nudzić.

– Nic podobnego – odparła z uśmiechem. – Byłam przyjemnie zaskoczona, kiedy się dowiedziałam, że mój ojciec jest właścicielem winnicy, i mam nadzieję, że pewnego dnia będę mogła ją zobaczyć.

– Z tym nie będzie problemu – zapewnił ją Jack. – Kiedy tylko minie mi ten bronchit, zabiorę cię na wycieczkę krajoznawczą. Jestem pewien, że Nick chętnie pokaże ci tymczasem swoją posiadłość.

– Z największą przyjemnością – zapewnił ją Nick, patrząc na nią z błyskiem radości w oku. – Czy możemy się umówić na jakiś termin w przyszłym tygodniu?

– Nie jestem pewna... – Katie nie chciała składać żadnych zobowiązujących deklaracji. Nie była jeszcze gotowa na magnetyzm Nicka. Miała i bez tego dość problemów. – Muszę sprawdzić, jak ułoży się sytuacja w szpitalu.

– W szpitalu? – spytał Nick, unosząc brwi.

– Katie jest lekarzem pediatrą – wyjaśnił Jack. – Przyjechała tu, żeby poznać kalifornijski styl życia i dopiero przyzwyczajają się do nowej pracy.

– Rozumiem.

Kelnerka przyniosła zamówione przez nich dania, a Katie zdała sobie nagle sprawę, że mimo wszystkich nękających ją dylematów jest bardzo głodna. Miała nadzieję, że posiłek pomoże jej odzyskać spokój ducha.

Zjadła kawałek cienko pokrojonej wołowiny i stwierdziła, że upieczono ją w sposób perfekcyjny. A aromat sera i pomidorów wydał się jej zachwycający. Wypiła łyk wina i miejsce, w którym przebywała, stało się na chwilę cudowną oazą błogiego spokoju.

– Co skłoniło cię do przyjazdu w nasze strony? – zapytał Nick. – Rozumiem oczywiście, że chciałaś zobaczyć się z ojcem, ale dlaczego wybrałaś właśnie ten moment?

Jej błogi nastrój natychmiast się rozwiął, a jego miejsce zajęło zmieszane z irytacją poczucie niepewności.

– Ja... tak po prostu się złożyło – odrzekła cicho. –Mój kontrakt w angielskim szpitalu dobiegł końca, a ja dowiedziałam się, że tato jest chory. Chciałam sprawdzić, jak się czuje.

Nick przyjrzał się jej uważnie i wzruszył ramionami.

– Chyba musiało chodzić o coś więcej. Przecież Jack miał kłopoty z płucami już od dawna, a nigdy dotąd go nie odwiedziłaś. Czyżby posada w tutejszym szpitalu była aż tak atrakcyjna?

Katie zmarszczyła brwi. Czyżby Nick usiłował ją zganić za to, że nie dbała o chorego ojca? Przecież to nie jego sprawa. Jakim prawem próbuje ją osądzać? Co on wie o jej życiu i o tym, co wycierpiała?

Z trudem zmusiła się do zachowania spokoju. Doszła do wniosku, że może jest przewrażliwiona. Brak porozumienia z ojcem od dawna był cierniem w jej sercu. Nie miała nikogo, komu mogłaby się zwierzyć i liczyć na współczucie. A Nick najwyraźniej miał skłonność do wnikania w sprawy, które lepiej byłoby przemilczeć.

– To jasne, że ta posada wpłynęła w pewnym stopniu na moją decyzję – odparła ostrożnie. – A perspektywa poznania innego kraju też wydała mi się pociągająca.

Jack poruszył się niespokojnie, jakby niezadowolony z przebiegu tej rozmowy.

– Prawda wygląda tak, że Katie przeżyła bolesne rozstanie z facetem, z którym była związana od dłuższego czasu. Odkryła, że nie jest mężczyzną, za jakiego go uważała, i że ma dziecko z inną kobietą. Nadal trudno jest jej się z tym pogodzić. – Sięgnął widelcem po kawałek mięsa i uniósł go nad talerzem. – Więc zerwała z nim, zakończyła swoje tamtejsze sprawy i przyjechała tutaj. On oczywiście usiłował ją przebłagać. Prosił, żeby z nim

została, ale ona nie chciała o tym słyszeć. Nie potrafiła się pogodzić z istnieniem tego dziecka.

Spojrzał znacząco na Nicka, który kiwnął lekko głową. Katie zdała sobie sprawę, że obaj mężczyźni zrozumieli się bez słów i że są jednomyślni w ocenie sytuacji.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, bo poczuła, że brak jej tchu. Nie miała pojęcia, dlaczego Jack Logan ujawnia jej prywatne sekrety mężczyźnie, który jest dla niej zupełnie obcy. Była oburzona i zażenowana, a równocześnie bała się, że sprawy mogą przybrać jeszcze gorszy obrót. Na samą myśl o tym zakręciło jej się w głowie.

– No cóż, to wiele tłumaczy. – Nick oparł widelec o talerz i spojrzał na nią uważnie. Na jego twarzy malowała się ciekawość zmieszana ze współczuciem. – Takie doświadczenia są bardzo przygnębiające. Musiałas to ciężko przeżyć, skoro postanowiłaś zostawić wszystko za sobą i przenieść się do Ameryki. Nie chcę bronić tego mężczyzny, ale ludzie często popełniają błędy, więc może lepiej byłoby z nim porozmawiać i wyjaśnić sobie przyczyny kryzysu.

Zamilkł i wyraźnie czekał na jej reakcję, ale ona nie miała ochoty wdawać się z nim w polemikę. Uznała jego wypowiedź za brutalną ingerencję w swoje sprawy i przez chwilę nie zdobyła się na żadną reakcję.

– Widzę, panie Bellini, że jest pan nie tylko znawcą win, ale również psychologiem – powiedziała, obrzucając go lodowatym spojrzeniem, kiedy odzyskała w końcu głos. – Jestem wdzięczna za cenną poradę, ale moim zdaniem wybrnęłam z tej sytuacji najlepiej, jak umiałam. Ten człowiek był moim narzeczonym od trzech i pół roku, więc kiedy dowiedziałam się, że ma dwuletnie dziecko, nie działałam pod wpływem emocji ani pierwszego odruchu. Omawialiśmy tę sprawę nieskończoną ilość razy i dobrze wiem,



jak wyglądała sytuacja. Odkryłam też, że James nie chce wziąć na siebie pełnej odpowiedzialności za swoje czyny, więc przyjął do wiadomości jego wyjaśnienia... i postanowiłam z nim zerwać. To jeden z powodów, dla których tu teraz jestem.

Nick przypominał z wyglądu boksera, który został wyliczony do sześciu.

– Nie przyszło mi do głowy, że jakkolwiek mężczyzna mógłby cię świadomie oszukiwać – powiedział tonem pełnym skruchy. – Zakładałem, choć sam nie wiem dlaczego, że to dziecko przyszło na świat, zanim się poznaliśmy. – Uniósł ręce w górę w geście oznaczającym kapitulację. – No dobrze, przyznaję się do porażki. Nie miałem prawa się wtrącać. I bardzo proszę, nie mów do mnie „pan”.

– Może będzie najlepiej, jeśli zmienimy temat – powiedziała Katie, zdobywając się na lekki uśmiech. Zerknęła na ojca, który zdawał się nie przejmować wywołaną przez siebie wymianą zdań. Wziął do ręki butelkę wina i zaczął napełniać jej kieliszek.

– To doskonały rocznik – stwierdził z uznaniem. – Chyba zamówię następną butelkę.

Katie wypła łyk wina i zwróciła wzrok w kierunku Nicka.

– Musisz mi opowiedzieć o swojej winnicy – powiedziała. – Jak wygląda twoja współpraca z ojcem i bratem? Czy każdy z was ma swój zakres obowiązków?

– Owszem. Ja jestem odpowiedzialny za proces produkcji wina, więc nie zajmuję się uprawą winorośli, choć jest ona bardzo ważna. Staramy się wyrabiać szeroką gamę gatunków. Bardzo chciałbym, żebyś obejrzała nasze gospodarstwo. Jestem pewien, że taka wizyta sprawiłaby ci przyjemność, szczególnie jeśli uda nam się ją połączyć z degustacją win. Co ty na to?



– Być może... – odparła Katie, nie chcąc się do niczego zobowiązywać.

– Zadzwoń do ciebie niedługo i spróbujemy ustalić jakiś termin.

Katie zdała sobie sprawę, że Nick nie zamierza zrezygnować, i postanowiła zachować zdwojoną czujność.

Reszta posiłku upłynęła im na zdawkowej rozmowie. Katie usiłowała stłumić w sobie uczucie niechęci wobec mężczyzny, który zakłócił jej spotkanie z ojcem. Zaczęła zresztą podejrzewać, że Jack Logan wcale nie chce otworzyć przed nią serca, więc może nigdy nie dowie się, dlaczego zniknął z jej życia przed wielu laty.

Postanowiła trzymać się z daleka od Nicka Belliniego, choćby usilnie nakłaniał ją do następnego spotkania. Jego dociekliwe pytania i nietaktowne komentarze wytrąciły ją z równowagi. Wewnętrzny instynkt podpowiadał jej, że powinna go unikać, gdyż jego urok osobisty może być niebezpieczny. Przeżyła niedawno bolesne rozczarowanie i nie zamierzała narażać się na nie po raz drugi.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Nie, mamó, naprawdę nie chcę zamieszkać u ojca. – Katie skrzywiła się lekko na samą myśl o takiej ewentualności i mocniej ścisnęła słuchawkę. – On mi to proponował, ale szczerze mówiąc, czułabym się tam obco. Przecież w gruncie rzeczy wcale się nie znamy. Jestem tu od trzech tygodni, ale nie udało mi się go rozgryźć...

Rozejrzała się po gabinecie, który zaczęła uważać za swoje miejsce pracy i usiadła wygodniej, próbując się odprężyć. Miała jeszcze przed sobą dziesięć minut przerwy na kawę; potem musi wracać do pacjentów.

– To potrwa jakiś czas – mówiła matka – ale myślę, że miałaś rację, wybierając się do Kalifornii. Nigdy byś sobie nie wybaczyła, gdybyś przynajmniej nie spróbowała nawiązać z nim kontaktu. Wszyscy powinniśmy odkrywać swoje korzenie, choćby po to, żeby się przekonać, czy odziedziczyliśmy jakieś cechy genetyczne. Wiem, że pod pewnymi względami przypominasz swojego ojca: wiesz, czego chcesz, a kiedy już podejmiesz decyzję, konsekwentnie się jej trzymasz. Dlatego ukończyłaś studia z tak dobrymi ocenami.

Ewa Logan zamilkła na chwilę, a Katie wyobrażała sobie jej zamyślony wyraz twarzy, choć dzieliła je różnica czasu i ogromna odległość.

– Nie mogę tylko pojąć, dlaczego nie mogłaś znaleźć mieszkania bliżej tego szpitala – ciągnęła matka. – Pół godziny dojazdu do pracy to straszna strata czasu... choć pewnie mogłoby być gorzej. – Zamilkła na chwilę, jakby wahając się, czy zadać kolejne pytanie. – Jak się miewa ojciec? Z tego, co

mówiałaś w zeszłym tygodniu, wynika, że jest bardziej chory, niż nam się wydawało.

– Ma problemy z oddychaniem. Cierpi na przewlekłą niewydolność płuc. – Katie rozmawiała z ojcem o jego stanie zdrowia i udało jej się wyciągnąć z niego kilka informacji. – Zażywa kilka lekarstw, ale chyba nie odnoszą pożądanego skutku. Podejrzewam, że jego stan się pogarsza. Udaje, że jakoś sobie radzi, ale wymaga to od niego coraz większego wysiłku. Tak czy owak, masz rację; cieszę się, że tu przyjechałam. Niezależnie od tego, co o nim myślę, jest moim ojcem i chciałabym go bliżej poznać. Tyle że za każdym razem, kiedy się spotykamy, on w ten czy inny sposób unika odpowiedzi na moje pytania albo coś przerywa naszą rozmowę.

– To musi być irytujące – przyznała pani Logan. – Ale masz mnóstwo czasu i na pewno zdążysz nawiązać z nim bliższe stosunki. Przecież podpisałaś kontrakt na cały rok, więc nie musisz się spieszyć, a jeśli coś się nie uda, możesz wrócić do domu. Twój pokój zawsze na ciebie czeka.

– Dzięki, mamó. Ta świadomość jest dla mnie bardzo cenna. – Katie wykrzywiła usta w sceptycznym uśmiechu. Matka chciała dodać jej otuchy, ale ona też zaczynała nowe życie. Zamierzała poślubić Simona, dyrektora firmy farmaceutycznej, w której była zatrudniona, i oboje spędzali ze sobą wiele czasu.

Katie nie chciała w żaden sposób komplikować ich stosunków swoją obecnością.

– Tak czy owak, kalifornijskie krajobrazy są zachwycające, a ja będę chyba mogła niedługo obejrzeć winnicę ojca. Nie jest tak duża jak sąsiadująca z nią posiadłość Bellinich, ale i tak robi podobno wielkie wrażenie.

– Bellini... – powtórzyła matka z wyraźnym zainteresowaniem. – Słyszałam gdzieś to nazwisko. Już wiem, niedawno czytałam w niedzielnym dodatku duży artykuł poświęcony tej rodzinnej firmie i wyrabianym przez nią gatunkom wina. Wynikało z niego, że winnica twojego ojca leżała niegdyś w obrębie ich posiadłości. Już sobie przypominałam... Włoski imigrant nazwiskiem Bellini dostrzegł na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku potencjalne możliwości tych terenów i starał się wykupić jak najwięcej ziemi. Potem gospodarowało na niej kilka pokoleń jego potomków. Ale około roku 1980 zaczął im zagrażać brak płynności kapitałowej, więc musieli sprzedać część swoich włości. A o ile wiem, twój ojciec spróbował swych sił w tej branży dopiero przed dwudziestoma laty.

– Ale najwyraźniej odniósł sukces – mruknęła Katie.

Uwaga matki dotycząca niedzielnego dodatku do gazety uruchomiła w jej świadomości proces myślowy. Ale nadal nie mogła sobie przypomnieć treści artykułu, który dotyczył Nicka Belliniego. Pamiętała tylko to, że natrafiła na niego w jakimś plotkarskim czasopiśmie, żerującym na życiu wyższych sfer.

W tym momencie rozległ się jej pager. Zerknęła na wyświetlacz i przeczytała wiadomość od szefa.

– Przepraszam cię, mamó, ale zadzwonię do ciebie później. Wzywają mnie do nagłego wypadku, który wydarzył się w pobliskim hotelu, więc muszę tam jechać i zobaczyć, co się stało.

– W porządku, kochanie. Uważaj na siebie. I pamiętaj, że możesz na mnie zawsze liczyć.

– Nigdy o tym nie zapominam. Całuję, mamó.

Chwyciła torbę i ruszyła w kierunku wyjścia, ale zatrzymała się po drodze przy recepcji, by zamienić dwa słowa z dyżurującą tam pielęgniarką.

– Carla, gdyby zjawił się jakiś pacjent, skieruj go do Mike'a O'Briena, dobrze? Jadę do nagłego wypadku, do którego doszło w Pine Vale.

– Oczywiście, to żaden problem. Znajdziesz ten hotel bez trudu, stoi niedaleko głównej ulicy.

Katie pomachała koleżance na pożegnanie i wybiegła przez frontowe drzwi.

Hotel Pine Vale stał na wzgórzu w pobliżu szpitala, więc dotarła tam bardzo szybko. Gdy tylko wysiadła z samochodu, zaskoczyło ją piękno budynku. Biały, dwupiętrowy, utrzymany w stylu kolonialnym gmach miał duże okna ozdobione zielonymi okiennicami. Na parterze dostrzegła szereg ogromnych przeszklonych drzwi i domyśliła się, że wewnątrz hotelu musi być bardzo jasne.

Miała rację. Skąpany w świetle słonecznym hol kojarzył się z konserwatywną elegancją. Pod ścianami, wśród marmurowych stolików i wygodnych kanap, stały wielkie wazony z kwiatami, których olśniewające barwy ożywiały całe wnętrze i podkreślały jego staromodny wdzięk.

– Dzień dobry – powiedziała Katie do siedzącej w recepcji kobiety. – Jestem doktor Logan. Podobno macie dla mnie pacjentkę.

– Och, to wspaniale, że pani przyjechała! – Na twarzy trzydziestoletniej pracownicy hotelu odbiła się wyraźna ulga. – Jestem Jenny Goldblum, kieruję tym hotelem. Zaraz panią do niej zaprowadzę. Karetka jest już podobno w drodze, a dyspozytor powiedział mi, że przyjedzie w niej lekarz, ale podejrzewam, że nasza klientka doznała urazu głowy, więc cieszę się, że pani tu jest, bo...

– Wiem tylko tyle, że ta pani upadła w swoim pokoju i jest chyba na wpół przytomna – przerwała jej Katie. – Czy ktoś widział ten upadek? Chciałabym poznać jego okoliczności.

Jenny potrząsnęła głową, naciskając równocześnie guzik windy. Gdy tylko do niej wsiadły, zaczęła relacjonować.

– Niestety nie wiemy dokładnie, co się stało. Pokojówka, która przysłała sprzątać, znalazła ją na podłodze. Ale pani Wyatt leżała na niej niedługo, bo mieszkająca w sąsiednim pokoju kobieta twierdzi, że rozmawiała z nią kilka minut wcześniej.

Wysiadły z windy na pierwszym piętrze, po czym Jenny wprowadziła Katie do dużego, przestronnego, elegancko umeblowanego pokoju. Oprócz podwójnego łóżka i komody stały w nim dwa stylowe krzesła i owalny, politurowany stolik do kawy.

Pacjentka, pięćdziesięciokilkuletnia dama, leżała na podłodze obok komody.

– Czy pani wie, jak ona ma na imię? – spytała Katie.

– Laura – odparła Jenny. – Mieszka tu razem z mężem, ale on wyszedł rano na spacer i do tej pory nie udało nam się z nim skontaktować.

– Rozumiem.

Opiekująca się kobietą młoda pracownica hotelu odsunęła się na bok, by zrobić miejsce dla Katie.

Na podłodze tuż obok chorej leżał zmięty dywan, który wyglądał tak, jakby przesunęła go w chwili upadku.

– Pani Wyatt... – zaczęła Katie, przyklękając obok pacjentki. – Lauro... Jestem doktor Logan... Czy pani mnie słyszy? Czy może pani mi odpowiedzieć?

Laura Wyatt wymamrotała coś niezrozumiale, więc Katie ponowiła próbę nawiązania z nią kontaktu.

– Lauro, czy coś panią boli? – zapytała łagodnie. – Czy może pani wskazać mi miejsce bólu?

Ponownie usłyszała stłumiony bełkot i doszła do wniosku, że jej pacjentka jest zbyt oszołomiona, by udzielić zrozumiałej odpowiedzi. Rozpoczęła więc wstępne badanie, szukając widocznych obrażeń i urazów.

– Lauro – powiedziała w końcu – mam wrażenie, że ma pani złamaną rękę i wiem, jak to może być bolesne, więc dam pani zastrzyk znieczulający. Czy rozumie pani, co mówię?

Laura próbowała coś powiedzieć, ale jej głos nadal, był stłumiony, więc Katie sięgnęła do torby, by wyjąć strzykawkę i ampułki z lekarstwem.

– Przewieziemy panią do szpitala, gdy tylko będzie to możliwe – obiecała pacjentce – a tymczasem założę opatrunek usztywniający, żeby ograniczyć ruchy ręki.

Nie była pewna, czy pani Wyatt rozumiała jej słowa, ale bezzwłocznie przystąpiła do działania, poczynając od zmierzenia ciśnienia chorej. Ale jej koncentrację zakłócił po chwili znajomy męski głos.

– Co tu się stało?

Uniosła głowę i stwierdziła ze zdumieniem, że do pokoju wszedł Nick Bellini.

– Katie? – Szeroko otworzył oczy i przyglądał się jej przez chwilę, a potem usłyszał cichy jęk pani Wyatt. Kiedy ją ujrzał, na jego twarzy pojawił się wyraz niepokoju.

– Nick...? – wykrztusiła Katie, zdejmując stetoskop.

Nie miała pojęcia, co on tu robi. I jakim prawem wdziera się do tego pokoju z taką swobodą, jakby był u siebie.

– Nie powinieś tu wchodzić. Utrudniasz mi badanie pacjentki.

– Tak, chyba masz rację. Przepraszam za to najście, ale musisz zrozumieć moją sytuację. Jestem właścicielem tego hotelu, więc



przyszedłem tutaj, gdy tylko mi powiedziano, że doszło do wypadku. Co jej się stało?

Katie zaniemówiła ze zdumienia.

Czy to możliwe, że ten piękny hotel jest jego własnością? – spytała się w duchu. Czy on zamierza bez końca powiększać swe imperium?

Poczucie obowiązku kazało jej odsunąć od siebie natłok myśli i wrócić do rzeczywistości.

– Ma złamaną rękę – odrzekła słabym głosem. – Rozumiem, że jesteś bardzo zaniepokojony, ale ta pani ma prawo do prywatności. Chyba powinieneś wyjść.

Nick był najwyraźniej tak zaskoczony, jakby nie mógł uwierzyć, że ktoś ośmiela się wypraszać go z pokoju. Katie uniosła wojowniczo głowę, spodziewając się ostrej wymiany zdań, ale Nick nie podjął rzuconej mu rękawicy.

– Czy dasz mi znać, jak ona się czuje? – zapytał uprzejmym tonem.

Kiedy kiwnęła głową, odwrócił się na pięcie i opuścił pokój. Katie zajęła się ponownie pacjentką, ale widok Nicka wytrącił ją z równowagi. Myślała, że go już więcej nie zobaczy, a on zjawił się w najbardziej nieoczekiwanym momencie.

Teraz, gdy już wiedziała, że jest właścicielem hotelu, skojarzyła sobie jego osobę z przeczytanym w jakiejś gazecie tytułem. Miało to jakiś związek z córką hotelowego potentata... Dziedziczka fortuny i Nick Bellini...?

Odrzuciła od siebie te myśli i skupiła uwagę na pacjentce. Założyła jej usztywniający opatrunek i podniosła ją do pozycji siedzącej.

– To powinno uwolnić panią od cierpień, przynajmniej na razie – powiedziała z uśmiechem, choć nie była pewna, czy jej słowa docierają do chorej.

Kilka minut później pojawili się ratownicy, więc poszła z nimi, by nadzorować przeniesienie pacjentki do karetki. Właśnie w tym momencie pojawił się pan Wyatt, który usiadł obok żony i pojechał z nią do szpitala.

Katie odwróciła się, by wrócić do hotelu, i odkryła z zaskoczeniem, że tuż obok niej wyrósł jak spod ziemi Nick. Wciągnęła głęboko powietrze, by nie krzyknąć.

Opanowała się i obrzuciła go przelotnym spojrzeniem. Był jak zwykle nieskazitelnie ubrany i wyglądał jak poważny człowiek interesu.

– Stwierdziłaś, że ma złamaną rękę, więc mam do ciebie kilka pytań – rzekł rzeczowym tonem, ruszając za nią w stronę budynku. – Czy powiedziała ci, jaka była przyczyna jej upadku? Czy mogła się potknąć o ten leżący na podłodze dywan?

Katie zmarszczyła brwi i spojrzała na niego badawczo.

– Czy przybiegłeś tak szybko na miejsce wypadku, bo boisz się pozwu o odszkodowanie?

– Przyszedłem przede wszystkim dlatego, że chciałem zobaczyć, jak ona się czuje, ale oczywiście muszę myśleć o odpowiedzialności hotelu za wypadek. Stosujemy wszystkie środki ostrożności, ale jeśli ktoś dozna uszkodzenia ciała na naszym terenie, możemy być narażeni na bardzo poważne konsekwencje.

– Niestety nie mogę stwierdzić, co spowodowało jej upadek. Była zbyt oszołomiona, żeby odpowiadać na pytania. Wiem tylko tyle, że będzie zapewne musiała przejść poważną operację. To jest bardzo skomplikowane złamanie.

Przez chwilę milczał, jakby obracając w myślach tę informację i wynikające z niej wnioski. Potem spojrzał na nią z uśmiechem.

– Czy musisz pędzić do następnego wypadku, czy też masz dość czasu, żeby zostać przez chwilę w hotelu i wypić ze mną drinka?

Katie zawahała się. Instynkt podpowiadał jej, że powinna odejść i unikać dalszych kontaktów z tym mężczyzną. Ale jakaś część jej psychiki przekonywała ją, że troskliwość Nicka była autentyczna. Że zainteresował się naprawdę stanem pani Wyatt, choć jako właściciel hotelu mógł myśleć tylko o perspektywie pozwu o odszkodowanie. Doszła do wniosku, że nic się nie wydarzy, jeśli zostanie na miejscu dłużej, by porozmawiać.

– Nie muszę wracać do szpitala, bo mój dzień pracy już się skończył. Ale mam przy sobie pager i mogę być wezwana do nagłego wypadku, więc chyba będzie lepiej, jeśli wypijemy kawę, a nie coś mocniejszego.

Uśmiechnął się, a ona znów poczuła jego magnetyczny wdzięk, który zrobił na niej tak wielkie wrażenie podczas pierwszego spotkania. Po raz kolejny przypomniała samej sobie, że musi zachować ostrożność. Ten mężczyzna potrafił jednym spojrzeniem rozwiać jej poczucie bezpieczeństwa i pewność siebie, a to grozi katastrofą.

Uświadomiła sobie, że szok emocjonalny, na jaki naraził ją James, jej były narzeczony, pozostawił po sobie głęboki i trwały uraz. Ufała mu bezgranicznie, a kiedy odkryła, że ją oszukiwał, po prostu pękło jej serce.

– Proponuję, żebyśmy poszli na taras – powiedział Nick. – Poproszę Jenny, żeby zorganizowała nam drobny poczęstunek. Musimy ją tylko znaleźć. – Delikatnie uchwycił łokieć Katie, jakby chcąc zatrzymać ją przy sobie, a drugą ręką wezwał swoją pracownicę. Jego dotyk sprawił, że nagle zrobiło jej się gorąco.

Kierowniczka hotelu rozmawiała z recepcjonistką, ale widząc jego gest, natychmiast do nich podeszła.

– Powiedz szefowi kuchni, żeby przygotował nam tacę z lunchem – polecił jej Nick. – Doktor Logan zgodziła się mi towarzyszyć. Będziemy na tarasie.

– Zaraz się tym zajmę – obiecała Jenny, kiwając głową, a potem zerknęła na Katie. – Czy pani Wyatt wyzdrowieje?

– Mam nadzieję – odparła Katie. – Przez jakiś czas będzie miała kłopoty z tą złamaną ręką, ale można sobie z tym poradzić. Bardziej niepokoi mnie to, że nie reaguje na bodźce zewnętrzne. Będzie musiała przejść w szpitalu wiele badań neurologicznych.

Jenny pospiesznie wyruszyła na poszukiwanie szefa kuchni, a Nick wyprowadził Katie przez oszklone drzwi na obszerny taras zastawiony metalowymi, pomalowanymi na biało stolikami i krzesłami. W powietrzu unosił się zapach róż, a wokół rosły różnobarwne kwiaty.

– Jak tu pięknie! – zawołała, kiedy usiedli przy jednym ze stołów. – Wszystko, co tu widziałam, reprezentuje najwyższą klasę. Nie miałam pojęcia, że interesujesz się czymkolwiek poza produkcją wina.

– Ten hotel należy do mojej rodziny od wielu lat, właściwie odkąd pamiętam – odparł z uśmiechem Nick. – Przejąłem go, kiedy ojciec uznał, że powinien ograniczyć zakres swojej działalności. Kupiłem go od niego, żeby nie dostał się w obce ręce.

– Widzę, że tradycja rodzinna ma dla ciebie wielkie znaczenie – stwierdziła z uznaniem. – Że doceniasz wartość tego dziedzictwa.

– To prawda. Pokolenia mojej rodziny żyły w tej dolinie od końca dziewiętnastego wieku, a mój prapradziadek pracował bardzo ciężko, żeby rozkręcić firmę. Uważam, że my, jego potomkowie, mamy obowiązek zadbać o jej dalsze losy.

Na tarasie zjawiły się dwie kelnerki niosące duże tace, które postawiły na ich stole. Na jednej z nich Katie dostrzegła porcelanowy dzbanek z kawą, cukiernicę i dzbanuszek ze śmietanką oraz filiżanki. Na drugiej – zachęcający zestaw przysmaków, talerze i sztucce.

– Tu nie chodzi tylko o moje własne dziedzictwo

– mówił dalej Nick, nalewając kawę. – Jestem przekonany, że powinniśmy dbać o interesy miejscowej społeczności. Dlatego tak bardzo mnie zaniepokoiło to, co wydarzyło się dziś rano. Mieszkańcy tych okolic darzą nas zaufaniem i oczekują od nas najwyższych standardów. Proszę cię, wybierz sobie coś do jedzenia.

– Dziękuję. To wszystko wygląda tak apetycznie, że nie wiem, na co się zdecydować – powiedziała, widząc przed sobą cienko pokrojoną wędzoną włoską szynkę, suszone pomidory, gnocchi i świeżą sałatę. Nałożyła sobie na talerz odrobinę każdego z tych przysmaków i ciągnęła: – Żałuję, że nie mogę być bardziej pomocna, ale dopóki pani Wyatt nie dojdzie do siebie na tyle, żeby powiedzieć nam, co się stało, możemy tylko czekać na wyniki badań i mieć nadzieję, że dostarczą nam one jakiejś wskazówki.

– Czy doznała urazu głowy?

– Nie zauważyłam żadnych objawów, które by na to wskazywały. To oczywiście nie znaczy, że nie mamy powodów do niepokoju. Każdy gwałtowny wstrząs w rejonie czaszki może być przyczyną problemów, które wyjdą na jaw później.

– Pójdę się z nią zobaczyć, kiedy tylko w szpitalu zajmą się jej ręką – oznajmił Nick. – Wysłałem już do szpitala zastępcę Jenny, który ma sprawdzić, czy nie możemy w jakiś sposób uprzyjemnić jej pobytu. Cała ta sprawa bardzo mnie niepokoi. Staramy się zawsze, żeby dywany, które leżą

w pokojach, były w dobrym stanie i żeby przywierały do podłogi. Jeśli jeden z nich był przyczyną jej upadku, każe je usunąć.

Katie zerknęła na niego ukradkiem, nie przerywając jedzenia. Odniosła wrażenie, że jego troska o los pani Wyatt i przyszłych mieszkańców hotelu jest autentyczna. Doszła do wniosku, że powinna jakoś go pocieszyć.

– Nie jest wykluczone, że przyczyną jej upadku były jakieś dolegliwości, które nie mają żadnego związku z pobytem w hotelu. Mogła na przykład stracić na chwilę przytomność.

– Albo doznać drobnego wylewu.

– Czyżby któryś z członków twojej rodziny miał podobne objawy?

– Nie, ale tak się składa, że ja też jestem lekarzem. Właśnie dlatego wbiegłem bez zastanowienia do pokoju, w którym badałaś panią Wyatt. Jestem przyzwyczajony do udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, a nie wiedziałem, że już się nią zajęłaś.

Katie otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

– Nie miałam o tym pojęcia. – Spojrzała na niego uważnie, jakby ta informacja rzucała na niego nowe światło. – Nie mogę pojąć, jak potrafisz pogodzić praktykę medyczną z zarządzaniem winnicą i hotelem.

Nick roześmiał się pogodnie.

– W normalnych warunkach byłoby to oczywiście niemożliwe, ale mam menedżerów, którzy mnie zastępują. Dają mi znać, kiedy wyłoni się jakiś problem, wymagający mojej uwagi. Tak było na przykład dziś. Jenny powiadomiła mnie telefonicznie o wypadku pani Wyatt. Regularnie odwiedzam winnicę i hotel, żeby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, ale większość czasu spędzam w szpitalu, na oddziale ratownictwa.

Katie poczuła jeszcze większe zdumienie.



– Musisz być w takim razie lekarzem z powołania. Przecież mogłeś poprzestać na czerpaniu korzyści z tego, co osiągnęli twoi przodkowie w dziedzinie produkcji wina. Moja matka twierdzi, że wasza firma ma światową markę.

– To prawda. Ale ja zawsze chciałem zostać specjalistą od ratownictwa medycznego. Kiedy miałem kilkanaście lat, byłem świadkiem wypadku drogowego, w którym ucierpiał mój przyjaciel. To było straszne, przez jakiś czas zanosilo się na to, że umrze. Na szczęście zajmował się nim znakomity zespół chirurgów, więc jakimś cudem przeżył. Ale ten epizod wywarł na mnie wielkie wrażenie. Więc, jak powiedziałaś, jestem lekarzem z powołania i nie chciałbym robić nic innego. Bądź co bądź ratowanie ludzkiego życia jest zajęciem zasługującym na szacunek. Daje mi więcej satysfakcji niż najlepsze zbiory winogron.

– Staram się zrozumieć twój sposób myślenia, ale muszę przyznać, że przychodzi mi to z trudem. Odkąd tu jestem, zastanawiam się, czy dokonałam dobrego wyboru, bo czasem zachwyca mnie kalifornijski model życia: leniwe przedpołudnia na słońcu, spacer po plaży, pływanie na desce... Oczywiście marzę o tym tylko przez chwilę, a potem wracam do rzeczywistości. Nie potrafiłabym zrezygnować z medycyny. Ona jest częścią mojego życia.

Nick kiwnął głową i obrzucił ją życzliwym spojrzeniem.

– Byłem zaskoczony, widząc cię w hotelu. Mówiłaś, że jesteś pediatrą, ale zajęłaś się panią Wyatt bardzo fachowo. Kiedy wszedłem do pokoju, nie odczuwała już bólu i miała na twarzy maskę tlenową. Nikt nie mógłby się uskarżać na taką terapię.

– Mam nadzieję – odparła, zastanawiając się, czy Nick nadal rozważa możliwe reperkusje porannego wypadku i konsekwencje, jakie może



ponieść jego hotel. – Przez większość czasu pracuję jako pediatra, ale przez dwa dni w tygodniu dyżuruję pod telefonem na nagłych wypadkach. Robiłam specjalizację w obu tych dziedzinach i chciałam mieć szansę kontynuowania praktyki, dlatego ta posada bardzo mi odpowiada.

– Mogę to zrozumieć. – Uśmiechnął się do niej i wskazał ręką jeden z półmisków. – Czy nie skosztujesz naszej mozzarelli? Myślę, że uznasz ją za ósmy cud świata.

– Dzięki. – Wzięła kawałek do ust i poczuła błogi smak sera. – To jest po prostu przedsmak tego, co nas czeka w niebie.

Nick wybuchnął śmiechem, a w jego niebieskich oczach rozbłysły ogniki rozbawienia.

– Nikt nie potrafiłby ująć tego lepiej niż ty. – Zerknął na jej kształtne wargi i zdał sobie sprawę, że nie może oderwać od nich wzroku. – Masz usta anioła: pełne, dojrzałe i zmysłowe.

Spojrzała na niego z zaskoczeniem, a w jej zielonych oczach odbiło się zmieszanie. Nie była przygotowana na tego rodzaju komplementy, więc poczuła się nagle zupełnie bezbronna.

– Ja... Och... – Nerwowo dopiła resztę kawy i bezwiednie przesunęła językiem po wargach, a Nick wydał jęk zachwytu.

– Proszę cię, nie rób tego więcej – rzekł stłumionym głosem. – Trudno mi na to patrzeć obojętnie.

Serce Katie zaczęło bić jak szalone, a do jej głowy napłynął potok gorączkowych myśli. Poczowała pierwsze objawy paniki. Dlaczego jego obecność ma na nią taki wpływ? – spytała się w duchu po raz nie wiadomo który. Przecież przyjechała tu, by zacząć życie od nowa. Obiecała sobie, że nie będzie się wplątywać w żadne emocjonalne układy.

Nick nie przypominał żadnego ze znanych jej dotąd mężczyzn. Miał tak dominującą osobowość, że w jego towarzystwie nie mogła ręczyć za siebie. Podczas każdego spotkania czuła, że grunt usuwa się jej spod nóg. I wiedziała, że na dłuższą metę nie może tolerować takiej sytuacji.

– Chyba już pójdę – powiedziała, opierając się o poręcz krzesła i usiłując przybrać wygląd kobiety niezależnej.

– Dlaczego? Nie rób tego. Zostań jeszcze chwilę. Potrząsnęła głową, nie mogąc wydobyć głosu.

W jej umyśle wirowały chaotycznie różne scenariusze wydarzeń, ale żaden z nich nie był zadowalający.

– I tak zostałam już chyba zbyt długo – wykrztusiła w końcu. – Dziękuję za zaproszenie na lunch, ale teraz muszę już jechać.

Nick niespodziewanie położył rękę na jej dłoni.

– Nie bój się mnie, Katie, i wybacz, jeśli ci się narzucam. Po prostu masz w sobie coś, co mnie zachwyciło podczas naszego pierwszego spotkania. Od tej pory stale o tobie myślę. Dałbym nie wiem co, żeby znowu się z tobą spotkać.

– Przepraszam cię – powiedziała, delikatnie wysuwając dłoń spod jego ręki. – Nie mam nic przeciwko tobie, Nick, ale w moim obecnym stanie ducha nie chcę się z nikim wiązać. W moim życiu zaszło wiele zmian, a ja jeszcze nie zdążyłam się do nich przyzwycząić.

Wzięła głęboki oddech i wstała, odsuwając krzesło.

– Jeszcze raz dziękuję za lunch – dodała drżącym głosem. – Było mi bardzo miło, ale... muszę już iść.

Nick najwyraźniej nie zamierzał ułatwić jej chwili rozstania, bo podszedł do niej i lekko objął ją w pasie. Usłyszała dudnienie swego serca i

sygnały alarmowe wysyłane przez jej instynkt samozachowawczy. Jego dotyk sprawił, że ugięły się pod nią kolana.

– Szkoda – mruknął jej do ucha. – Mam ci jeszcze tyle do powiedzenia... Gdybyś została trochę dłużej, chętnie oprowadziłbym cię po całym hotelu.

Potrząsnęła głową, gorączkowo starając się przewyciężyć pokusę przyłgnięcia do niego całym ciałem.

– Nie mogę – wyszeptała. – Ja... muszę wracać do szpitala i napisać notatkę na temat przypadku pani Wyatt, dopóki pamiętam przebieg wydarzeń.

Zdała sobie sprawę, że ta wymówka brzmi niezbyt przekonująco, ale Nick wyraźnie przyjął ją za dobrą monetę.

– Szkoda, że skupiasz uwagę na tak przyziemnych sprawach, zamiast korzystać z uroków życia – powiedział żartobliwym tonem. – Skoro tak, to pozwól mi przynajmniej odprowadzić się do samochodu.

– Zgoda. – Kiwnęła głową, zadowolona, że w końcu jej ustąpił. Chciała jak najszybciej oddalić się od niego na bezpieczną odległość, choć wcale nie była pewna, czy postępuje słusznie.

Odzyskała równowagę dopiero wtedy, kiedy doszli do jej samochodu, a on cofnął rękę, którą ją obejmował.

– Domyślam się, że będziesz musiała napisać protokół dotyczący wypadku pani Wyatt – dodał rzeczowym tonem.

– Owszem. Jestem przekonana, że będzie oficjalne dochodzenie. Każdy wypadek, do którego dochodzi w publicznym miejscu, uruchamia biurokratyczną maszynerię.

– Czy... już postanowiłaś, co napiszesz w swoim sprawozdaniu?

– Mogę tylko opisać fakty. Wszystko inne byłoby czystym domysłem.

Zastanawiał się nad jej odpowiedzią.

– Tak... oczywiście – mruknął w końcu i otworzył jej drzwi samochodu. – Chętnie dowiedziałbym się, jakie będą wyniki badań. Tak czy owak jestem pewien, że niedługo znowu się spotkamy.

– Pewnie tak. – Wsiadła i przekręciła kluczyk, uruchamiając silnik.

Dopiero kiedy wjechała na główną drogę, zaczęły ją nękać podejrzenia. Nick chciał się dowiedzieć, co zamierza napisać w protokole, i przez znaczną część pobytu na tarasie wypytywał o stan zdrowia pani Wyatt... Czyżby bał się wyniku dochodzenia i jego negatywnego wpływu na renomę hotelu?

Jej opinia mogła zdecydować o przebiegu czynności śledczych. Czyżby właśnie dlatego starał się ją oczarować? Dlaczego tak atrakcyjny mężczyzna miałby zalecać się właśnie do niej, skoro może wybierać sobie partnerki spośród całego grona pięknych kobiet?

Ta myśl wzbudziła w niej niepokój. Postanowiła postępować ostrożnie i nie dawać się zwieść pozorom. A przede wszystkim zachować dystans wobec Nicka Belliniego.

## ROZDZIAŁ TRZECI

– Jestem pewien, że nic by mi się nie stało, gdybyś mnie zostawiła w domu – wykrztusił Jack Logan, z trudem chwyając oddech. – Nie musiałaś mnie zawozić do szpitala. Masz dziś wolny dzień, więc powinnaś odpoczywać. A ja nie potrzebuję opieki.

– Jesteś chory – oznajmiła Katie. – Jestem twoją córką, chętnie się tobą zajmę.

Wiedziała, że jej ojciec jest zbyt dumny, by prosić kogokolwiek o pomoc, więc do tej pory starała mu się nie narzucać. Ale tego dnia jego stan tak się pogorszył, że niezbędna była interwencja lekarza.

– Musisz jak najprędzej dostać lekarstwa i zacząć je zażywać. Nie możesz tak dłużej żyć. Ja na to nie pozwolę.

Nie odpowiedział, co było kolejnym dowodem, że traci siły. Katie otoczyła go ramieniem i poprowadziła w kierunku wolnego krzesła.

Na oddziale nagłych wypadków panował tego dnia ogromny ruch, a wszyscy lekarze byli zajęci, ale miała nadzieję, że nie będą musieli czekać zbyt długo. Ojciec oddychał z coraz większym trudem, a ona była bliska paniki.

– Czy masz ze sobą swoje leki i inhalator? – spytała, wpatrując się z niepokojem w jego pobladłą twarz.

– Tak. – Opadł ciężko na krzesło i sięgnął do kieszeni. – Jeszcze raz ci powtarzam, że przyjechaliśmy tu niepotrzebnie.

Na szczęście kilka minut potem wezwano ich do gabinetu lekarskiego, a Katie dostrzegła ze zdumieniem wychodzącego im naprzeciw Nicka. Był jak zwykle elegancko ubrany, a ciemne spodnie, niebieska koszula i

starannie dobrany krawat nadawały mu wygląd zasługującego na zaufanie profesjonalisty.

Zaskoczona niespodziewanym spotkaniem stała przez chwilę zbita z tropu, ale szybko odzyskała panowanie nad sobą.

– Nie miałam pojęcia, że pracujesz właśnie tutaj – powiedziała, marszcząc brwi. – Byłam pewna, że działasz w jednej z tych znanych klinik położonych w eleganckiej dzielnicy miasta.

– Tu mi się bardziej podoba – odparł z uśmiechem. – Znam ten szpital od dzieciństwa, więc stał się dla mnie drugim domem. A poza tym mam tu do dyspozycji najbardziej nowoczesną aparaturę.

Delikatnie podtrzymał ojca Katie, który szedł z widocznym trudem.

– Przykro mi, że masz problemy zdrowotne, Jack. Pójdziemy do mojego gabinetu, żebym mógł cię zbadać w bardziej sprzyjających warunkach. – Odwrócił się i zawołał stojącą na korytarzu pielęgniarkę. – Czy mogę prosić o tlen?

– Oczywiście – odparła młoda kobieta i pospiesznie wyruszyła na poszukiwanie aparatu.

Nick otworzył drzwi swego gabinetu, wskazał Katie krzesło i skupił uwagę na Jacku.

– Połóż się tutaj. – Ustawił oparcie łóżka w takim położeniu, by jego pacjent mógł przyjąć pozycję na w pół siedzącą. – Widzę, że masz inhalator. Czy on ci pomaga?

– Nie bardzo – odparł Jack, kręcąc głową. Oparł się o poduszkę i usiłował złapać oddech. Był bardzo blady, a jego wargi wyraźnie posiniały.

Nick podał mu maskę tlenową i delikatnie dopasował ją do ust i nosa.

– Odetchnij głęboko kilka razy – dodał Nick łagodnym tonem. – I nie wpadaj w panikę, zaraz poczujesz się lepiej.

Katie z uznaniem obserwowała poczynania Nicka, który badał ojca niezwykle starannie. Ośluchał go przy pomocy stetoskopu, zmierzył mu ciśnienie oraz tętno i zadał szereg pytań dotyczących przyjmowanych dotąd leków. Przez cały czas traktował pacjenta w sposób niezwykle łagodny i starał się go uspokoić. Kiedy na monitorze ukazały się dane dotyczące rytmu serca i zawartości tlenu we krwi, Katie zauważyła, że znacznie odbiegają one od normy.

– Przepraszam was na chwilę – mruknął Nick. – Muszę poprosić pielęgniarkę, żeby dostarczyła nam rozpylacz. Dodamy do mieszanki lek rozszerzający oskrzela oraz steroid, żeby zmniejszyć stan zapalny w twoich drogach oddechowych. Bardzo szybko odczujesz poprawę.

Wyszedł na moment, by porozmawiać z pielęgniarką, a po powrocie podszedł ponownie do chorego.

– Masz podwyższone ciśnienie, więc musimy zastosować trochę inne leki, żeby je obniżyć – powiedział do Jacka. – Powinniśmy się też chyba zastanowić nad przyczynami tego nagłego pogorszenia twojej formy.

– Chyba potrafię to wyjaśnić – oznajmiła Katie, tak agresywnie ironicznym tonem, że Nick najwyraźniej wyczuł jej nastrój i podszedł bliżej, by chory nie słyszał ich wymiany zdań.

– Chcesz powiedzieć, że wiesz, co spowodowało ten skok ciśnienia?

– Chyba wiem. Ty i twój ojciec nakłaniacie go do sprzedaży winnicy, a on nie jest pewien, czy potrafi podjąć słuszną decyzję. Myśl o tym, że mógłby stracić coś, co było przez wiele lat treścią jego życia, po prostu go zabija.

Nick uniósł brwi i spojrzał na nią ze zdumieniem.

– Więc oskarżasz o to mnie i mojego ojca? – zapytał półgłosem.



– Owszem – odparła, patrząc mu wyzywająco w oczy. – Kogóż innego miałabym oskarżać? On podupada na zdrowiu, a wy bombardujecie go korespondencją i usiłujecie na nim wymóc zrzeczenie się praw do jego własności. Kiedy dziś rano zasnął, przeglądał właśnie te papiery. Ta winnica jest dla niego wszystkim, a wy stawiacie go w obliczu tak poważnego problemu. On po prostu nie jest w stanie zajmować się tak stresującymi go sprawami.

– Nie sądzę, żebyś miała prawo nas obwiniać –oznajmił chłodnym tonem Nick. – Jack choruje od wielu lat, a jego płuca są w fatalnym stanie. Jeśli idzie o zarzut narażania go na stres, to powiem tylko tyle, że gdyby nie chciał rozważyć naszej oferty, mógłby ją po prostu odrzucić od ręki. Jest całkowicie zdolny do samodzielnego podejmowania decyzji.

Katie zeszywniała z oburzenia. Nick nie dodał „bez pomocy swojej wścibskiej córki”, ale wyraźnie zasugerował, co myśli o jej ingerencji.

W tym momencie pojawiła się pielęgniarka, więc Nick wrócił do pacjenta i zajął się ustawianiem aparatury.

– Spróbuj się odprężyć i trochę głębiej oddychać – rzekł do pacjenta o wiele łagodniejszym tonem. – To może chwilę potrwać, ale poziom tlenu we krwi zacznie stopniowo wzrastać. Ja tymczasem przejrzę twoją kartę choroby, żeby zastanowić się nad zmianą leków.

Ruszył w kierunku biurka i nagle zatrzymał się, jakby przyszła mu do głowy jakaś nowa myśl.

– Katie bardzo się o ciebie martwi. Czy pozwolisz mi omówić z nią historię twojej choroby, czy też wolisz zachować ją dla siebie?

Jack potrząsnął głową.

– Nie mam nic do ukrycia. Możesz jej wszystko powiedzieć.

– Dobrze. – Nick zerknął jeszcze raz na monitor i dodał: – Zamówię ci też w pilnym trybie wizytę u pulmonologa.

– Dzięki... – wykrztusił z trudem Jack.

Był blady i tak wyczerpany, że chętnie opadł na plecy, oczekując na skutki działania leków. Nick usiadł przy biurku i wskazał Katie wolne krzesło. Potem zaczął przeglądać w komputerze dane dotyczące Jacka.

– Poprawa samopoczucia powinna nastąpić zaraz po udrożnieniu dróg oddechowych – powiedział, nie odrywając wzroku od monitora. – Wydajesz się bardzo przejęta sprawą tej winnicy. Czy przynajmniej ją obejrzałaś?

– Tak – odparła, kiwając głową. – Ojciec zawiózł mnie tam kilka dni temu. Byłam zachwycona. Włożył w nią mnóstwo pracy i ma prawo być z niej dumny. Nie mogę zrozumieć, dlaczego miały się jej pozbywać.

– Mógłbym powiedzieć, że wysiłek związany z jej prowadzeniem zaczyna go przerastać, ale chyba będzie lepiej, jeśli przełożymy tę rozmowę na później, bo w tej chwili jest ona bezprzedmiotowa. – Spojrzał na nią przelotnie i ciągnął: – Serce twojego ojca jest bardzo obciążone; to skutek długoletniej choroby płuc. Chyba zdajesz sobie sprawę, że sytuacja zaczyna wyglądać bardzo poważnie.

– Domyślałam się tego – odparła, kiwając głową. – Ale nie jestem specjalistką, więc chciałam uzyskać potwierdzenie.

Nick sprawdzał jeszcze coś przez chwilę w komputerze, a potem wstał i podszedł do łóżka Jacka.

– Jak się czujesz?

– O wiele lepiej – wymamrotał z trudem chory. – Jak zwykle dokazałeś cudu. Bardzo ci dziękuję.

– Nie ma za co. Po to tu jestem. – Zerknął na trzymany w rękę wydruk. – Zapiszę ci tabletki, które zmniejszą obciążenie serca. Musimy też

zorganizować wszystko w taki sposób, żebyś miał w domu aparaturę do wdychania tlenu. Jeśli zechcesz poczekać kilka minut, pójdę poszukać pulmonologa. Być może zbada cię od razu i będziemy mogli natychmiast ustalić wszystkie szczegóły dotyczące środków farmakologicznych.

– Okej. – Jack kiwnął głową. – I tak chwilowo nigdzie się nie wybieram.

Katie zauważyła, że ojciec wygląda o wiele lepiej.

– Cieszę się, że nabrałeś już kolorów – powiedziała, gdy Nick wyszedł z pokoju. – Przez chwilę byłam naprawdę zaniepokojona.

– Za bardzo się wszystkim przejmujesz – zauważył, obrzucając ją czułym spojrzeniem. – Twoja matka była taka sama. Zawsze jej tłumaczyłem, że życie jest zbyt krótkie, żeby się zamartwiać. Trzeba cieszyć się każdym dniem i wykorzystywać wszystkie możliwości.

– To musiało być wtedy, kiedy wszystko między wami dobrze się układało, zanim nastąpił kryzys, prawda?

– Ja... masz rację... – Zawahał się i spojrzał na nią z niepokojem. – To musiało być dla ciebie bardzo trudne, prawda? Oboje z matką próbowaliśmy zapanować nad sytuacją, ale mieliśmy poważne problemy. Moja praca zmuszała mnie do zbyt częstego przebywania poza domem, więc...

– Twoja praca była dla ciebie najwyraźniej ważniejsza niż my, bo pewnego dnia wyjechałeś i nie wróciłeś – przypomniała mu Katie. Mimo upływu tylu lat wspomnienie o tym wydarzeniu wywoływało w niej skurcz serca. – Mama była załamana, a ja nie potrafiłam pojąć, dlaczego nas porzuciłeś. Mieszkałeś tysiące kilometrów od nas. Zniknąłeś z naszego życia. Przez długi czas dręczyła mnie myśl, że to wszystko moja wina... że zrobiłam coś, co skłoniło cię do wyjazdu.

– Przepraszam cię, Katie – powiedział łamiącym się głosem. – Powinienem być załatwić to wszystko inaczej. Teraz zdaję sobie z tego sprawę. – Z trudem wciągnął powietrze. – Ale oboje z twoją matką przeżywaliliśmy ciężki okres i nasze stosunki były niezwykle napięte. Wtedy uznałem, że będzie najlepiej, jeśli zniknę. Myślałem, że takie wyjście będzie mniej bolesne.

– Nie miałeś racji – odparła z gorzkim uśmiechem. – Może to było mniej bolesne dla ciebie, ale kartki pocztowe, które dostawałam na święta czy urodziny, nie wynagradzały mi braku ojca. Czy naprawdę tego nie rozumiałeś? Przysyłałeś mi wspaniałe prezenty, ale one tylko dowodziły, że wcale mnie nie znasz. Doceniałam je, ale oddałabym wszystkie za jedne odwiedziny. A ty nigdy się nie pojawiłeś. Myślałam, że mój los nic cię nie obchodzi.

Odniosła wrażenie, że jej słowa zraniły go do głębi.

Opadł na poduszki, zbladł i zaczął oddychać jeszcze bardziej nierówno, a ona poczuła wyrzuty sumienia. Uświadomiła sobie, że nie powinna prowadzić z nim takich rozmów w tym czasie i w tym miejscu. Że posunęła się za daleko... o wiele za daleko. Ojciec postąpił wobec niej okrutnie, ale teraz był ciężko chory, więc nie powinna narażać go na dodatkowe cierpienia i stres.

– Zachowałam się jak idiotka – powiedziała z niepokojem w głosie. – Nie chciałam pogarszać twojego stanu.

– Nic się nie stało – wyszeptał, z trudem chwytając oddech. – Nigdy nie mogłem sobie darować tego, że cię opuściłem... Ciągle sobie obiecywałem, że cię odwiedzę, ale im dłużej to odkładałem, tym trudniej mi było się zdecydować. Myślałem, że jeśli się z tobą spotkam... to ponowne rozstanie będzie dla ciebie jeszcze trudniejsze. Byłaś jeszcze bardzo młoda.

– Nie mówmy o tym w tej chwili – poprosiła Katie, starając się zachować niewzruszony wyraz twarzy. – Teraz musimy się skupić na twoim zdrowiu. Przyciśnij tę maskę do ust. Oddychaj głęboko i staraj się odprężyć.

– Co się tu dzieje? – spytał Nick, który wrócił do gabinetu, szybko podszedł do łóżka i spojrział na monitor kontrolujący pracę serca chorego. – Co się stało? Tętno wzrosło w sposób niepokojący i Jack ma coraz większe trudności z oddychaniem.

– My... rozmawialiśmy – wykrztusiła Katie. – To moja wina. Powiedziałam coś, czego nie powinnam była mówić. Naraziłam go niepotrzebnie na stres. Myślałam...

– Nie rób sobie wyrzutów – przerwał jej drżącym głosem ojciec. – Masz prawo mówić to, co leży ci na sercu. To ja cię zawiodłem.

Nick rzucił jej badawcze spojrzenie. Być może chciałby się dowiedzieć, co między nimi zaszło, ale nie zadał jej żadnego pytania. Zamiast tego zerknął ponownie na monitor, a potem wręczył Jackowi dwie tabletki i szklanekę z wodą.

– Zażyj je jak najszybciej. To ci obniży ciśnienie i uspokoi rytm serca. Potem musisz odpocząć.

Rzucił Kate ostrzegawcze spojrzenie, a ona poczuła, że z zażenowania się czerwieni.

– To nie była wina Katie – powiedział Jack, przełknąwszy tabletki. – Moja pompa jest w fatalnym stanie. Obaj wiemy, że medycyna niewiele potrafi dla mnie zrobić, prawda?

– Nigdy nie rezygnuję z leczenia pacjenta – oświadczył Nick. – Wrócisz do formy, jeśli będziesz o siebie dbał. Połóż się i pozwól tym lekarstwom działać.

Po kilku minutach Jack zaczął równiej oddychać, a jego serce odzyskało właściwy rytm.

– Czuję się o wiele lepiej – oznajmił. – Chyba wszystko już w porządku.

– Być może, ale musisz tu zostać jeszcze przez jakiś czas – odrzekł Nick. – Specjalista wstąpi do ciebie, kiedy tylko skończy badać pacjenta. To on zadecyduje o doborze leków i o tym, kiedy będziesz mógł wrócić do domu.

W tym momencie odezwał się jego pager. Zerknął na ekran, a potem zwrócił się do Katie.

– Muszę iść na oddział i zająć się nagłym wypadkiem. Czy moglibyśmy umówić się niedługo na kawę albo lunch? Uważam, że są pewne sprawy, o których powinniśmy porozmawiać.

Katie kiwnęła głową, domyślając się, że chodzi o stan zdrowia ojca.

– Mam już w pokoju wyniki badań pani Wyatt, tej starszej pani, która upadła w twoim hotelu. Pozwoliła ci je udostępnić, choć przyznam szczerze, że jeszcze nie zdążyłam ich przeanalizować. Więc tak czy owak musimy się spotkać, żeby je omówić.

– Czy nie poczujesz się dotknięta, jeśli poproszę, żebyś przyjechała po południu do mojego domu? Muszę tam być, bo firma budowlana montuje coś w ogrodzie. Ale gdyby miał to być dla ciebie jakiś problem, wymyślimy coś innego.

Katie zastanawiała się przez chwilę, a potem pokręciła przecząco głową.

– To żaden problem. Nie mam dyżuru, a twój dom nie jest zbyt oddalony od mojego mieszkania.

– To świetnie. W takim razie do zobaczenia. – Podeszedł do chorego. – Cieszę się, że jesteś już w lepszej formie, Jack. Uważaj na siebie. Zobaczymy się niedługo.

Wyszedł z gabinetu, a Jack rzucił Katie pytające spojrzenie.

– Czy był jakiś problem w tym hotelu? Kiwnęła głową i wyjaśniła mu, o co chodzi.

– On się chyba obawia, że ta kobieta lub jej rodzina wystąpią z pozwem. Mogą próbować dowieść, że była to wina właściciela hotelu. Jack zmarszczył brwi.

– Rozumiem przyczyny jego niepokoju, choć nawet sprawa sądowa nie miałaby wpływu na obroty hotelu. Rodzina Bellinich zawsze szczyliła się tym, że prowadzi wszystkie interesy w sposób pedantycznie uczciwy. Ojciec Nicka ma opinię perfekcjonisty, wszystko musi funkcjonować idealnie. Negatywny rozgłos byłby dla niego ciężkim ciosem.

– Wyobrażam sobie. Ale dotąd udało im się zachować całą sprawę w tajemnicy, a ostateczny obraz sytuacji zależy w dużym stopniu od wyniku różnych badań, które przeprowadzono u nas w laboratorium.

– A on teraz chce, żebyś przyniosła mu te wyniki do domu... – Jack rzucił córce badawcze spojrzenie. – Czy mam prawo podejrzewać, że ta sprawa wykracza poza ramy zawodowej współpracy?

Katie zmarszczyła brwi i wzruszyła ramionami.

– Słyszałeś, co powiedział. Tak będzie po prostu najłatwiej.

Nie zamierzała omawiać tej sprawy szerzej. Ojciec nie zasłużył sobie na to, by traktowała go jak powiernika. Poza tym sama nie miała pojęcia, z jakiego powodu Nick zaprasza ją do swego domu. Sprawa została rozstrzygnięta, zanim zdążyła się zastanowić.



– Zauważyłem już podczas pierwszego spotkania, że wzbudziłaś jego zainteresowanie – ciągnął niezrażony jej milczeniem Jack. – Ale powinnaś zachować ostrożność, Katie. Wiem, że nadal dochodzisz do siebie po tym, co spotkało cię w Anglii, więc nie chciałbym, żebyś została ponownie skrzywdzona. Zamilkł na chwilę, by wyrównać oddech.

– Nick Bellini postępuje z kobietami według własnego kodeksu moralnego. Ma wielkie powodzenie, ale z nikim nie chce się wiązać. Nie dopuść do tego, żeby złamał ci serce. Jest wspaniałym troskliwym lekarzem – wiem o tym, bo opiekuje się mną od kilku lat – i doskonałym biznesmenem. A także dobrym przyjacielem. Ale kobiety, które tracą dla niego głowę, narażają się na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Katie zmarszczyła brwi. Ojciec nie powiedział nic nowego, a jedynie potwierdził jej domysły. Przypomniała sobie nagle wszystkie szczegóły notatki, którą przeczytała w gazecie. „Zapłakana dziedziczka fortuny, Shannon Draycott, opuszcza hotel pod osłoną ciemności. Miejscowy potentat, Nick Bellini, odmawia komentarza”. Artykuł zawierał również wzmiankę o zerwanych zaręczynach oraz mnóstwo domysłów i szereg wywiadów z przyjaciółkami młodej kobiety. Wyzierał z niego obraz tragicznego losu porzuconej dziedziczki fortuny.

– No cóż, dziękuję ci za ostrzeżenie. Będę o nim pamiętać.

Spojrzała z uwagą na Jacka, po raz kolejny zdając sobie sprawę, że nic o nim nie wie. Porzucił ją dawno temu i nie dawał znaku życia przez wiele lat, a teraz usiłuje grać rolę opiekuńczego ojca. Nie potrafiła mu wybaczyć doznanych krzywd, a mimo to miała czasem ochotę czule go objąć i wypłakać się na jego piersi.

Jeśli idzie o Nicka Belliniego, to sama doszła już do wniosku, że powinna wobec niego zachować czujność. I postanowiła ograniczyć

kontakty do sfery czysto zawodowej. Toteż nie zdziwiła jej wiadomość, że Nick uchodzi za bezwzględniego łowcę serc.

Dwie godziny później odwiozła ojca do domu i powierzyła go opiece Libby, jego gospodyni.

– Będę się nim dobrze opiekować – zapewniła ją kobieta, która natychmiast zdobyła jej zaufanie. Wyglądała na osobę życzliwą i kompetentną, więc wzbudziła w Katie pewność, że zostawia ojca w dobrych rękach.

Wsiadła do samochodu i ruszyła w kierunku domu Nicka. Okolica była zachwycająca. Na błękitnych falach Pacyfiku lśniły odblaski słońca, a brzeg morski ciągnął się aż po horyzont.

Parkując na podjeździe przed domem Nicka, doszła do wniosku, że mieszkanie w tej dzielnicy musi przypominać pobyt w najbardziej ekskluzywnym zakątku raj.

Wysiadła z samochodu i ujrzała piaszczystą plażę, po której przechadzały się leniwie pelikany. A potem usłyszała kroki Nicka, który otworzył drzwi i ruszył na jej spotkanie.

– Witaj, Katie, jak to dobrze, że udało ci się przyjechać. Siedziałem na górnym tarasie, więc widziałem cię z daleka. – Objął ją na powitanie, a ona mimo woli poczuła falę podniecenia. – Jak się miewa Jack?

– O wiele lepiej.

– To doskonale. Cieszę się, że cię widzę. Wybacz mi, że naraziłem cię na tę przejażdżkę, ale jak już mówiłem, nie mogę się ruszyć z domu. Hydraulicy montują w ogrodzie wielką wannę z masażem. Nie mogę się jej doczekać. Podobno ten masaż wspaniale wpływa na samopoczucie. – Spojrzał na nią przekornie i wyszczerzył zęby w uśmiechu. – Może kiedyś zechcesz wypróbować wspólnie ze mną jej działanie?

– Hmm... muszę się nad tym zastanowić – mruknęła, mrugając nerwowo powiekami.

Perspektywa dzielenia wanny z tym mężczyzną wydała jej się równocześnie intrygująca i niebezpieczna.

– Traktuję twoją odpowiedź jako niezobowiązującą obietnicę – rzekł ze śmiechem. – Pozwól, że pokażę ci dom.

Oprowadził ją po swej posiadłości, która wzbudziła jej zachwyt. Była nie tylko luksusowo wyposażona, lecz w dodatku umeblowana z wielkim smakiem. Wystrój wszystkich wnętrz zasługiwał na najwyższe uznanie, a dobór kolorów nadawał jej niepowtarzalny klimat.

– To wszystko jest po prostu fantastyczne – szepnęła Katie, kiedy wyszli na taras, z którego rozciągał się widok na zarysy odległych gór i bezmiar oceanu. – Zazdroszczę ci tego, że mieszkasz nad samym morzem.

– Tak, ten widok jest bardzo uspokajający – przyznał Nick. – Chodźmy, pokażę ci kuchnię, a przy okazji zrobię coś do picia. Na co masz ochotę? Kawa, mrożona herbata czy może coś mocniejszego?

– Mrożona herbata brzmi zachęcająco.

Obejrzelili wspaniale wyposażoną kuchnię, a potem Nick napełnił dwie szklanki i zaprowadził Katie na górny taras, z którego widać było całą zatokę. Usiedli oboje przy ogrodowym stole, na którym stała taca ze smakowicie wyglądającymi kanapkami.

– Częstuj się – zachęcił ją Nick. – Nie wiedziałem, czy wcześniej zdasz coś zjeść, więc zadbałem o drobną przekąskę. Muszę przyznać, że nie jest ona dziełem moich rąk. Kiedy jestem zajęty, przysyłają mi coś z hotelu.

– Wyobrażam sobie, że musi to się zdarzać dosyć często – stwierdziła Katie, sięgając po kanapkę z pasztetem. – Masz przecież na głowie nie tylko

szpital, ale również hotel i winnicę. Domyślam się, że to ty podejmujesz najważniejsze decyzje dotyczące rodzinnej firmy.

– To prawda – przyznał, kiwając głową. – Od czasu do czasu dochodzi do sytuacji, które wymagają mojej natychmiastowej interwencji... Tak było na przykład wtedy, kiedy doszło do tego nieszczęsnego wypadku pani Wyatt. – Spojrzał na nią z uwagą. – Odwiedziłem ją w szpitalu i stwierdziłem z radością, że wygląda o wiele lepiej.

– Owszem – przyznała z uśmiechem Katie. – Zauważyłam, że załatwiłeś jej pojedynczy pokój i przysłałeś kosz owoców oraz bukiet kwiatów. Była bardzo zadowolona.

– To było najmniejsza rzecz, jaką mogłem zrobić. – Posmarował pasztetem miniaturową grzankę i włożył ją do ust. – Mieszkańcy mojego hotelu chcą sobie podarować odrobinę luksusu. Nie spodziewają się, że zostaną zawiezieni karetką do szpitala.

– Mimo to nie byłeś zobowiązany do finansowania jej pobytu w szpitalu, prawda?

– Masz rację. Podstawowe koszty poniesie jej firma ubezpieczeniowa, ale ja chciałem się upewnić, że będzie jej tam jak najwygodniej. Uważam, że jako nasza klientka powinna być otoczona troskliwą opieką.

– Widzę, że poważnie traktujesz swoje obowiązki hotelarza – przyznała Katie. – Pewnie chciałbyś się dowiedzieć, co spowodowało upadek pani Wyatt, a w konsekwencji złamanie ręki. Czy mam ci przedstawić wyniki badań?

– Byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś uchyliła przede mną rąbka tajemnicy. Cieszę się, że wyraziła na to zgodę. Co jej dolega?

– Lekarze, którzy monitorowali pracę jej serca, odkryli, że cierpi na migotanie przedsionków, a jak sam wiesz, takie zakłócenia rytmu mogą

spowodować tworzenie się zakrzepów w naczyniach krwionośnych. Zrobili też koronarografię i stwierdzili, że dodatkową komplikacją jest zwężenie tętnic. Przypuszczają, że jakiś zakrzep zakłócił przejściowo dopływ krwi do mózgu. Wygląda na to, że rozpuścił się samoistnie, ale jeśli pani Wyatt nie przejdzie odpowiedniej kuracji z biegiem czasu mogą pojawić się następne.

– Więc chcą ją skierować na terapię przeciwzakrzepową i podać leki, które uregulują rytm serca, prawda?

– Owszem. – Wypiła łyk herbaty. – Tak czy owak wygląda na to, że ani hotel, ani ty nie ponosicie żadnej odpowiedzialności za wypadek. Mam nadzieję, że ta wiadomość sprawi ci ulgę.

– Masz rację. Czuję się tak, jakby spadł mi z serca ciężki kamień. To świetna wiadomość... także dla pani Wyatt, która zostanie poddana terapii i odzyska zdrowie. – Rozsiadł się wygodniej w fotelu i uśmiechnął się promiennie. – Dziękuję ci za te informacje, Katie. Zasłużyłaś na moją wielką wdzięczność. Prawdę mówiąc, gdybym się nie obawiał, że opacznie zrozumiesz moje intencje, gotów byłbym cię pocałować.

Skłonił lekko głowę, jakby zamierzając wcielić w życie ten pomysł, a ona odchyliła się do tyłu, uniemożliwiając mu podjęcie próby.

– Chyba lepiej z tego zrezygnujmy – powiedziała ze śmiechem, chcąc zamienić całą sprawę w żart. – Nie mogę sobie pozwolić na to, żeby próbował mnie pocałować każdy lekarz, któremu przedstawię korzystne wyniki badań pacjenta.

Nick spojrzał na nią uważnie, mrużąc oczy.

– Czy byli już tacy, którzy tego próbowali?

– Och, tak. To mi się zdarzało.

– A czy odnieśli sukces?

– Być może. Raz albo dwa razy. – W jego oczach odbił się wyraz takiego zawodu, że zrobiło jej się go żal. – Przepraszam cię za ten żart, ale nie mogłam oprzeć się pokusie. Wyglądałaś jak dziecko, któremu odmówiono cukierka.

– Bo tak się poczułem – odparł z poważnym wyrazem twarzy. – Ale to moja wina. Nie miałem prawa o to pytać. Mogłem się domyślić, że wielu mężczyzn próbowało cię oczarować, co dotyczy również mnie. Od chwili naszego pierwszego spotkania chciałem. zawrzeć z tobą bliższą znajomość.

– Nie sądzę, żeby był to dobry pomysł, o ile trafnie odczytuję sens, jaki nadajesz określeniu „bliższa znajomość”.

Nick patrzył na nią w milczeniu. Na jego twarzy malowała się powaga zmieszana z głębokim namysłem.

– Widzę, że ten człowiek, z którym byłaś związana, naprawdę głęboko cię zranił. Musiałaś być w nim bardzo zakochana.

– Tak mi się wydawało – odparła, opuszczając wzrok. – Myślałam, że go dobrze znam, ale najwyraźniej byłam ślepa na jego wady. Miał wiele uroku, a ja wierzyłam, że rezerwuje go wyłącznie dla mnie. Tym czasem bardzo się pomyliłam.

Zdała sobie nagle sprawę, że Nick pod wieloma względami przypomina Jamesa. Że on również ma mnóstwo wdzięku i może zawrócić w głowie każdej kobiecie. Przypomniała sobie ostrzeżenie swego ojca i utwierdziła się w przekonaniu, że musi zachować wzmożoną czujność.

– Tak czy owak nie mam ochoty się nad tym rozwodzić – oznajmiła. – Teraz rozmawiam z tobą i istnieją dwie sprawy, które nas łączą: nasza praca i mój ojciec. Chyba będzie lepiej, jeśli ograniczymy się do tych dwóch tematów.



– Hmm... Być może... – mruknął z powątpiewaniem. Minę nadal miał poważną.

Katie postanowiła kontynuować swoją dotychczasową taktykę obrony interesów ojca. I uników. Sięgnęła po następną kanapkę i spojrzała na Nicka z uśmiechem.

– Może powinniśmy porozmawiać o tym, co wydarzyło się dziś rano, o tym, jak wpłynęły na stan mojego ojca wasze próby nakłonienia go do sprzedaży ziemi. Chyba powinniśmy postawić tę sprawę jasno. Wolałabym, żebyście wycofali swoją propozycję, bo on moim zdaniem wcale nie jest gotowy do podjęcia jakiegokolwiek decyzji.

– Z tego, co mówił, wynika coś zupełnie innego – odparł Nick, marszcząc brwi. – A dopóki istnieje szansa na to, że przyjmie naszą ofertę, jesteśmy skazani na ponawianie prób. Mojemu ojcu bardzo zależy, żeby la Winnica znalazła się ponownie w naszych rękach. Dziadek kupił te tereny na przełomie wieków, ale nasza rodzina musiała sprzedać ich część, kiedy nastał okres słabej koniunktury. Mój ojciec podchodzi do tej sprawy bardzo emocjonalnie: uważa cały teren za nasze dziedzictwo, a jego odzyskanie jest dla niego wielkim wyzwaniem.

– Być może, ale ja chcę powiedzieć ci bardzo wyraźnie, że żądam wstrzymania negocjacji.

– Jack jest dobrym biznesmenem i nie potrzebuje nikogo, kto trzymałby go za rękę podczas pertraktacji handlowych – oznajmił Nick, rzucając jej wyzywające spojrzenie.

– W tej sprawie nie mogę się z tobą zgodzić. Uważam, że w jego obecnym stanie nie powinien być narażony na stresujące sytuacje.

– To oczywiście zupełnie inny problem – stwierdził Nick. – Oboje rano widzieliśmy, że jest bardzo chory. – Dolał sobie do szklanki kolejną



porcję herbaty. – Ty uważasz, że należy go ochraniać, ale dla niego aktywny udział w interesach jest przedmiotem największej dumy.

Katie zrozumiała, że jej argumenty nie są w stanie go przekonać. Uniosła szklankę do ust i przyjrzała mu się znad jej krawędzi. Uświadomiła sobie, że jego rodzina nie zadowoli się obecnym stanem posiadania i będzie walczyć o poszerzenie swego imperium, zapewne nie przebijając w środkach.

W tym momencie usłyszeli krótki sygnał wydany przez telefon Nicka, on zaś zerknął przelotnie na jego ekran.

– Wygląda na to, że hydraulicy skończyli montaż tej wanny – oznajmił. – Czy chcesz zejść ze mną na dół i obejrzeć rezultaty ich pracy?

– Oczywiście.

Zeszła za nim po schodach na osłonięty kawałek ogrodu, w którym stali robotnicy.

– Wszystko gotowe – oświadczył brygadzysta. – Chyba będzie pan zadowolony. Siłę i kierunek wody reguluje się tymi dźwigniami. – Zaczął pokazywać Nickowi różne przyciski i szczegóły aparatury. – Tu jest filtr... a tu termostat. Nastawiliśmy regulator temperatury w taki sposób, żeby woda nie była ani zbyt chłodna, ani zbyt gorąca, ale oczywiście może pan wszystko zmieniać według swego uznania.

– Doskonale – odparł Nick. – Wydaje mi się, że odwaliliście kawał dobrej roboty. – Odwrócił się w stronę Katie. – Poczekaj tu na mnie chwilę, bo muszę panów odprowadzić do wyjścia. Możesz tymczasem obejrzeć staw z rybami, który jest w tamtym kącie ogrodu. Wracam za kilka minut.

– Okej.

Odwróciła się i poszła w kierunku odległego zakątka posiadłości. Ujrzała tam otoczoną skalnym ogrodem sadzawkę, w której pływały

kolorowe ozdobne karpie i inne nieznanne jej gatunki rybek. Zbiornik zasilala niewielka fontanna, której cichy szmer skłaniał do rozmyślania o minionych momentach życia.

Wpatrzona w piękne otoczenie zapomniła o całym świecie i była niemal zaskoczona, gdy usłyszała za plecami kroki Nicka.

– Wybacz, że zostawiłem cię samą – odezwał się skruszonym tonem. – Ci ludzie doskonale wywiązali się z zadania, więc musiałem im podziękować i wręczyć drobną premię. Zwłaszcza że uwinęli się z robotą bardzo szybko.

– Jestem pewna, że to pomysłowe urządzenie będzie ci służyć przez długie lata – przyznała, kiwając głową, a potem odwróciła się i spojrzała na sadzawkę. – Jak tu pięknie... Jako dziecko mieszkałam w domu z ogrodem, ale nie można go porównać z tym. Czy ten staw przysparza ci wiele pracy? Mam na myśli czyszczenie filtrów i inne czynności gospodarskie...

– Sporo, ale robię to z przyjemnością. Ten staw to moje hobby, a praca na świeżym powietrzu pozwala mi zapomnieć o napięciu nerwowym, które jest nieodłączną częścią dyżurów w szpitalu. Czy twój ojciec dbał o wasz ogród tak samo jak ja?

– Zajmował się nim, kiedy byłem dzieckiem, ale po jego odejściu wszystkie obowiązki spadły na matkę. A ona po jego wyjeździe przeżyła załamanie nerwowe i przestała się interesować czymkolwiek.

– To musiały być dla ciebie trudne lata – powiedział, patrząc jej w oczy. – Znam Jacka od osiemnastu lat, odkąd kupił kawałek naszej dawnej winnicy od jej ówczesnego właściciela. Ale nie miałem pojęcia, że zostawił w Anglii córkę.

– Hm, chyba nie uważał tego za powód do dumy.

– Ile miałaś lat, kiedy... zniknął?

– Osiem. Prawdę mówiąc, nie rozumiałam do końca, co się dzieje. Miałam w głowie kompletny zamęt. Kiedy uświadomiłam sobie, że on nie wróci, byłam załamana. Potem miejsce rozpaczony zajęło oburzenie. I przygnębienie. Moja ułomna rodzina składała się tylko z mamy i ze mnie. Nie miałam sióstr ani braci, jak moje koleżanki. Czułam się pokrzywdzona.

W jego oczach pojawił się przelotny cień współczucia.

– Pewnie dlatego nigdy dotąd go nie odwiedziłaś – zauważył stłumionym głosem. – Ciągle liczyłaś na jego powrót.

– To były próżne nadzieje... – wykrztusiła przez ściśnięte gardło. – Więc w końcu doszłam do wniosku, że jeśli chcę zyskać spokój ducha, odpędzić raz na zawsze demony dzieciństwa, muszę go odnaleźć. Nick delikatnie położył dłoń na jej ramieniu.

– Przykro mi, że musiałaś przez to przechodzić – powiedział cicho. – To musiało być okropne. – Przygarnął ją do siebie i lekko pocałował w czoło. – Jego postępowanie wydaje się niewybaczalne, ale ja wiem, że w głębi serca jest dobrym człowiekiem.

Katie nie była w stanie wydobyć głosu. Dotyk i pocałunek Nicka obudziły w niej uśpioną od dawna burzę uczuć. Wewnętrzny głos ostrzegał ją, że powinna trzymać się od niego z daleka, że jest to człowiek, który zagraża ojcu i jej spokojowi ducha. A mimo to, gdy położył dłoń na jej ramieniu, poczuła się po raz pierwszy od dawna bezpieczna, a nawet atrakcyjna.

– Czy myślisz, że będziesz w stanie mu wybaczyć? – spytał Nick. – Jest bardzo chory, więc nie pozostało wam chyba wiele czasu na pojednanie.

– Sama nie wiem – odparła z westchnieniem. Potem cofnęła się o krok i wyciągnęła na pożegnanie rękę. – Muszę już iść.

Nick był ostatnią osobą, u której mogłaby szukać rady i pociechy. Instynktownie czuła, że ten mężczyzna może ją skrzywdzić jeszcze bardziej niż jej ojciec.

TTLR

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– Czy ojciec naprawdę rozważa możliwość sprzedania winnicy Bellinim? – W dochodzącym ze słuchawki głosie Eve Logan rozbrzmiewało niedowierzanie. – Wydaje mi się to bardzo dziwne. W ciągu ostatnich lat nieczęsto się z nim kontaktowałam, ale miałam zawsze wrażenie, że to przedsięwzięcie jest dla niego bardzo ważne. Nie sądziłam, że może tak łatwo się z niego wycofać.

– Chyba masz rację – przyznała Katie. – Kiedy z nim o tym przedwczoraj rozmawiałam, powiedział mi, że jeszcze nie podjął ostatecznej decyzji. Podejrzewam, że przedstawiciele tej rodziny wywierają na niego silną presję, a on, w swoim obecnym stanie, nie ma dość sił, żeby stawić im opór.

– W takim razie dobrze się składa, że jesteś na miejscu i możesz go przed nimi chronić.

– Tak... być może...

Chwilę później Katie zakończyła rozmowę z matką i rozejrzała się po mieszkaniu. Odczuwała dziwny niepokój. Choć od wizyty w domu Nicka upłynęło już kilka dni, nadal przeżywała w myślach wszystkie jej szczegóły i nie mogła o niej zapomnieć.

To wszystko przez niego! – pomyślała z irytacją, ego pocałunek był niewinny, a ja powinnam była go uznać po prostu za przyjazny gest. Ale najwyraźniej nie jestem odporna na jego urok, więc... Więc muszę trzymać się od niego z daleka.

Niestety nie była w stanie opanować myśli, w których stale pojawiał się jego obraz. Zastanawiała się, co Nick teraz robi... Czy siedzi na górnym tarasie domu obserwuje latające nad plażą mewy?

Postanowiła zabrać się do prac domowych, żeby nie nieć czasu na rozpamiętywanie swych dotychczasowych kontaktów z tym podejrzanym człowiekiem. Ale zaledwie zaczęła prasowanie, zadzwonił telefon.

– Kilometr od twojego mieszkania doszło do wypadku – poinformował ją jej szef. – Czternastoletni chłopiec pływający na desce stracił przytomność i trzeba go było wyciągnąć z wody. Świadkowie wezwali ambulans, ale ty będziesz chyba na miejscu prędzej. Podobno ten chłopak doznał poważnych obrażeń głowy.

– Już wybiegam z domu – powiedziała, a potem wyłączyła żelazko i ruszyła pospiesznie w kierunku drzwi. Jej torba lekarska stała zawsze w przedpokoju, gotowa na takie niespodziewane sytuacje, a resztę sprzętu miała w samochodzie.

Kiedy dojechała na plażę, chłopiec był półprzytomny i z każdą chwilą tracił resztki świadomości.

– Czy może mi pani powiedzieć, co mu się stało? – spytała jego matkę, która stała obok syna, nerwowo przestępując z nogi na nogę.

– Uderzyła go jedna z tych wielkich fal – odparła kobieta drżącym głosem. – Deska wzniosła się w powietrze, a potem na niego spadła. Musieliśmy wyciągnąć go z wody. Ma dużą ranę na potylicy i mocno krwawi... Położyliśmy go na piasku, ale do tej pory nie odzyskał w pełni przytomności. Ciągłe wymiotuje. Myślałam, że to wstrząs mózgu, ale chyba stało się coś jeszcze gorszego, prawda? Przecież powinien do tej pory wrócić do siebie...

– Zaraz go zbadam – rzekła Katie, przyklękając obok chorego. – Jak się czujesz, Darren? Czy mnie słyszysz? Czy wiesz, co się stało?

Chłopiec nie reagował na jej pytania, więc rozpoczęła pospiesznie wstępne badanie. Po jego ukończeniu zwróciła się do przerażonej matki.

– Wsunę mu do gardła rurkę, przez którą podam tlen, żeby ułatwić oddychanie. Potem muszę założyć mu na szyję kołnierz usztywniający, bo nie wiem, czy nie doszło do uszkodzenia kręgow.

Tętno chłopca było niepokojąco słabe, a ciśnienie krwi – bardzo wysokie. Oba te objawy dowodziły, że ciśnienie w obrębie mózgu wzrasta, co nie wróżyło dobrze.

Ciało Darrena zaczęło nagle gwałtownie drgać, więc Katie sięgnęła do torby po strzykawkę.

– Co się dzieje? – spytała przerażona matka.

– Dostał ataku drgawek – wyjaśniła Katie. – Wstrzyknę mu lekarstwo, które złagodzi jego przebieg.

Zanim przyjechała karetka, umieściła w żyłę chłopca wenflon, czyli końcówkę przewodu kroplówki, za pomocą której można było podawać mu płynne środki farmakologiczne.

– Trzeba będzie mu założyć urządzenie usztywniające kręgosłup – zwróciła się do ratowników, zniżając głos, by nie usłyszała jej matka pacjenta. – Ma wgniecenie w tylnej części czaszki, więc musimy telefonicznie uprzedzić o tym szpital, bo chyba niezbędna będzie natychmiastowa operacja. Pojadę z wami, na wypadek gdyby po drodze wyłoniły się jakieś komplikacje.

– Proszę usiąść obok jego matki – poprosił ją szef zespołu ratowników, gdy przeniesiono chłopca do wnętrza ambulansu. – Ja porozumiem się z oddziałem ratownictwa i będę ich na bieżąco informował o stanie chorego.



Droga do szpitala zdawała się trwać w nieskończoność, choć w rzeczywistości zajęła nie więcej niż piętnaście minut. Gdy dotarli na miejsce, ratownicy wtoczyli nosze do wnętrza, a Katie ruszyła w ślad za nimi.

– W karetce doszło do kolejnego ataku – poinformowała lekarza, który wyszedł im na spotkanie – więc podwyższyłam poziom leku przeciw drgawkom. Ma wysokie ciśnienie krwi i obawiam się, że ciśnienie wewnątrzczaszkowe stale wzrasta.

– Zrobimy zdjęcie rentgenowskie, kiedy ustabilizujemy ciśnienie. – Katie rozpoznała znajomy głos i ze zdumieniem ujrzała Nicka, który pojawił się w tym momencie obok noszy.

Miał na sobie zielony uniform szpitalny, który podkreślał muskularną budowę jego ciała. Jej serce zaczęło nagle bić nieco szybciej.

– Nie spodziewałam się, że cię tu spotkam – wykrztusiła stłumionym głosem.

– Pracuję dziś na wieczornej zmianie – odparł, idąc obok niej w kierunku pokoju zabiegowego. – Ciszę się, że cię znowu widzę.

– I wzajemnie. Jeśli pozwolisz, chciałabym być obecna przy badaniu tego chłopca, żeby się przekonać, jaki jest jego stan.

– Nie mam nic przeciwko temu. – Weszli już do gabinetu reanimacji, więc Nick skupił uwagę na pacjencie. Szybko go zbadał i zaczął wydawać polecenia dyżurnym pielęgniarce. – Musimy sprawdzić poziom glukozy we krwi, funkcjonowanie nerek, poziom elektrolitów. Proszę też pobrać krew i oddać ją do badania. Ja tymczasem porozumiem się z neurochirurgiem, bo chcę, żeby jak najprędzej mu się przyjrzał.

Katie śledziła jego poczynania z rosnącym podziwem. Działał sprawnie i szybko, zachowując przy tym całkowity spokój. Panował nad

swym zespołem jak dyrygent nad orkiestrą i wykazywał prawdziwą troskę o pacjenta. Gdy tylko pojawił się neurochirurg, omówił z nim szczegółowo stan chłopca.

– Zróbcie tomografię komputerową i przyślijcie mi wydruki – poprosił chirurg. – Musimy go operować jak najszybciej. Będę czekał w sali za pół godziny.

– Miałaś rację – oznajmił Nick, gdy ujrzeli obraz na monitorze. – Doszło do wgniecenia czaszki, fragmenty kości uciskają mózg. Musimy jak najszybciej oczyścić ranę i przewieźć go do sali operacyjnej.

Wszystko przebiegło bardzo sprawnie, a kilka minut później Nick ruszył wraz z pacjentem w stronę windy.

– Czy możesz na mnie poczekać? – zapytał, zwracając się do Katie. – Zamierzam zostać z Darrenem aż do końca operacji, ale potem chciałbym z tobą porozmawiać.

– Jasne – odparła, kiwając głową. – Ja też chcę jak najszybciej dowiedzieć się, jaki jest jego stan. Chyba porozmawiam tymczasem z matką Darrena. Wiem, że ten neurochirurg wytłumaczył jej, na czym będzie polegać operacja, ale ona chyba poczuje się lepiej, mając przy sobie kogoś, kogo już trochę zna.

– To doskonały pomysł – pochwalił ją Nick i zniknął we wnętrzu windy, a ona poszła do poczekalni i odnalazła matkę chłopca, panią Mayfield.

– Czy miałaby pani ochotę na kawę? – zapytała, podchodząc do roztrzęsionej kobiety.

– Bardzo dziękuję – odparła drżącym głosem pani Mayfield. – Przyniosła mi ją już pielęgniarka. Próbowałam skontaktować się z moim mężem. Jest na jakiejś konferencji, ale przyjedzie tutaj, gdy tylko będzie

mógł... Darren jest w kiepskim stanie, prawda? – spytała, tłumiąc wybuch płaczu.

– Stracił przytomność, bo deska surfingowa uderzyła go w tył głowy tak mocno, że nastąpiło wgniecenie czaszki. Odpryski kości uciskają na mózg, w wyniku czego doszło do uszkodzenia naczyń krwionośnych, zaś między czaszką a mózgiem powstał skrzep. Chirurg usunie te odpryski kości i odessie skrzep, a potem naprawi naczynia krwionośne, żeby zapobiec powtórzeniu się tej sytuacji w przyszłości. Może pani być pewna, że nasi lekarze zrobią dla Darrena wszystko, co będzie w ich mocy.

Pocieszała biedną matkę jeszcze przez pół godziny, dopóki nie zjawił się jej mąż. Potem poszła na oddział, by dowiedzieć się, czy z sali operacyjnej nie napłynęły jakieś nowe informacje.

– Nic jeszcze nie wiemy – oznajmiła jej dyżurna pielęgniarka – ale Nick zaraz tu będzie. Wyszedł z sali operacyjnej, bo chce zorganizować przeniesienie tego chłopca na oddział intensywnej opieki.

– Dziękuję za tę wiadomość, Abby – powiedziała Katie. – Jeśli pozwolisz, poczekam na niego w pokoju pielęgniarek. Chcę się dowiedzieć, jak przebiegła operacja.

– Oczywiście – odparła z uśmiechem Abby. – Ten chłopak miał szczęście, że mieszkasz tak blisko plaży i mogłaś od razu zjawić się na miejscu wypadku. Gdyby nie ty, pewnie źle by się to skończyło. Nick mówi, że uratowałaś mu życie.

– Chyba wszyscy zrobiliśmy, co się dało – stwierdziła Katie. – To był ciężki przypadek. Trudno pogodzić się z tym, że taki młody człowiek beztróska korzysta ze słonecznej pogody i pływa po falach, a w chwilę później traci przytomność i omal nie umiera. – Potrząsnęła głową. – Studia

medyczne i lata praktyki powinny mnie uodpornić na takie wypadki, ale za każdym razem ciężko mi się z nimi pogodzić.

– Mnie również – wtrącił Nick, wchodząc do pokoju. – Staram się zwalczyć ten stres, robiąc dla pacjentów wszystko. Tylko dzięki temu mogę spokojnie spać.

– W takim razie masz szczęście – mruknęła Katie, odwracając się w jego stronę. – Ja cierpię na chroniczną bezsenność.

– Przykro mi to słyszeć – oznajmił, obejmując ją ramieniem. A widząc, że Abby wyszła z pokoju, dodał stłumionym głosem: – Może mógłbym w jakiś sposób zapewnić ci spokojny sen...

– Nawet o tym nie myśl – warknęła Katie, czując, że się czerwieni.

– No cóż, skoro odpychasz moją pomocną dłoń...

– Twoja propozycja nie wydaje mi się atrakcyjna, a poza tym pada w niewłaściwym momencie – odparła, marszcząc brwi. – Jak się miewa Darren? Jak przeżył operację?

– Nasz neurochirurg dokonał cudu. Ciśnienie wewnątrzczaszkowe jest bliższe normy, natomiast ciśnienie krwi nadal niepokojąco wysokie. Oddział intensywnej opieki będzie oczywiście monitorować jego stan bardzo uważnie. W tej chwili możemy tylko czekać i mieć nadzieję, że z tego wyjdzie. Jest młody i dotąd nie chorował, więc ma w ręku wszystkie atuty.

Uśmiechnął się do niej zachęcająco, jakby chcąc dodać jej otuchy.

– Młodzi ludzie są zadziwiająco żywotni. Potrafią wyjść obronną ręką z najbardziej traumatycznych sytuacji.

– Mam nadzieję, że tak będzie i tym razem. – Katie rozejrzała się po pokoju. – Muszę przyznać, że twój Oddział jest doskonale zorganizowany. Wszystko jest na swoim miejscu, a personel funkcjonuje tak sprawnie, jak szwajcarski zegarek. I wszyscy mówią o tobie z najwyższym uznaniem.

– Bardzo mnie to cieszy. – Spojrzał na nią uważnie. – Niektórzy ludzie, a zwłaszcza dziennikarze, myślą, że ponieważ pochodzę z bogatej rodziny, nie staram się zasłużyć na opinię dobrego lekarza i nie zależy mi na karierze. Bardzo się mylą. Ta praca jest dla mnie wszystkim.

– Mogłam się o tym dziś przekonać. Ale chyba wiem, co masz na myśli, mówiąc o krytycznym stosunku prasy. Widziałam raz czy dwa jakieś uszczypliwe artykuły na twój temat.

Nick westchnął i oparł się o ścianę.

– To jest chyba ryzyko zawodowe. Moja rodzina ma udział w wielu międzynarodowych spółkach i prowadzi rozległe interesy, więc muszę liczyć się z tym, że moje nazwisko pojawia się od czasu do czasu w prasie.

Katie kiwnęła głową.

– Widziałam niedawno w tutejszym dzienniku krótką notatkę poświęconą wypadkowi pani Wyatt, ale stawiała cię ona w korzystnym świetle. Ten dziennikarz chwalił cię za to, że natychmiast wezwałeś lekarza i zapewniłeś jej wygodny pobyt w szpitalu.

– Dobrze i to. – Uśmiechnął się z lekką ironią. – Mój ojciec zatrudnia rzecznika prasowego, który jest odpowiedzialny za kontakty z mediami. Dementuje najbardziej absurdalne plotki i przedstawia opinii publicznej nasz pogląd na wydarzenia.

– Zapewne był na urlopie, kiedy gazety zaczęły pisać o twojej znajomości z panią Shannon Drycott –zauważyła Katie cierpkim tonem. – To musiało być dla ciebie dość niezręczne.

Nick spochmurniał na chwilę, a w jego ciemnych oczach odbiła się irytacja.

– Widzę, że badałaś moją podejrzaną przeszłość –powiedział w końcu. – I że jesteś osobą, która wierzy we wszystko, co przeczyta w prasie.

– Niekoniecznie – odparła, wzruszając ramionami. – Choć wyznaję zasadę, że nie ma dymu bez ognia.

– W takim razie jestem skazany na twoje potępienie. Czy mogę zrobić coś, co przywróciłoby ci zaufanie do mojej osoby? W gruncie rzeczy jestem przyzwoitym facetem. A kiedy rozmawiałem w zeszłym tygodniu z Shannon, odniosłem wrażenie, że jest dość zadowolona ze swojej sytuacji.

– Pewnie dlatego, że zdążyła w porę uwolnić się od brzemienia, jakim był dla niej wasz związek.

– Aha! – zawołał z rozbawieniem Nick. – To był cios poniżej pasa! Więc co mogę zrobić, żeby cię do siebie przekonać? – spytał poważnym tonem. – Może powinnaś spędzać ze mną więcej Czasu, żeby lepiej mnie poznać?

Teraz ona z kolei nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

– Muszę przyznać, że nie rezygnujesz łatwo z realizacji swoich planów. Jesteś nieustępliwy, prawda?

– W sprawach, które dotyczą naszej znajomości, nie cofnę się ani o krok – odparł, patrząc jej w oczy.

–Więc może przyjdiesz do rodzinnej winnicy na degustację tegorocznego pinot noir? To jeden z naszych najszlachetniejszych szczepów.

–Hmm... – Miała wielką ochotę przystać na jego propozycję, gdyż proces wytwarzania wina wydawał jej się fascynujący. Wiedziała też, że nie zagrozi jej tam żadne niebezpieczeństwo ze strony Nicka, gdyż będą otoczeni tłumem ludzi. Ale mimo to...

– Wino ma dobry wpływ na samopoczucie – dodał Nick kuszącym tonem. – Pomoże ci ujrzeć świat w o wiele lepszym świetle.

– W takim razie dziękuję za zaproszenie. Chętnie z niego skorzystam.

– Wspaniale. Czy mogę cię odebrać ze szpitala w środę, po zakończeniu dziennej zmiany?

– Oczywiście – przytaknęła. – Będę wolna koło czwartej.

Ale kiedy się pożegnali, poczuła na barkach ciężar wątpliwości. Nie była pewna, czy nie popełnia błędu. I nie potrafiła zrozumieć, dlaczego zawiera coraz bliższą znajomość z Nickiem, choć instynkt podpowiada jej, że powinna trzymać się od niego z daleka.

TTLR



## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Chciałam ci jeszcze raz podziękować za to, co zrobiłeś dla mojego ojca – powiedziała Katie do Nicka, kiedy spotkali się po kilku dniach w szpitalnym bufecie. – Potrafiłeś nawiązać z nim kontakt psychiczny, choć to wcale nie jest łatwe. On nie znosi zamieszania wokół swojej osoby i jest wściekły, kiedy mu się wydaje, że sprawia komuś kłopot, ale ty nie roztkliwiałeś się nad nim, choć okazałeś mu wiele życzliwości i sprawiłeś, że szybko poczuł się lepiej. To było godne podziwu.

– Nasza firma dba o klientów – odparł, składając jej teatralny ukłon. Potem jego twarz spoważniała. – Jak on się miewa? Czy te nowe leki okazały się skuteczne?

Katie przytaknęła ruchem głowy.

– Ogólnie rzecz biorąc, nastąpiła poprawa, choć dziś rano ojciec nie czuł się najlepiej. Mam nadzieję, że to tylko przejściowe pogorszenie.

Przypomniała sobie rozmowę telefoniczną, którą odbyła z ojcem wczesnym rankiem. Miała podczas niej wrażenie, że Jack ukrywa przed nią swój prawdziwy stan, nie mówi jej całej prawdy. A przecież jest jej ojcem, więc nie powinien mieć przed nią tajemnic. Jak mogą wzajemnie obdarzyć się zaufaniem, skoro nie potrafią przezwyciężyć obcości będącej skutkiem wieloletniej separacji?

– Kiedy rozmawialiśmy przez telefon, miał ochrypły głos i kłopoty z oddychaniem – dodała, marszcząc brwi. – Ale upierał się, że to tylko chwilowy kryzys wywołany pogorszeniem pogody. Wiem, że przez całą noc używa butli z tlenem, czasem robi to także w ciągu dnia, ale kiedy się spotykamy, wygląda za każdym razem trochę słabiej. Tyle że on nie chce

rozmawiać ze mną o swoich problemach. Nie znosi sytuacji, w których mógłby być od kogoś zależny, a ja nie potrafię przebić się przez jego ochronną skorupę.

– Nieraz się zastanawiałem, czy potraficie znaleźć wspólny język – powiedział Nick, zerkając na nią badawczo. – Wyobrażam sobie, że to musi być dla ciebie bardzo trudne. Kiedy przywiozłaś go do szpitala, widać było, że musicie sobie wyjaśnić jeszcze wiele spraw.

– To prawda – przyznała, zastanawiając się, czy Nick słyszał jej rozmowę z ojcem. – Szczerze mówiąc, nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Włożyłam wiele wysiłku w to, żeby przełamać dzielącą nas barierę i mam od niedawna wrażenie, że moje działania zaczynają przynosić rezultaty. W ciągu kilku ostatnich tygodni udało mi się do niego zbliżyć, ale... – Urwała, nie bardzo wiedząc, jak sformułować swoją opinię.

– Sztuka wybaczenia jest piekielnie trudna – wtrącił Nick, obserwując z zachwytem jej delikatne usta. – A ty musiałaś pogodzić się z dwoma aktami zdrady. Zostałaś zdradzona przez ojca i... swojego byłego partnera. Chyba dlatego tak się boisz nowego związku.

– Pewnie masz rację. – Delikatnie zacisnęła zęby na dolnej wardze. – Mam nadzieję, że udało mi się przejść do porządku dziennego nad tymi dwiema sprawami. Zwłaszcza nad sprawą Jamesa. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nasz związek już od pewnego czasu zaczynał się rozpadać. Może byłam zbyt ambitna i myślałam tylko o robieniu kariery... a on nie miał większych aspiracji i chciał cieszyć się życiem. Dochodzę do wniosku, że nie należał do ludzi, którzy pragną stabilizacji. Miał dziecko, ale prawie nigdy się z nim nie kontaktował.

– Podobnie jak twój ojciec. Nie dziwię się, że postępowanie twojego byłego partnera tak bardzo cię oburzyło. Twój ojciec zachował się dokładnie tak samo... opuścił cię i poszedł swoją drogą.

– No właśnie. – Milczała przez chwilę, obracając w myślach wszystkie okoliczności i zastanawiając się, czy jakikolwiek mężczyzna zasługuje na zaufanie.

Z tego, co mówił ojciec, wynikało jasno, że nie powinna obdarzać nim Nicka.

– Jeśli chodzi o mojego ojca, to w gruncie rzeczy nie potrafię go rozszyfrować. Traktuje mnie tak, jakby bardzo mnie kochał i dbał o moje dobro... ale po tylu latach rozłąki trudno mi w to uwierzyć.

Przypomniała sobie scenę, do której doszło zaledwie poprzedniego dnia. Ojciec oznajmił jej z widocznym wzruszeniem, że jest z niej bardzo dumny, a ona zarzuciła mu ręce na szyję i serdecznie go uściskała.

– Cieszę się, że mogłem ci to powiedzieć, zanim umrę – dodał drżącym głosem.

– Och, tato, nie mów o umieraniu! – zawołała z rozpaczą. – Nie możesz mnie porzucić po raz drugi! Przecież dopiero zaczynam cię poznawać!

– Co będzie, to będzie – stwierdził, wzruszając ramionami.

Z zamyślenia wyrwał ją głos Nicka.

– Jestem pewien, że on bardzo cię kocha, ale *mu* siało się wydarzyć coś, co skłoniło go do zniknięcia i wyjazdu na drugi koniec świata. Nie potrafię ci wyjaśnić jego motywów, ale znam go dobrze i sądzę, że miał swoje powody.

– Jakie? – spytała z rozpaczą w głosie. – Dlaczego skazał mnie i matkę na samotność? Czy jego praca była dla niego ważniejsza niż rodzina?

Nick otworzył usta, jakby chcąc coś powiedzieć, ale się nie odezwał. Milczał przez dłuższą chwilę, a potem delikatnie położył dłoń na ramieniu Katie.

– Jestem pewien, że wszystko dobrze się ułoży. Przyjeżdżając do Kalifornii, zrobiłaś wielki krok we właściwym kierunku, a teraz musisz po prostu cierpliwie poczekać na rezultaty. – Zerknął na zegarek. – Kończę pracę za dwie godziny. Czy chcesz, żebym po ciebie przyjechał i zawiózł cię do winnicy? Taka wycieczka może poprawić ci humor.

– Okej, będę na ciebie czekała w moim mieszkaniu – odparła, kiwając głową.

Ale gdy tylko wyszła ze stołówki, poczuła ukłucie wątpliwości. Sama nie wiedziała, dlaczego daje się wciągnąć w zaklęty krąg jego uroku.

Winnica była skapana w popołudniowym słońcu.

Kiedy zatrzymali się na szerokim, starannie utrzymanym podjeździe, Nick wysiadł z lśniącego srebrnego samochodu, otworzył drzwi od strony pasażera i pomógł Katie wysiąść. Z zachwytem rozejrzała się wokół siebie. Widok był porażająco piękny, ale jeszcze silniej oddziaływała na nią obecność Nicka. Miał na sobie niebieską sportową koszulę i jasne spodnie.

Wyglądał tak pociągająco, że gdy na niego spojrzała, jej serce zaczynało bić znacznie szybciej.

– Pozwól, że będę twoim przewodnikiem – powiedział, otaczając ją ramieniem i przyprawiając o dreszcz podniecenia. – Jestem pewien, że ci się tu spodoba. Mamy idealną pogodę, słońce świeci, a krzewy winorośli uginają się pod ciężarem owoców.

Minęli okazały dom mieszkalny, który przypominał francuski pałac. Jego biała fasada zdawała się rozjaśniać całą dolinę, a Katie natychmiast go pokochała.

Starannie zaprojektowane i doskonale utrzymane ogrody były pełne kwiatów, więc otaczała ich feeria barw. Wśród krzewów i drzew wznosiła się zbudowana z drewna platforma, a Nick ruszył w jej stronę, wskazując Katie wygodną ścieżkę.

– To jest nasz ulubiony punkt widokowy, z którego można oglądać całą winnicę – oznajmił, pokonując drewniane schody i podchodząc do balustrady.

Katie zatrzymała się obok niego i spojrzała na widoczne w oddali zarysy gór.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że macie aż tyle ziemi – zauważyła ze zdumieniem. – Czy cały ten teren należy do was? A gdzie jest winnica mojego ojca?

– Tak, to wszystko jest nasze. Posiadłość twojego ojca leży trochę dalej na zachód. Zbudowaliśmy na wzgórzach tarasy, na których rosną najbardziej wymagające szczepy winorośli, a w dolinie uprawiamy inne gatunki. Moi przodkowie mieli ogromne szczęście, wybierając to miejsce. Sezon letni trwa tu bardzo długo, więc owoce dojrzewają powoli, co wzmacnia ich aromat.

Katie kiwnęła głową, nie mogąc oderwać wzroku od cudownej scenerii.

– Tak sobie wyobrażam raj – szepnęła z zachwytem. – Krainę idealnej harmonii i urodzaju.

– Staramy się, żeby tak było, ale nie wszystko zależy od nas – odparł z uśmiechem Nick. – W dobrym roku mamy znakomite zbiory, ale kiedy w nieodpowiednim okresie spadnie zbyt obfity deszcz, zaczynają się problemy. Czasem jest za gorąco, a czasem za chłodno. Wszystkie wahania pogody mają wpływ na smak, aromat oraz jakość wina.

– Więc nie możecie po prostu usiąść w fotelu i zdać się na łaskawość natury?

Nick roześmiał się głośno.

– Chciałbym, żeby tak było. Nie, musimy stale podejmować kroki zmierzające do zneutralizowania niekorzystnych warunków. W ciągu tych wszystkich lat moja rodzina wdarła się do elity producentów wysokojakościowego wina. A wszystko zawdzięczamy ambicji i pracowitości mojego prapradziadka.

– Trzeba przyznać, że udało mu się zdobyć kawał wspaniałej ziemi. Musiał być człowiekiem bardzo pomysłowym... i bogatym.

– Moi przodkowie byli biednymi imigrantami i z trudem wiązali koniec z końcem – odparł Nick, potrząsając głową. – Przyjechali tutaj w nadziei, że poprawią swoje warunki życiowe, ale nie było to łatwe. Mój prapradziadek, Joseph, postanowił się wybić ponad przeciętność, bez względu na koszty. Pracował dniami i nocami, żeby zarobić trochę pieniędzy. Przez piętnaście lat żył bardzo oszczędnie, odkładając każdego dolara, dopóki nie zgromadził sumy, za którą udało mu się kupić tę winnicę.

– To było wspaniałe osiągnięcie – przytaknęła z uznaniem Katie.

– Istotnie. Ale najtrudniejszym zadaniem okazało się przekształcenie winnicy. Kiedy ją przejął, wyrabiano tu tanie wina stołowe, ale on chciał czegoś innego. Miał wspaniałą wizję i zamierzał wprowadzić wielkie zmiany. Najważniejsza była dla niego jakość, więc choć ludzie mówili mu, że popełnia błąd, realizował swoje plany i sadził szczepy winogron, z których można robić wina najwyższej klasy. Potem musiał przekonać potencjalnych nabywców, że jest to produkt, jakiego oczekują, a to pochłonęło wiele wysiłku i pieniędzy.

Zachmurzył się i milczał przez dłuższą chwilę, jakby przypominając sobie jakiś nieprzyjemny epizod.

– Kiedy konsumpcja wina spadała, albo zbiory były kiepskie, zagrażała nam ruina. Właśnie dlatego mój dziadek musiał sprzedać jedną trzecią posiadłości... czyli obszar, który należy teraz do Jacka. Potrzebował środków na realizację wizji Josepha.

– A teraz chcecie ją odzyskać – wtrąciła Katie. – Dlatego nakłaniamie mojego ojca do podpisania dokumentów, na mocy których wróci ona w wasze ręce. – Spojrzała mu prosto w oczy. – On chyba powinien poradzić się adwokata, zanim podejmie jakiekolwiek zobowiązania, prawda? Nawiązać kontakt z kancelarią, która zajmuje się jego sprawami. Jak już ci mówiłam, jego stan zdrowia nie pozwala mu samodzielnie uporać się z tymi problemami.

Zdawała sobie sprawę, że w jej słowach kryje się delikatne ostrzeżenie, ale też chciała dać Nickowi do zrozumienia, że nie zamierza biernie obserwować sytuacji, w której jej ojciec jest narażony na tak wielki stres.

Nick zerknął na nią i dostrzegł jej wojowniczą minę, bo uśmiechnął się pojednawczo.

– Ja ci tylko opowiadam dzieje tej winnicy – powiedział spokojnym tonem. – Nie zamierzam wdawać się z tobą w jakiekolwiek spory.

Uświadomiła sobie, że jest gościem na terenie jego posiadłości i że ani czas, ani miejsce nie sprzyjają rozstrzygnięciu konfliktów dzielących ich rodziny.

– Ja po prostu troszczę się o jego zdrowie – wyjaśniła z uśmiechem.

– Wiem o tym i szanuję twoją postawę. Ale jeśli naprawdę dobrze mu zyczysz, postąpiłabyś chyba słusznie, tłumacząc mu, że jego życie stałoby



się łatwiejsze, gdyby zrzucił na nas ciężary związane z prowadzeniem interesów. Mógłby spędzić resztę życia w spokoju i dostatku.

– Jeśli chcesz mnie namówić do opowiedzenia się po twojej stronie, to tracisz czas – rzekła agresywnym tonem. – Znam go zaledwie od kilku tygodni, ale zdążyłam go polubić na tyle, żeby dbać o jego dobro. Do tej pory nie wiedziałam, co to znaczy mieć ojca, ale teraz mam tak osobisty stosunek do niego i jego ziemi, że nie będę mu proponować jakichkolwiek zmian. – Spojrzała na Nicka badawczo. – Myślę, że ty też masz opiekuńczy stosunek do rodziców, więc powinieneś mnie zrozumieć.

– Ja przecież cię nie krytykuję. To jasne, że chcesz chronić interesy Jacka, ale on jest na tyle przytomny, żeby właściwie ocenić naszą ofertę. Jest dla niego znacznie bardziej korzystna niż sprzedaż tej ziemi na wolnym rynku. Zamiast go osłaniać, mogłabyś mu wskazać rozsądną drogę postępowania.

– Jestem przeciwnego zdania. Uważam, że ty i twój ojciec powinniście ustąpić... – Zawahała się, bo przyszła jej do głowy nowa myśl. – Chyba nie wspominałeś mi nigdy o swojej matce...

– To prawda. Ona od kilku lat nie żyje. Umarła na serce. Lekarze zrobili wszystko, co było w ich mocy, ale nie potrafili jej uratować. Moim zdaniem jej stan pogorszyło przebyte niedługo przedtem zapalenie płuc. Bardzo ją kochałem. Była niezwykłą kobietą.

– To musiało być ciężkie przeżycie dla was wszystkich – dla ciebie, ojca i brata.

Nick kiwnął głową.

– Alex, mój brat, był w Kanadzie, kiedy dowiedział się o jej chorobie, ale natychmiast wrócił. Byliśmy przy niej aż do końca... To nam trochę pomogło pogodzić się z jej odejściem. – Szybkim krokiem ruszył w

kierunku schodów, jakby chcąc odpędzić smutne myśli. – Czy chcesz obejrzeć winnicę? Obiecałem, że cię po niej oprowadzę.

– Tak, oczywiście, bardzo na to liczę. – Ruszyła za nim w dół. – Myślałam, że zastaniemy tu któregoś z członków waszej rodziny... twojego ojca albo brata.

Nick potrząsnął głową.

– Ojciec musiał pojechać do miasta, a Alex jest w Los Angeles, gdzie załatwia sprawy związane z firmą. Opowiadałem mu o tobie, a on bardzo chce cię poznać.

Katie poczuła się zdezorientowana. Nie miała pojęcia, dlaczego Nick opowiadał o niej bratu. Może po prostu wspominał mu o swej potencjalnej nowej zdobyczy... a może jej osoba wypłynęła przypadkowo w trakcie rozmowy dotyczącej Jacka... i jego córki, której istnienie utrzymywał przez tyle lat w tajemnicy.

Szli teraz ścieżką, która łączyła dom mieszkalny z grupą odległych o jakieś pięćset metrów budynków. Nick gestem wskazał wielką halę, w której przerabiano winogrona, oraz niski pawilon mieszczący laboratoria i biura.

– Pokażę ci to wszystko trochę później – powiedział, nie zwalniając kroku.

Kiwnęła głową na znak zgody i bezradnie wzruszyła ramionami.

– Niestety nie mam zielonego pojęcia o wyrobie win.

– Nie jesteś w tym odosobniona – zauważył Nick, zatrzymując się obok wielkich drewnianych wrót wbudowanych w kamienny łuk. – To jest wejście do piwnic. Ich ściany są grube na czterdzieści centymetrów. Panuje tam chłód, a pomieszczenia są dobrze wentylowane, więc warunki atmosferyczne sprzyjają powstawaniu dobrych win.

Pawilon przeznaczony do degustacji stał w pewnej odległości od działu produkcji. Jego zewnętrzne ściany pomalowane były na słoneczny żółty kolor, a na werandzie wisiały ozdobne kosze z kwiatami, nadające mu charakter wiejskiej gospody.

– Jak tu pięknie! – ponownie zawołała Katie, patrząc na winnicę i majaczący w oddali pałacyk. – Twój ojciec musi być szczęśliwy, mieszkając w takim miejscu.

– Z pewnością. Ja też je kocham. Tu się wychowywałem i miałem bardzo szczęśliwe dzieciństwo. – Rozejrzał się wokół siebie. – Będzie chyba najlepiej, jeśli napijemy się wina na werandzie. Ten stół stoi w cieniu, więc nie będzie nam gorąco.

Wskazał coś w rodzaju łoży obudowanej ażurowymi, drewnianymi ściankami, a kiedy do niej podeszli, wysunął jedno z krzeseł.

– Usiądź i rozkoszuj się widokiem, a ja tymczasem przyniosę wina – zaproponował, a w chwilę później wrócił z ogromną tacą. – Zaczniemy od pinot noir, który przypomina wina burgundzkie. To nasza duma i chluba, a ten rocznik był najlepszy w historii winnicy. Powiedz mi, co o nim sądzisz. Jest robiony z czarnych owoców, które rosną na mniej nagrzanych stokach.

Wzięła do ręki kieliszek napełniony ciemnoczerwonym płynem i wypić niewielki łyk. Wino było łagodne i aromatyczne, lekko wzbogacone smakiem ziół i śliwek. Trzymała je przez chwilę w ustach, rozkoszując się jego smakiem.

– Widzę, że istotnie masz prawo być z niego zadowolony – powiedziała z uznaniem. – Nie jestem znawczynią win, ale wiem, co lubię, a to wydaje mi się wyborne.

– Joseph Bellini byłby z niego dumny – oznajmił Nick. – Po to właśnie pracował ciężko przez całe życie: żebyśmy mogli teraz, po wielu latach,

zrealizować jego wizję. Produkujemy tu również doskonały cabernet sauvignon. Przez wiele lat dojrzewa w beczkach z francuskiego dębu, które wygładzają jego bukiet i nadają mu lekki drewniany posmak.

Katie kiwnęła głową i upiła następny łyk.

– Czy mój ojciec produkuje podobne wina? – spytała z zainteresowaniem. – Czy nie musicie ze sobą rywalizować?

Nick potrząsnął głową.

– Jack koncentruje się na wyrobie chardonnay. W ubiegłym roku miał doskonały sezon, którego rezultatem powinny być świetne wina. – Wziął do ręki inną butelkę. – To właśnie jest jeden z jego produktów – dodał, nalewając je do innych kieliszków. – Skosztuj. Chyba powinno ci smakować. Ma posmak wielu owoców: gruszek, jabłek i melonów.

Katie sęczyła wino, starając się zapomnieć o tym, że rodzina Nicka robi co może, by odebrać ojcu dzieło jego życia. Gdyby ją ktoś zapytał, jak może korzystać z gościnności człowieka, który był w gruncie rzeczy jej wrogiem, nie potrafiłaby udzielić sensownej odpowiedzi. Ale czuła się trochę jak zdrajczyni.

Doszła do wniosku, że musi zachowywać czujność i przy każdej okazji bronić interesów Jacka. Może nawet spełnić swoją groźbę i porozumieć się z firmą prawniczą, która prowadzi jego interesy. Mogła ją bez trudu znaleźć w książce telefonicznej. Miała nadzieję, że zatrudnieni w niej adwokaci doradzą jej, co robić, a przy okazji skontrolują stan finansów ojca.

– Hm! – Z uznaniem kiwnęła głową, a potem zerknęła w kierunku tacy z winami. – Widzę tu jeszcze co najmniej tuzin butelek. W tym tempie będę podchmielona jeszcze przed lunchem.

– Chciałbym to zobaczyć – powiedział cicho Nick.

– Zamierzałem podać sery i zakąski, ale chyba z nich zrezygnuję. Pijąc na pusty żołądek, prędzej stracisz panowanie nad sobą, a wtedy może uda mi się ci wytłumaczyć, że jestem mężczyzną, o jakim zawsze marzyłaś.

– Lepiej porzuć wszelkie nadzieje – odparła Katie.

– Nie chciałabym, żebyś czuł się zawiedziony.

Skosztowali jeszcze kilka win, między innymi merlota, który był najwyżej ceniony przez jej ojca. Miał intensywny bukiet i cudowny smak, przepojony lekką nutką porzeczek i wiśni.

Katie powitała z radością półmisek z zakąskami i serami, który Nick przyniósł chwilę później. Nie jadła lunchu i czuła lekki zawrót głowy. W stojącym przed nią zestawie, oprócz różnych serów, były grzanki z włoską szynką i pomidorami oraz orzechy i suszone plasterki brzoskwiń.

– To dla mnie wspaniałe przeżycie – oświadczyła z entuzjazmem. – Nigdy dotąd nie brałam udziału w degustacji wina, a jego picie w tak pięknym otoczeniu sprawia mi wielką przyjemność.

– Cieszę się, że jesteś zadowolona – odparł Nick z uśmiechem. – Proponuję, żebyśmy obejrzeliby pomieszczenia produkcyjne, zanim zakręci ci się w głowie. Powinnaś chyba rozprostować nogi, bo wydajesz się trochę zmęczona.

– Okej.

Podał jej rękę, żeby mogła łatwiej wstać z krzesła, a potem poprowadził ją w kierunku kamiennych budynków. Słuchając jego objaśnień, oglądała z zainteresowaniem różne stadia procesu fermentacji. W każdym z pomieszczeń wisiały tablice, na których wypisano informacje dla zwiedzających. Były tam też liczne fotografie przedstawiające członków rodziny: Josepha Belliniego, jego syna Sebastiana, dziadka Nicka, który miał na imię Thomas, a w końcu Roberta i jego dwóch synów. Katie

wpatrywała się w nie z zainteresowaniem. Wszyscy przedstawiciele rodu wyglądali na silnych mężczyzn, a na ich twarzach malowały się upór i zdecydowanie.

– Nie miałam pojęcia, że wyprodukowanie butelki wina wymaga aż takiego nakładu pracy – powiedziała, kiedy dotarli do klinicznie czystego pomieszczenia, w którym wsypywano winogrona do ogromnej kadzi. –

Teraz widzę, że cały proces jest najeżony trudnościami, a najmniejszy błąd może przekreślić wielomiesięczne wysiłki. Ale tym większa musi być satysfakcja, kiedy się osiąga sukces.

– To prawda. Wszyscy mamy produkcję wina we krwi. Stała się ona częścią naszej osobowości na tej samej zasadzie, na jakiej tutejsze wzgórza i doliny są naszym domem. Mój brat jeździ po świecie, promując nasze wyroby, ale ja nigdy bym się na to nie zgodził. Moje korzenie są tutaj. Kocham tę dolinę i mój dom. Nie zamierzam się stąd ruszać.

– Dobrze cię rozumiem. – Wyjrzała przez okno na otaczające ich wzgórza, a potem zerknęła na niego. – Musisz być bardzo dumny ze swoich przodków... Mieli z pewnością wiele determinacji, silnej woli i energii, skoro osiągnęli aż tak wspaniałe rezultaty. Nic dziwnego, że każdy z członków twojej rodziny wygląda jak okaz zdrowia. Musicie mieć dobre geny.

Nick oparł się o parapet okna i położył obie ręce na ramionach Katie, lekko ją do siebie przyciągając.

– Czyżby to znaczyło, że zaczynasz zmieniać opinię na temat mojej osoby? – spytał z uśmiechem. –Więc może zdołam cię przekonać, że jestem mężczyzną, którym mogłabyś się zainteresować?

– Zawsze możesz mieć taką nadzieję – odparła ze śmiechem. – Ale na twoim miejscu za bardzo bym na to nie liczyła.



– Widzę, że nie doceniasz mojego optymizmu – rzekł stłumionym głosem. – Zawsze staram się myśleć pozytywnie i osiągać zamierzony cel.

Zrobił pół kroku do przodu i objął ją w pasie, a potem pochylił głowę i delikatnie dotknął wargami jej ust. Czowała, że powinna mu się wyrwać, ale nie miała na to najmniejszej ochoty. Wręcz przeciwnie, jego uścisk obudził w niej uśpioną dotąd kobiecość i sprawił jej wielką przyjemność.

Nick musiał zdać sobie z tego sprawę, bo objął ją mocniej i zaczął całować, przesuając równocześnie dłonie po jej ciele. Zatonęła w otchłani gorączkowej namiętności. Każde dotknięcie jego warg, które przesuwał po jej twarzy, szyi i ramionach, potęgowało podniecenie. Nigdy dotąd nie przeżywała tak intensywnie bliskiego kontaktu z mężczyzną. Nie miała pojęcia, na czym polega jego uwodzicielska moc, ale chciała poznać ją jeszcze lepiej.

Gdy Nick przesunął usta nieco niżej, w jej głowie rozległy się dzwonki alarmowe. Ale kiedy posunął się jeszcze dalej i dotarł do jej piersi, fala zmysłowej radości pozbawiła ją zdolności logicznego myślenia.

Sama nie wiedziała, czy do rzeczywistości przywołał ją cichy trzepot skrzydeł przelatującego ptaka, szum wody zraszającej winorośle czy wewnętrzny głos zdrowego rozsądku. Uświadomiła sobie nagle, że nie wolno jej ulec pokusie i rzucić się na oślep w ramiona akurat tego mężczyzny.

Przecież on jest człowiekiem, który unika trwałych związków i usiłuje nakłonić mojego ojca do zrzeczenia się ziemi, pomyślała z przerażeniem. A ona, głucha na głos rozsądku, przy pierwszej okazji rzuca się w jego ramiona! Zachowuje się jak idiotka!

– Czy coś się stało? – Nick, wyczuwając jej napięcie, uniósł głowę i spojrzał na nią z niepokojem. – Czy zrobiłem coś złego?



– Nie... Ja... Tak... – Położyła dłonie na jego klatce piersiowej, by go odepchnąć, ale nie miała dość siły. – Chyba... chyba nie jestem na to gotowa. Żałuję, że posunęliśmy się aż tak daleko...

– Czy jesteś tego pewna? – zapytał, nie wypuszczając jej z objęć. – Życie jest o wiele słodsze, kiedy umiemy z niego korzystać.

– Tak, jestem pewna... absolutnie pewna – wykrztusiła. – Nie rozumiem, jak mogło do tego dojść. I nie wiem, dlaczego działasz na mnie w taki sposób. Muszę się nad tym wszystkim zastanowić. Potrzebuję czasu do namysłu.

– Okej. – Westchnął lekko i łagodnie oparł czoło o jej głowę. – Ale nadal uważam, że powinnaś wysłać skrupuły do wszystkich diabłów. Życie nie jest łatwe. Musimy nieustannie dokonywać wyboru i często żałujemy niewykorzystanych szans. Wiem, że zostałaś zraniona, ale nie powinnaś odmawiać sobie prawa do szczęścia. Czasem trzeba po prostu zaufać swojemu instynktowi i uwierzyć w czyjeś dobre intencje.

Wypuścił ją z objęć i przez chwilę stał nieruchomo, jakby dając jej szansę zebrania myśli. Potem ruszył w kierunku wyjścia.

– Teraz zaprowadzę cię na dziedziniec – dodał z ironicznym uśmiechem. – Tam nic ci nie zagrozi.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Katie odetchnęła z ulgą i odłożyła na biurko przeczytaną przed chwilą kartę informacyjną.

– Carla, dostaliśmy w końcu jakąś dobrą wiadomość – powiedziała do dyżurnej pielęgniarki urzędującej przy sąsiednim stole. – Mój mały pacjent, którego wysłaliśmy kilka tygodni temu do szpitala, jest już w domu, a jego stan się poprawia.

– Ten chłopczyk, który cierpiał na niewydolność nerek? – Carla uśmiechnęła się pogodnie. – Pamiętam, w jakiej rozpaczycy była jego matka. Cieszę się, że wraca do zdrowia. Martwiłam się o niego... i o tego biednego chłopca, który doznał urazu głowy.

– Ja też – przyznała Katie. – Wiem, że już go przenieśli z intensywnej opieki do zwykłej sali. Chciałam tam zadzwonić, żeby o niego zapytać, ale mamy taki nawał zajęć, że z niczym nie mogę zdążyć.

Zmarszczyła brwi, przypominając sobie ojca. Kilka godzin wcześniej telefonowała do niego do domu, ale nie usłyszała dobrych wieści. Opiekujący się nim pielęgniarz, Steve, był wyraźnie zaniepokojony.

– Czy mam się dziś spodziewać jeszcze jakichś pacjentów? – spytała. – Przyjęłam już wszystkich, którzy byli na liście, a poczekalnia jest pusta. Carla zerknęła na ekran komputera.

– Nie, ale przed chwilą dostałam wiadomość od doktora Belliniego. Prosi, żebyś do niego zajrzała, jeśli znajdziesz chwilę czasu.

– Okej, w takim razie zaraz tam pójde. Dzięki, Carla.

Szybkim krokiem udała się na oddział ratownictwa. Nie bardzo wiedziała, jak podzielała na nią widok Nicka, bo jego gorące pocałunki nadal

był odcisnięte w jej pamięci. Obracała też w myślach jego słowa: „Czasem trzeba po prostu zaufać instynktowi i uwierzyć w czyjeś dobre intencje...”. Nie wiedziała, czy może... czy powinna zastosować się do jego rady. Zostawić przeszłość za sobą i szukać szczęścia w jego ramionach?

– Mam dla ciebie dobrą wiadomość – oznajmił, gdy tylko weszła do gabinetu. – Dowiadywałem się dziś po południu o stan zdrowia Darrena Mayfielda, tego chłopca, który miał wgniecenie czaszki.

– Naprawdę? – spytała z radością. – Chciałam zadzwonić w jego sprawie, ale nie miałam chwili czasu. Słyszałam tylko, że mieli go przenieść z intensywnej opieki na ogólny.

– Owszem – potwierdził, kiwając głową. – Jest teraz na oddziale ogólnym i wszystko wskazuje na to, że zdrowieje. Oczywiście jest bardzo osłabiony i minie jakiś czas, zanim odzyska pełną sprawność kończyn, ale skierowano go na zabiegi fizjoterapeutyczne, więc za kilka tygodni wszystko będzie dobrze.

– Och, to wspaniała wiadomość! – ucieszyła się Katie.

– A jak ty się czujesz? – spytał Nick, przyglądając się jej badawczo. – Wyglądasz na zmęczoną. Czy mógłbym ci w czymś pomóc?

Katie potrząsnęła głową.

– Bardzo ci dziękuję, ale nic mi nie jest. Martwię się trochę o zdrowie ojca. Chyba powinnam go odwiedzić. Dzwoniłam do niego dziś rano, a jego opiekun, Steve, powiedział mi, że ma słabszy dzień. Podobno zaczyna chwilami mówić bez sensu.

Nick skrzywił się tak boleśnie, jakby ta wiadomość wyraźnie go zmartwiła.

– Takie objawy towarzyszą często spadkowi poziomu tlenu we krwi.

– No właśnie. Poprosiłam Steve'a, żeby wezwał lekarza i zapytał go, czy nie trzeba przepisać mu innych leków. Jeszcze do mnie nie zadzwonił, więc nie wiem, co się tam dzieje. Może nie chce blokować telefonu, na wypadek gdyby odezwał się ten lekarz.

– Pewnie tak właśnie jest. Czy chciałabyś, żebym z tobą do niego pojechał? Wiem, że choroba bliskiej osoby jest zawsze bardzo ciężkim przeżyciem.

– To prawda. – Pamiętając stres, na jaki naraziło ją niedawne pogorszenie stanu zdrowia matki, była zadowolona, że jest gotów stać przy niej w obliczu tak trudnej próby. – Byłabym ci bardzo wdzięczna.

– W takim razie pojedziemy tam zaraz, tylko uporządkuję te papiery – oznajmił tonem człowieka czynu. – Będę gotowy za pięć minut.

Katie poczuła wielką ulgę. Kierując się głosem instynktu, była przekonana, że mając go u swego boku, zdoła poradzić sobie z całym światem.

Chwilę później zeszli na dół i ruszyli w kierunku ocienionego parkingu, na którym stał zawsze w zarezerwowanym miejscu samochód Nicka. Nick, choć miał za sobą ciężki dzień, prezentował się bardzo dobrze. Miał na sobie sportowe spodnie i wyprasowaną nienagannie lnianą niebieską koszulę, znakomicie kontrastującą z jego ciemną opalenizną. Przyglądając mu się uważnie, Katie usiłowała uzmysłwić sobie, co ją w nim tak bardzo pociąga.

Jakby czytając w jej myślach, ścisnął ją lekko za rękę, a ona poczuła się przy nim tak bezpieczna jak nigdy dotąd.

– Możesz na mnie zawsze liczyć, Katie – odezwał się łagodnym tonem. – Będę przy tobie na dobre i na złe.

W jej sercu wezbrała wielka radość. Uzmysłowała sobie, że Nick zawsze był dla niej bardzo dobry. Traktował ją z sympatią i szacunkiem, a teraz stał się jej podporą w obliczu trudnego wyzwania. Przyszło jej do głowy, że może niepotrzebnie opiera się jego urokowi. Że może powinna zapomnieć o przeszłości i odważyć się żyć pełnią życia.

Nick zatrzymał się nagle i spojrzał na nią z niepokojem.

– Czy dobrze się czujesz? Masz jakiś dziwny wyraz twarzy.

– Czuję się doskonale – odparła z uśmiechem. – I cieszę się, że jesteś przy mnie. Mam wrażenie, że cokolwiek się wydarzy, z twoją pomocą dam sobie radę.

– To dobrze – odparł szeptem. – Długo czekałem na chwilę, w której uznasz mnie za człowieka godnego zaufania. Obiecuję, że cię nie zawiodę.

Otoczył ją ramionami i delikatnie pocałował w usta. Jego dotyk i tym razem wzbudził w niej falę namiętności. Miała ochotę przyłgnąć do niego całym ciałem i mieć nadzieję, że ta chwila trwać będzie całą wieczność.

Nick przesunął ustami po jej twarzy i szyi, a potem gwałtownie się cofnął.

– To nie jest dobre miejsce – rzekł z uśmiechem. – W innych okolicznościach potrafiłbym ci okazać, jak bardzo jesteś mi bliska.

Katie patrzyła na niego w milczeniu, usiłując odzyskać równowagę zakłóconą przez pieszczoty.

– Co się stało? – spytał, widząc jej minę. – Czyżbym znowu posunął się za daleko? Mam nadzieję, że nie, choć miałem na to wielką ochotę. Prawdę mówiąc, mam ochotę całować cię za każdym razem, kiedy się spotykamy, a nawet wtedy, kiedy nie ma cię przy mnie.

Nie odpowiadała, pogrążona w radosnym podnieceniu. Jego pocałunek sprawił, że cały świat wydał jej się nagle piękny i szczęśliwy.

Czyżby to była miłość? – spytała się w duchu.

Nick odetchnął głęboko, jakby chcąc uspokoić myśli, a potem otworzył jej drzwi samochodu, usiadł za kierownicą i uruchomił silnik.

– Mówiłaś mi, że ojciec pokazał ci winnicę – powiedział, gdy skręcili na drogę wiodącą w kierunku doliny – więc pewnie poznałaś jego zarządcę, który mieszka na jej terenie, prawda?

– Owszem, tato przedstawił mi Toby'ego – odparła, potakując ruchem głowy. – To bardzo miły człowiek. Odpowiadał chętnie na moje wszystkie niemądre pytania. Jak już ci mówiłam, cały proces produkcji wina wydaje mi się fascynujący. Żałuję tylko, że tak niewiele o nim wiem.

– Zawsze możesz zwrócić się do mnie, jeśli zechcesz wiedzieć więcej. Ja też chętnie odpowiem na wszystkie twoje pytania... nawet te niemądre. Możemy połączyć taką lekcję z kolacją w jednej z nadmorskich restauracji. Albo ze spacerem po plaży.

– Obie perspektywy wydają mi się bardzo kuszące – wyznała z uśmiechem.

– To wspaniale! Chyba w końcu udało mi się zyskać w twoich oczach odrobinę sympatii! Obudź mnie, bo wydaje mi się, że to tylko piękny sen!

– W takim razie obudź się jak najprędzej, bo za chwilę rozbijesz ten piękny samochód o bramę domu ojca.

Dotarli do dzielnicy willowej położonej w pobliżu nadbrzeża, na którym stał dom Nicka, i wjechali na szeroki, starannie utrzymany podjazd. Kiedy zatrzymali się obok drzwi wejściowych, Katie rozejrzała się i zmarszczyła brwi.

– Wygląda na to, że ojciec ma gości – powiedziała. –Nigdy jeszcze nie widziałam tu tego niebieskiego kabrioletu.

– To samochód doktora Weissmana, tutejszego lekarza, którego znam od kilku lat.

– Ach tak, teraz sobie przypominam, że go kiedyś spotkałam. Czyżby jego obecność oznaczała, że stan ojca uległ pogorszeniu?

Szybko wysiedli z samochodu, podeszli do dębowych drzwi i nacisnęli dzwonek.

Libby, gospodyni Jacka, która im otworzyła, wydawała się niecodziennie zaaferowana.

– Och, Katie, to dobrze, że przyjechałaś. Właśnie miałam do ciebie dzwonić. Doktor Weissman i Steve są teraz w pokoju ojca. Jack przez cały dzień czuł się fatalnie. To chyba serce. Tak przynajmniej twierdzi lekarz.

– Pójdę się z nim zobaczyć – powiedziała Katie, czując rosnący niepokój.

– Wiem, jak musisz się czuć – oznajmiła Libby, zastępując jej drogę – ale doktor prosił, żeby nikogo do niego nie wpuszczać. Przyjdzie do nas, kiedy będzie miał jakieś wiadomości.

– Przecież jestem jego córką! Chcę być przy nim. Mam prawo wiedzieć, co się dzieje! – Widząc przerażoną minę swej rozmówczyni, dodała pospiesznie: – Nie martw się, Libby, nie mam zamiaru go denerwować. Wyjaśniliśmy sobie wszystko dawno temu. Chcę tylko być przy nim. I wiem, że on też tego pragnie.

– Wiem, że powinnam była zadzwonić do ciebie wcześniej – powiedziała Libby, opuszczając wzrok – ale musiałam wezwać karetkę i skontaktować się z innymi, a to zajęło mnóstwo czasu. A karetka nie przyjechała do tej pory.

Katie nie miała pojęcia, o czym mówi gospodyni. Co ma na myśli, mówiąc, że musiała „skontaktować się z innymi”? Po chwili namysłu doszła



do wniosku, że zapewne chodzi o przyjaciół ojca, których nie zdążyła jeszcze poznać. Wszak do Kalifornii przyjechała zaledwie dwa miesiące temu.

Nick otoczył ją ramieniem, jakby deklarując chęć pomocy, a ona spojrzała na niego z wdzięcznością.

– Dziękuję ci, że mnie tu przywiozłeś. Wygląda na to, że sytuacja jest o wiele poważniejsza, niż sądziłam. Skoro doktor Weissman kazał wezwać karetkę...

– ...to musi być naprawdę zaniepokojony – dokończył Nick. – Ale nie wpadajmy w panikę. Poczekajmy na diagnozę.

– Tak czy owak, moje miejsce jest przy nim –oznajmiła Katie i ruszyła w stronę schodów prowadzących na piętro.

Byli już na korytarzu wiodącym do sypialni Jacka, kiedy jej drzwi otworzyły się i wyszedł z nich Steve. Na ich widok zatrzymał się i wziął głęboki oddech.

– Katie... – zaczął niepewnie – moim zdaniem nie powinnaś tam teraz wchodzić. Chcę z tobą porozmawiać. Czy możemy gdzieś usiąść?

Zerknął na Nicka, a Katie odniosła wrażenie, że wymienili znaczące spojrzenia. Drżąc z niepokoju, ruszyła za Steve'em do salonu.

– Siadaj, Katie – rzekł Steve, wskazując jej wygodną kanapę. – Ty też, Nick. Posłuchaj – zaczął, gdy spełnili jego polecenie – jest mi bardzo przykro, że właśnie ja muszę ci to powiedzieć, ale twój ojciec odszedł kilka minut temu. Jego serce nie wytrzymało.

– To... to niemożliwe – wyjąkała Katie. – Przecież rozmawiałam z nim jeszcze dziś rano przez telefon... Jak mogło do tego dojść?

Choć była lekarzem, każdy kontakt ze śmiercią był dla niej ciężkim przeżyciem. A śmierć ojca spadła na nią jak grom z jasnego nieba.

Nick ponownie ją objął i przytulił.

– Strasznie mi przykro, Katie – szepnął drżącym głosem. – Wiem, że to dla ciebie wstrząs... podobnie jak dla mnie...

– Doktor Weissman starał się go reanimować, ale sytuacja była beznadziejna – dodał Steve. – Nie mógł zrobić nic więcej.

– Nie mogę się z tym pogodzić – szepnęła Katie, powstrzymując łzy. – Przyjechałam tutaj w przekonaniu, że on ma po prostu gorszy dzień... Zawsze miał filozoficzny stosunek do przyszłości, zawsze chciał cieszyć się życiem...

– I robił to, Katie. – Nick przytulił twarz do jej policzka. – Był szczęśliwy, kiedy przyjechałaś do niego w odwiedziny. W ciągu tych ostatnich tygodni mówił tylko o tobie, był z ciebie bardzo dumny...

– Tak myślisz? – Po jej twarzy zaczęły powoli spływać wielkie łzy. – Oboje straciliśmy wiele czasu. W ciągu tych wszystkich lat zawsze marzyłam o tym, żeby go poznać, ale bałam się tej podróży, bo nie wiedziałam, co tu zastanę. Nie mogłam mu wybaczyć tego, że porzucił mamę i mnie. A teraz, kiedy zaczęliśmy się poznawać... on porzucił mnie po raz drugi.

Libby weszła bezszelestnie do pokoju i postawiła na stole tacę z Herbatą.

– Doktor poszedł do kuchni, żeby wypisać niezbędne dokumenty – powiedziała, zwracając się do Katie. – Jest załamany. Byli bliskimi przyjaciółmi. Twój ojciec zawsze mówił o nim bardzo dobrze.

Katie zerknęła na Libby. Kobieta była blada i z widocznym trudem tłumiała wybuch rozpaczy.

– Usiądź i odpocznij, Libby – powiedziała do niej łagodnym tonem. – Pewnie jesteś tak samo wstrząśnięta jak my. Może nawet bardziej. Ojciec mówił mi, że pracujesz u niego od lat.

– To prawda. Sama nie wiem, co robić...

– Więc nie rób nic. Usiądź na chwilę, a ja zrobię ci herbatę.

– Nie ruszaj się z miejsca – poprosił ją Nick. – Ja się wszystkim zajmę.

Zaczął napełniać filiżanki, a Steve zerknął niepewnie w stronę drzwi salonu.

– Chyba pójde porozmawiać z doktorem – odezwał się. – Ktoś będzie musiał go pożegnać i mu podziękować. Trzeba też wpuścić obsługę karetki i wyjaśnić jej, co się stało...

Wyszedł na korytarz, z którego po chwili dobiegł szmer kilku głosów. Katie uniosła głowę, zastanawiając się, czy nie przyjechał już ambulans.

– Chcemy tylko zamienić kilka słów z Libby – mówił jakiś mężczyzna. – Trzeba będzie załatwić mnóstwo spraw, więc...

– Musicie z tym poczekać – przerwał mu spokojnym tonem Steve. – Libby jest w szoku, podobnie jak wszyscy inni. Możecie porozmawiać z doktorem Weissmanem, który jest w kuchni.

– Zrobimy to później. – Katie usłyszała dochodzący z korytarza odgłos kroków, a po chwili w drzwiach salonu stanął młody mężczyzna, któremu towarzyszyła szczupła, dwudziestoparoletnia dziewczyna. Była bardzo ładna, a długie kasztanowe włosy spadały łagodnymi falami na jej ramiona. W tej chwili wyglądała na osobę, która z trudem nad sobą panuje.

Katie wstała, starając się zachowywać tak, jakby jej poczynania obserwował Jack. Nawet w takich okolicznościach wymagałby od niej, by uprzejmie powitała gości.

– Dzień dobry – powiedziała, podchodząc do nich.

– Chyba się nie znamy. Jestem Katie. Przez chwilę myślałam, że jesteście z obsługi karetki.

Młody człowiek potrząsnął głową.

– Doktor zadzwonił chyba na pogotowie, żeby im powiedzieć, że nie ma pośpiechu.

– No tak, chyba postąpił słusznie – przyznała Katie, obrzucając go badawczym spojrzeniem. Miał czarne włosy i piwne oczy. Wydał jej się bardzo zdenerwowany i przygnębiony.

– Jestem Tom Logan, a to jest moja siostra Natasha

– powiedział, otaczając ramieniem towarzyszącą mu dziewczynę. – Przyjechalіśmy tu, bo nam powiedziano, że umarł nasz ojciec. Czy pani go znała? Czy był z panią zaprzyjaźniony?

Katie poczuła, że uginają się pod nią kolana. Patrzyła w milczeniu na parę przybyszów, nie mogąc wydobyć z siebie słowa. Była pewna, że zaszła jakaś pomyłka.

– Nie zdawałam sobie sprawy... – wykrztusiła i zamilkła, bo zabrakło jej tchu. Nie, to nie pomyłka, pomyślała z przerażeniem. On powiedział, że nazywa się Logan. Sytuacja wydaje się zupełnie jasna.

– Czy dobrze się pani czuje? – spytał z niepokojem Tom, a jego siostra wydała głośne westchnienie, jakby chcąc wyrazić swoje współczucie.

Katie doszła nagle do wniosku, że nie powinna przebywać w tym domu ani chwili dłużej. Dzieci Jacka mają prawo obchodzić żałobę w spokoju, więc ona musi go opuścić.

– Tak... ja... – Z trudem przełknęła ślinę. – Muszę wyjść na powietrze...

Odwróciła się gwałtownie, chcąc jak najszybciej uciec od tych wszystkich ludzi. Ich twarze migotały jej w oczach. Czuła się tak, jakby

przebywała w jakimś zwariowanym świecie, w którym nic nie ma sensu. Chciała samotnie przemyśleć całą sytuację.

– Katie jest roztrzęsiona. – Odniosła wrażenie, że głos Nicka dochodzi do niej z daleka. – To wszystko okazało się ponad jej siły. Pozwólcie, że odwiozę ją do domu.

Katie minęła już drzwi wejściowe i wyszła na podjazd, kiedy zdała sobie sprawę, że nie przyjechała tu swoim samochodem. I że tak czy owak nie byłaby w stanie go prowadzić. Mimo to nie zatrzymała się. Zamierzała wrócić do domu piechotą, złapać taksówkę, wszystko, byle oddalić się od tego miejsca, zebrać myśli, rozważyć spokojnie całą sytuację...

– Katie, poczekaj chwilę – poprosił Nick, doganiając ją na podjeździe.

– Na co mam czekać? – wycodziła przez zęby. – Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Przecież musimy to omówić. Przeżyłaś wstrząs po śmierci Jacka, a teraz zostałaś zaskoczona po raz drugi, więc...

– A czyja to wina? – spytała, podnosząc głos. – Dlaczego mi nie powiedziałeś, że on ma dzieci? Czy myślałeś, że będzie można ukrywać to przede mną zawsze? Dlaczego postąpiłeś tak podle? Nie, nie odpowiadaj na moje pytania! Nie chcę tego wiedzieć. Pozwoliłeś mi myśleć, że jestem jego ukochaną córką, podczas gdy...

– To nie tak, jak ci się wydaje. Uwierz mi...

– Dlaczego miałabym ci wierzyć? – Roześmiała się z goryczą i spojrzała na niego ze złością, jeszcze bardziej przyspieszając kroku. – Wydawało mi się przez chwilę, że jesteś inny niż wszyscy, że potrafisz postępować uczciwie... Ale znowu się pomyliłam.

– Katie, to szaleństwo. Zatrzymaj się i porozmawiaj ze mną! Pozwól mi wszystko wyjaśnić.

– Nie musisz mi niczego tłumaczyć! Wiem, jak było. Wiedziałeś od początku, że ojciec ma drugą rodzinę, o której nie zechciał poinformować ani mnie, ani swojej byłej żony! Ile lat może mieć Natasha? Dwadzieścia cztery? To znaczy, że urodziła się, kiedy on nadal był mężem mojej matki. Czy możesz sobie wyobrazić, jak ja się w tej sytuacji czuję? Czy nie sądzisz, że miałam prawo wiedzieć o ich istnieniu?

– Oczywiście, że miałaś, a on na pewno by ci o tym powiedział. Czekał tylko na właściwy moment. Wasze stosunki układały się coraz lepiej. Nie chciał ich zepsuć. Nie podejmuj żadnych pochopnych decyzji. Jesteś teraz roztrzęsiona i załamana, więc.

– Tak sądzisz? Więc przyjmij do wiadomości, że doskonale panuję nad sobą i mam jasny obraz sytuacji. Może z czasem wybaczę ojcu jego dwulicowość. Byłam przecież skłonna zapomnieć nawet o tym, że już raz mnie oszukał. Ale tobie nie wybaczę nigdy! Udawałeś przyjaciela, a zachowałeś się jak... jak łobuz. Gdybyś wyznał mi prawdę, mogłabym się z nią jakoś pogodzić. Nie wyobrażałabym sobie, że moje stosunki z ojcem mogą się jakoś ułożyć, że mogę na nowo stać się jego ukochaną córką!

– Katie, nie mogłem ci powiedzieć prawdy. Jack kazał mi obiecać, że zachowam ją w tajemnicy. Chciał cię o tym poinformować osobiście, we właściwym momencie.

– Nie miałeś prawa mu tego obiecywać. Moje wszystkie złudzenia i nadzieje runęły przez ciebie w gruzy. Myślałam, że cię znam. A teraz wiem, że znowu zostałam oszukana. – Wzięła głęboki oddech. – Wracaj do jego domu, Nick. Chcę zostać sama.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Doktor Logan, jeśli mogę być w jakiś sposób pomocny w ciągu najbliższych kilku tygodni, proszę do mnie zadzwonić... o każdej porze. – Prawnik podał Katie wizytówkę. – Wiem, że jest to dla pani trudny okres.

– Dziękuję. – Schowała wizytówkę do torebki. Nadal była odrętwiała na skutek wszystkiego, co wydarzyło się w ciągu kilkunastu ostatnich dni.

Ojciec zmarł, odczytano jego testament, a teraz ona musi żyć dalej. Jak to zrobić?

Nick ją zdradził. Jedyne mężczyzna, któremu gotowa była zaufać, okazał się oszustem, co miało dla niej wyjątkowo przykre konsekwencje. Mówił kiedyś, że jest dla niego kimś bardzo ważnym, że pod jej wpływem przeszedł gwałtowną metamorfozę, ale te słowa okazały się pustymi frazesami.

Na skutek jego dwulicowości czuła się całkowicie bezradna i samotna. Nie miała pojęcia, czy kiedykolwiek odzyska wiarę w siebie.

Teraz patrzył na nią, siedząc pod przeciwległą ścianą salonu ojca. Była zła, że w ogóle jest tu obecny, ale nie mogła temu zapobiec. Czuła na sobie jego przenikliwe spojrzenie, ale postanowiła je ignorować. Zamierzała go unikać, bez względu na okoliczności. Wiedział od dawna o istnieniu Toma i Natashy, ale nie zechciał jej o tym poinformować. Czy tak postępują przyjaciele?

– Musiała pani przeżyć szok, dowiadując się o istnieniu kalifornijskiej gałęzi swojej rodziny – ciągnął prawnik.

– Istotnie – przyznała cichym głosem.



Wspominała od dwóch tygodni to okropne popołudnie, które przeżyła w domu ojca, ale teraz, kiedy przebywała w jednym pomieszczeniu ze swoim przyrodnim bratem i przyrodnią siostrą, nadal było jej trudno pogodzić się z ich istnieniem.

– Muszę przyznać, że przeżyłam to bardzo ciężko. Nadal staram się z tym pogodzić. Nie przyszło mi do głowy, że ojciec może zostawić winnicę, dom, wszystko co posiadał, całej naszej trójce. Sama nie wiem, czego się spodziewałam, ale przecież nie byłam częścią jego życia od przeszło dwudziestu lat.

– Postanowienia testamentu są sformułowane bardzo precyzyjnie – rzekł poważnie prawnik. – Kiedy druga żona Jacka Logana zmarła, uznał, że majątek i ziemia powinny trafić do rąk jego dzieci, które wymienił w swej ostatniej woli. Kazał sporządzić ten testament już kilka lat temu. Potem dopisał do niego inne postanowienia: przeznaczył legaty w gotówce dla gospodyni i zarządcy winnicy. A kolekcję rzadkich książek polecił przekazać Nickowi Belliniemu. Wiedział, że Nick interesuje się białymi krukami i chciał mu podziękować za pomoc, z której korzystał przez tyle lat. Oraz za opiekę w czasie choroby.

– Odnoszę wrażenie, że znał pan ojca bardzo dobrze i nieraz z nim rozmawiał o tego rodzaju sprawach.

– To prawda. Spotykałem się z nim dość często, zarówno na gruncie zawodowym, jak i prywatnym. Bardzo go szanowałem.

Katie skrzywiła usta w bolesnym uśmiechu. Żałowała, że nie może podzielać opinii prawnika. Kiedy odkryła sekret ojca, jej świat stanął na głowie. Wiedziała, że będzie go wspominać jako słabego człowieka, który nie miał dość odwagi, by przyznać się do błędów. Nawet jej matka

powiedziała podczas pogrzebu, że oszczędziłby rodzinie wielu cierpień, gdyby zdobył się na szczerość.

Na myśl o tym Katie ledwo powstrzymała wybuch płaczu. Nie wiedziała, dlaczego podświadomie prowokuje ludzi do traktowania jej w taki sposób. Kiedy została porzucona przez ojca jako dziecko, czuła się bezwartościowa, niegodna miłości... Teraz ten ból, wywołany przez odrzucenie i wyobcowanie, stał się jeszcze bardziej intensywny.

Jej były partner ją oszukał, własny ojciec odszedł od niej do swej nowej rodziny, a Nick zranił ją głęboko, ukrywając przed nią istnienie przyrodniego rodzeństwa. Gdyby żywił wobec niej choćby cień uczucia, może także nie wyznałby jej prawdy, ale starałby się ją w jakiś sposób przygotować na ten wstrząs.

Prawnik przeprosił ją na chwilę i opuścił salon, by porozmawiać na osobności z Tomem i Natashą. Nick wstał i podszedł do niej.

– Jak sobie radzisz? – spytał. – Gdybym mógł ci w jakiś sposób pomóc...

– Możesz mi pomóc, trzymając się ode mnie z daleka – odparła lodowatym tonem.

– Przykro mi, że tak mówisz. Miałem nadzieję, że kiedy przemyślisz całą sprawę, uświadomisz sobie, że działałem w najlepszej wierze.

– W takim razie muszę rozwiać twoje nadzieje. Nie wybaczę ci tego, że ukrywałeś przede mną prawdę. Zawiodłeś mnie. Zaczynałam myśleć, że jesteś człowiekiem godnym zaufania, ale jak się okazało, jesteś taki sam, jak inni mężczyźni mojego życia.

Spojrzał na nią z takim gniewem, jakby go spoliczkowała, ale niemal natychmiast się opanował.

– Widzę, że niełatwo nam będzie znaleźć wspólny język – zauważył spokojnym tonem. – Powinnaś zrozumieć, że zrobiłem to, co uważałem za słuszne. Musiałem dotrzymać obietnicy złożonej twojemu ojcu.

– Być może – mruknęła, wzruszając ramionami. – Wybrałeś określoną linię postępowania i konsekwentnie się jej trzymałeś. W porządku. Ale nie masz prawa oczekiwać, że podzielę twój sposób rozumowania. Gdyby moje uczucia choć trochę cię obchodziły, ujawniłbyś przede mną choćby część prawdy. Nie pozwoliłbyś mi wierzyć, że mam ojca, który popełnił kiedyś błąd, ale nadal mnie kocha. – Podniosła dumnie głowę. – Ale oczywiście wychodzi na to, że to ja popełniłam błąd. To zabawne, prawda? Dzieci, które ojciec naprawdę kochał, stoją tam, rozmawiają z jego adwokatem. A ty byłeś z nim w zмовie. Mój niespodziewany przyjazd musiał być dla was szokiem.

– Dobrze wiesz, Katie, że nie ponoszę za to winy. Usiłujesz przerzucić na moje barki grzechy ojca. Czy nie sądzisz, że przesadzasz?

– Nie, ani trochę. Skoro nie chciałeś wyznać mi prawdy, mogłeś przynajmniej nakłonić do tego ojca, zamiast zostawiać sprawy swojemu biegowi. – Rozejrzała się po pokoju. – Zamierzam teraz porozmawiać z Libby, a potem wziąć sobie coś do jedzenia. Mam nadzieję, że nie czujesz się zobowiązany do dotrzymywania mi towarzystwa.

Odeszła, kierując się w stronę zastawionego stołu, przy którym stała samotnie gospodyni ojca. Chciała za wszelką cenę oddalić się od Nicka. Nadal nie potrafiła pogodzić się z jego zdradą. Kiedy zaczął ją przekonywać, jak piękne mogłoby być ich wspólne życie, straciła dla niego głowę. A gdy zdała sobie sprawę, że postąpiła jak idiotka, niemal pękło jej serce.

W chwilę później podeszła do nich Natasha, która rzuciła się na kanapki z takim apetytem, jakby nie jadła od wielu dni.

– Chcę szybko coś zjeść, bo muszę pójść na górę po Sarę – powiedziała, przelitykając pospiesznie kawałek sera.

– Kto to jest Sara? – zapytała Katie.

– Och, oczywiście, przecież ty tego nie możesz wiedzieć – odparła z uśmiechem Natasha. – Sara to moja córeczka. Zostawiłam ją w wózku na górze, zanim tu przyjechałaś. Choć dom jest pełen ludzi i panuje w nim okropny hałas, natychmiast zasnęła. – Sięgnęła po kolejną kanapkę. – Ale chyba przed chwilą słyszałam jej głos.

– Nie wiedziałam, że masz dziecko. Wyglądasz bardzo młodo, więc myślałam, że jesteś singlem, jak twój brat.

– Ona ma półtora roku – wyjaśniła z uśmiechem Natasha, – Jestem zamężna od czterech lat, ale Greg i ja rozstaliśmy się przed kilkoma miesiącami, więc wychowuję ją sama. Ona zresztą nie przysparza mi wielu kłopotów; najchętniej siedzi spokojnie w kojcu i bawi się lalkami. Nie jest tak żywa jak przedtem. Kiedy uczyła się chodzić, po prostu roznosiła ją energia. – Zmarszczyła brwi, jakby zastanawiając się nad przyczynami tej zmiany. – Może powinnam z nią pójść do lekarza, ale boję się, że uzna mnie za histeryczną i nadopiekuńcza matkę. Tak czy owak muszę się nią zająć. – Włożyła do ust oliwkę, otrzepała dłonie z okruchów chleba i szybko odeszła.

Katie poczuła lekki smutek. Zdała sobie sprawę, że w gruncie rzeczy nie wie nic o swojej niedawno odkrytej rodzinie. Że ma do nadrobienia co najmniej dwadzieścia cztery lata.

– Musimy się jak najszybciej spotkać – powiedział Tom, podchodząc do stołu i nalewając sobie filiżankę kawy. – Te sprawy spadkowe są dość

skomplikowane, więc powinniśmy jak najszybciej podjąć niezbędne decyzje. Nie możemy zrobić tego w tym zamieszaniu. Ja zresztą w tym domu nie potrafię logicznie myśleć.

Zbyt wiele wspomnień... Gdziekolwiek spojrzę, widzę tatę.

Przełknął łyk kawy i rozejrzał się po pokoju.

– Nick oddał do naszej dyspozycji salę konferencyjną swojego hotelu. A ten prawnik, Anthony, obiecał, że się tam zjawi i przedstawi nam szczegóły. Co byś powiedziała na środę? Wiem, że masz wtedy dyżur pod telefonem, więc jeśli się zgodzisz, możemy od razu ustalić godzinę. Natasha z góry akceptuje każdy termin.

– Ja... To znaczy... – Katie spojrzała na Nicka, który zjawił się niespodziewanie u boku Toma.

Wizyta w jego hotelu była ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, a on musiał zdawać sobie z tego sprawę, bo uśmiechał się z wyraźną ironią. Postanowiła więc całkowicie go zignorować.

– Tak, środa mi odpowiada – rzekła.

– Mamo, soku! – Ich rozmowę przerwał donośny dziecięcy głos, a Katie odwróciła głowę i ujrzała Nataszę, która niosła na rękach owiniętą w kocyk dziewczynkę. Jej bladą twarz okalała burza kasztanowych włosów, a oczy lśniły z radości wywołanej przez widok zastawionego stołu. – Soku!

– Oto młoda dama, która wie, czego chce! – mruknął Nick, uśmiechając się do Natashy. – Czy pozwolisz, że spełnię jej życzenie?

– Będę ci bardzo wdzięczna – odparła młoda matka, podając mu dziecięcy kubek. – Ona jest strasznie uparta i lubi stawiać na swoim, a ja, jak widzisz, mam zajęte ręce.

Nick nappełnił kubeczek i podał go Sarze, która zaczęła pić tak łąpczywie, jakby umierała z pragnienia.

– Widzę, panienko, że szybko ci to idzie – powiedział Nick czułym tonem. – Chyba będę musiał nalać ci następną porcję.

Dziewczynka wyciągnęła kubeczek w jego stronę, a on ponownie go napełnił i z uśmiechem przekazał w jej ręce.

Katie obserwowała tę scenę ze ściśniętym sercem. Nick zachowywał się tak, jakby był idealnym kandydatem na ojca, a ona uświadomiła sobie z żalem, że dotąd nie myślała o założeniu rodziny, bo nie miała przy sobie odpowiedniego mężczyzny. On zaś rozwał brutalnie wszystkie nadzieje, jakie zaczynała w skrytości ducha wiązać z jego osobą...

Z zamyślenia wyrwał ją głos stojącego obok Toma.

– Czy masz w Anglii jakichś siostrzeńców albo siostrzenice? – pytał jej przyrodni brat. – Wybacz mi tę dociekliwość, ale bądź co bądź łączy nas bliskie pokrewieństwo, a ty jeszcze prawie nic nam o sobie nie powiedziałaś.

– Ja... Niestety nie mam – odparła, zdobywając się na uśmiech. – Jestem jedynaczką, a przynajmniej tak mi się dotychczas wydawało. Zawsze marzyłam, żeby mieć dużą rodzinę... dlatego żałuję, że przyjechałam tu tak późno. Wiem, że wiele straciłam.

– Może właśnie dlatego zostałam pediatrą – wtrącił Nick, jakby czytając w jej myślach. – Kontakt z dziećmi pozwalał ci zrównoważyć ich nieobecność w życiu prywatnym, prawda?

– Być może masz rację – odparła, zaskoczona jego przenikliwością. – Choć muszę przyznać, że nigdy o tym w ten sposób nie myślałam.

– Praca pediatry musi być dla ciebie wielkim wyzwaniem – stwierdziła Natasha, stawiając Sarę na podłodze, blisko sterty zabawek przygotowanych przez Libby. – Kiedy dzieciom coś dolega, lekarze są jedyną nadzieją rodziców. Sara złapała kilka miesięcy temu groźnego wirusa, a ja byłam



przerażona, ale pomogła mi jedna rozmowa z moim lekarzem. Ja nie robię nic ważnego, pracuję na pół etatu w biurze, a Libby zajmuje się małą, kiedy nie ma mnie w domu. Nie wiem, co bym bez niej zrobiła. Nie płacą mi dużo, ale nie chcę być zatrudniona w pełnym wymiarze godzin, bo straciłabym szansę uczestnictwa w dzieciństwie mojej córeczki. Nasza sytuacja pewnie się poprawi, kiedy znajdziemy sposób rozwiązania problemów związanych ze spadkiem po ojcu. Ale nie będzie to łatwe, bo podobno wszystkie aktywa są ulokowane w nieruchomościach, ziemi i akcjach.

Skrzywiła się z niesmakiem.

– Zachowuję się okropnie, prawda? Mówię o pieniądzach, choć od śmierci ojca nie upłynęły nawet dwa tygodnie.

– Bardzo dobrze cię rozumiem – pocieszył ją Tom. – Przed rokiem uruchomiłem własną firmę, wytwórnię ozdobnego szkła, ale nie przetrwam długo bez dopływu kapitału.

– Czy żadne z was nie chce podtrzymać tradycji zapoczątkowanej przez naszego ojca? – zapytała Katie.

– Ta winnica była jego życiem, ale prowadził ją bez naszego udziału – odparła Natasha. – Nie wtajemniczał nas w swoje problemy, a my nie chcieliśmy mu się narzucać. Widzieliśmy, że zbiory są czasem dobre, a czasem katastrofalne... chyba właśnie to mnie zniechęciło. Nie potrafiłabym związać swojej przyszłości z czymś, co zależy od kaprysów pogody albo może być zniszczone przez zarazę. Lubię wiedzieć, na czym stoję.

– Podzielam twoje zdanie – dodał Tom, kiwając głową. – Myślę, że oboje wdaliśmy się w matkę. Ona zawsze miała praktyczne podejście do życia i nie chciała ograniczać swoich ambicji do harówki w winnicy. Tolerowała ją, bo było to marzenie ojca.



– Masz rację – zaśmiała się Natasha. – Czy pamiętasz, jak kiedyś zaplanowała ich wspólny wyjazd na urlop, a tato nie chciał opuścić winnicy, bo uważał, że musi być obecny przy zbiorach?

Katie przestała ich słuchać. Nie chciała poznawać tajemnic związanych z życiem drugiej rodziny ojca. Była nieco zdziwiona, że jej przyrodnie rodzeństwo nie podzielało pasji Jacka, ale czuła, że zarówno Tom, jak i Natasha darzyli go miłością. Miłością, której ojciec odmawiał jej przez tak wiele lat.

Mimo wszystko nie czuła do niego żalu. Była jednak przekonana, że nigdy nie wybaczy Nickowi tego, że zataił przed nią prawdziwe oblicze ojca.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Ogrodowa sala konferencyjna hotelu Nicka zasługiwała na swoją nazwę. Jej ogromne okna wychodziły na szeroki taras, na którym stały donice z różnobarwnymi kwiatami. Za nim rozciągał się trawnik porośnięty ozdobnymi drzewami i krzewami. Całość stwarzała nastrój pogodnego komfortu, który podkreślały wygodne nowoczesne meble.

Mimo to atmosfera była napięta, a Katie czuła się coraz bardziej niezręcznie.

– Nie mogę uwierzyć w to, co mówisz – mówił do niej Tom. – Działasz pod wpływem kaprysu, choć wiesz, że to oznacza dla mnie katastrofę. Jedyne sposobem uratowania mojej firmy jest sprzedanie tej winnicy, a ty uparcie domagasz się, żeby ją zatrzymać. My zaś jesteśmy od ciebie zależni, bo w myśl postanowień testamentu żadne z nas nie może pozbyć się swojej części na własną rękę.

– A ja zalegam z czynszem za mieszkanie – dodała Natasha – i mam do zapłacenia tyle rachunków, że boję się otwierać pocztę. Próbowałam pożyczyć pieniądze od mojego byłego męża, ale on też jest w kiepskiej sytuacji.

– Rozumiem powody, dla których oboje jesteście zawiedzeni – zaczęła ostrożnie Katie. – To prawda, że dopiero od niedawna wiem o istnieniu tej winnicy i zdaję sobie sprawę, ile ona znaczyła dla ojca. Ale teraz stała się bardzo ważna dla mnie. Nie zapominajcie, że ja też jestem jego córką, jego pierwotnym dzieckiem. Traktuję tę winnicę jako cenne dziedzictwo, które należy zachować. Przykro mi, że moje stanowisko naraża was na problemy, ale nie mogę go zmienić.

Tom i Natasha patrzyli na nią w milczeniu. Na ich twarzach malowała się jawna wrogość. Katie odczuwała lekkie wyrzuty sumienia, bo nie chciała wchodzić z nimi w konflikt, ale wewnętrzny głos podpowiadał jej, że nie może ustąpić.

Dyskusja trwała już od godziny i przybierała chwilami dość konfrontacyjny charakter. Katie była boleśnie zaskoczona agresywną postawą Toma i Natashy. Czowała jednak, że ma przed sobą życiową szansę i nie zamierzała jej zmarnować.

Zdawała sobie sprawę, że Jack nie był najlepszym ojcem na świecie. Ale ta winnica była dziełem jego życia, jedyną wartością, jaką chciał przekazać potomnym.

Nagle odezwał się jej pager. Zerknęła na wyświetlacz i wstała.

– Niestety muszę wyjść – powiedziała, zwracając się do swego przyrodniego rodzeństwa. – Wzywają mnie do wypadku drogowego. Przepraszam was bardzo, może Anthony znajdzie jakieś wyjście, które pozwoli wam wybrnąć z kłopotów, ale ja nie zmienię zdania. Wierzcie mi, że ta decyzja nie przyszła mi łatwo, ale w ciągu ostatnich dni dużo o tym myślałam i doszłam do wniosku, że mam rację. Nie zgadzam się na sprzedaż mojej części winnicy.

Wyszła z pokoju i szybkim krokiem ruszyła w kierunku holu. Kiedy tam dotarła, ujrzała stojącego obok recepcji Nicka. Rozmawiał z kierowniczką, pokazując jej jakąś reklamową ulotkę, ale na widok Katie odwrócił się i podszedł bliżej, odcinając jej drogę do wyjścia.

Nie miała ochoty z nim rozmawiać. Była pewna, że w sporze dotyczącym losów winnicy opowie się po stronie Toma i Natashy. Chciał ją przecież kupić, więc jej sprzedaż leżała w jego interesie.

– Już wychodzisz? – spytał ze zdziwieniem. – Myślałem, że wasze spotkanie potrwa znacznie dłużej.

– Zostałam wezwana do wypadku – odparła chłodnym tonem. – Na autostradzie zderzyło się kilka samochodów, więc potrzebni są wszyscy wolni lekarze.

W tym momencie odezwał się pager Nicka. Wyjął go z kieszeni, zerknął na ekran i zmarszczył brwi.

– To dotyczy również mnie. – Wręczył ulotkę kierownicze hotelu. – Muszę jechać. Proszę wprowadzić wszystkie zmiany, które uzgodniliśmy, i oddać ją do drukarni. – Odwrócił się do Katie. – Pojedźmy moim samochodem. Nie ma sensu zabieranie obu, prawda?

– Chyba masz rację – przyznała, wruszając ramionami. – Muszę tylko wyjąć z bagażnika swoją torbę.

W kilka minut później byli już na drodze prowadzącej w kierunku nadbrzeżnej autostrady. Katie w milczeniu podziwiała zielone wzgórza porośnięte smukłymi cyprysami, starając się nie myśleć o tym, że siedzi w samochodzie Nicka, że jej serce jest skute lodem, że przyrodnie rodzeństwo darzy ją nienawiścią...

– Jesteś dziś wyjątkowo mało rozmowna – stwierdził Nick, gdy dotarli do autostrady. – Jak się potoczyły negocjacje?

– Nie najlepiej. Natasha jest w kiepskim nastroju. Niepokoi się o córeczkę. Mała wydaje się apatyczna i zmęczona, ale doktor mówi podobno, że to tylko przejściowy spadek formy.

Zamilkła i zmarszczyła brwi. Wiedziała z doświadczenia, że lekarzowi nie wolno ignorować instynktu matki, ale trudno było uznać ospałość Sary za objaw poważnej choroby.

– Tom uważa, że przyczyną tego osłabienia jest chwilowy brak apetytu.

– Może mieć rację... – mruknął Nick. – Tak czy owak mam nadzieję, że ten lekarz dokładnie ją zbadał.

– Pewnie masz rację.

– Jak przebiegło wasze spotkanie? Sprawiasz wrażenie przygnębionej. Czyżby wyłoniły się jakieś niespodziewane problemy?

– Owszem – odparła z westchnieniem. – Tom i Natasha są na mnie wściekli, co mnie bardzo martwi, bo chciałam nawiązać z nim dobre stosunki.

– O co mieliby być na ciebie wściekli? – zapytał, rzucając jej badawcze spojrzenie. – Przecież mieliście rozmawiać tylko o tym, jak rozporządzić masą spadkową. To nie powinno, prowadzić do konfliktów.

Otrzymanie tak okazałego majątku można uznać za powód do radości, choć zabarwionej smutkiem z powodu śmierci Jacka.

– Na tym właśnie polega cały problem. – Katie skrzywiła się z niesmakiem. – Nie potrafimy ustalić linii postępowania, którą wszyscy mogliby zaakceptować.

– Musisz mi wyjaśnić, o co chodzi, bo nie mam pojęcia, na czym polega różnica zdań. Wiem, że Tomowi i Natashy bardzo zależy na tym, żeby sprzedać winnicę mnie i mojemu ojcu. Ustaliliśmy nawet, że Toby zachowa stanowisko zarządcy, więc nie powinno być żadnych trudności.

– To prawda, ale jak widzę, ty również zakładasz, że sprawa jest przesądzona. A w tym założeniu tkwi błąd. Powiedziałam im, że nie mam zamiaru zgodzić się na sprzedaż.

Nick szeroko otworzył oczy.

– Czy jesteś pewna, że wiesz, co robisz? – spytał z niedowierzaniem w głosie. – Jak sobie wyobrażasz dalszy ciąg? Przecież nie masz zielonego pojęcia o prowadzeniu winnicy.

– Więc się tego nauczę.

– Czy ty sobie wyobrażasz, że to polega tylko na zbieraniu owoców i liczeniu wpływających pieniędzy? – Potrząsnął głową. – Katie, prawda wygląda zupełnie inaczej. Produkcja wina to ciężka praca, wymagająca wielu poświęceń.

– I myślisz, że przekracza moje możliwości? – spytała zaczepnym tonem.

– Nie o to mi chodziło. Chciałem tylko dać ci do zrozumienia, że jeśli postawisz na swoim, możesz po prostu zbankrutować.

– To by cię ucieszyło, prawda? Wiem, jak bardzo ci zależy na tym, żeby winnica trafiła w twoje ręce.

– W ręce mojej rodziny – poprawił ją rzeczowym tonem. – Owszem, chcemy ją kupić. I wiedz, że łatwo z tego nie zrezygnuję. Moja oferta jest nadal aktualna.

– Ale ja nie zamierzam jej przyjąć – oznajmiła. – Nie jestem wcale pewna, czy postępuję słusznie, no i naprawdę nie chcę szkodzić Tomowi i Natashy. Wiem, że przeżywają trudny okres. Ale instynkt podpowiada mi, że nie powinnam podejmować tak ważnej decyzji natychmiast po śmierci ojca. Naprawdę zależy mi na tym, żeby stać się właścicielką odziedziczonego po nim kawałka ziemi, na którym powstają znakomite kalifornijskie wina. To jest dla mnie ważniejsze niż pieniądze.

– Bierzesz na swoje barki bardzo trudne zadanie. Moim zdaniem popełniasz wielki błąd.

– Wiem, że nie będzie mi łatwo, ale...

Nie dokończyła zdania, bo po raz nie wiadomo który ogarnęły ją wątpliwości. Nick wie, co mówi. Nie miała pojęcia o prowadzeniu winnicy i musi się liczyć z katastrofą. Świadomość tego faktu przytłoczyła ją do tego stopnia, że zamilkła i zaczęła ponownie wyglądać przez okno.

Chwilę później dojechali do miejsca wypadku. Policjanci zamknęli już cały teren i kierowali kierowców na boczne drogi. Na odciętym odcinku autostrady panował gorączkowy ruch.

Wysiedli z samochodu, podeszli do dowodzącego akcją policjanta i przedstawili się, a on wprowadził ich w szczegóły wypadku.

– Ten duży terenowy samochód zahamował gwałtownie, żeby uniknąć czołowego zderzenia, wpadł w poślizg, przewrócił się na dach i zjechał na pobocze. Były w nim tylko dwie kobiety, które chyba są ciężko ranne. Straż pożarna przecina karoserię, żeby je wyciągnąć. Jadące za nimi pojazdy powpadały na siebie, ale ich pasażerowie doznali tylko drobnych obrażeń i nie wymagają pilnej pomocy lekarskiej.

– Zaraz się wszystkim zajmiemy – powiedział Nick. – Widzę, że na miejscu jest już karetka pogotowia. Muszę porozmawiać z jej obsługą.

Szef ratowników powitał go z radością i przedstawił mu sytuację.

– Ludzie, którzy siedzieli w tych samochodach, mają połamane nogi i ręce. Cierpią, ale robimy dla nich, co możemy. Natychmiastowej pomocy wymagają moim zdaniem dwie kobiety, które są uwięzione w tej dużej terenówce. Jedna z nich jest w szoku. Zrobiliśmy wstępne badania i podajemy im tlen.

Nick kiwnął głową i ruszył w kierunku wskazanego pojazdu, a Katie pospieszyła za nim. Samochód stał już na kołach, a straż pożarna zdołała wyjąć jego drzwi, by umożliwić lekarzom dostęp do ofiar wypadku.



Nick podszedł do kobiety, która siedziała za kierownicą, a Katie zajęła się jej towarzyszką.

– Czy może mi pani podać swoje nazwisko? – zapytała łagodnym tonem.

– Frances... Frances Delaney – wykrztusiła kobieta, nerwowo chwytając oddech.

– Posłuchaj, Frances, jestem doktor Logan i postaram się ci pomóc. Co panią boli?

– Tutaj... straszny ból... – Z trudem uniosła rękę i wskazała klatkę piersiową, a potem usiłowała spojrzeć w lewo. – Co się stało z Marią... z moją siostrą. Nie słyszę jej głosu... czy ona żyje?

Katie zerknęła w stronę Nicka, który starannie badał siedzącą za kierownicą kobietę.

– Jest przytomna – odparła. – Zajmuje się nią doktor Bellini. Nie mogłaby trafić na lepszego lekarza.

Szybko zbadała ranną kobietę i sięgnęła do torby.

– Chyba złamała pani kilka żeber – powiedziała, pochylając się do ucha kobiety. – I ma pani pękniętą w dwóch miejscach kość przedramienia. Dam pani zastrzyk przeciwbólowy i unieruchomię to przedramię na temblaku, ale potrzebna będzie operacja.

– Rozumiem... – szepnęła Frances słabym głosem. – Dziękuję za pomoc. Ale najbardziej martwię się o siostrę. Ona zawsze się mną opiekowała, jesteśmy sobie bardzo bliskie. Gdyby coś się jej stało, nie miałabym po co żyć...

Katie spojrzała pytająco na Nicka, który wymownie pokręcił głową, dając jej do zrozumienia, że stan pacjentki jest bardzo poważny.

– Doktor robi wszystko, co może w tych warunkach. – Katie popatrzyła na Frances. – Już za chwilę przewieziemy was obie do szpitala.

Nick wezwał ratowników, którzy umieścili obie kobiety na noszach i zanieśli je do karetki.

Katie odetchnęła z ulgą i zajęła się innymi ofiarami wypadku. Przeprowadzała wstępne badania, podawała środki przeciwbólowe i opatrywała krwawiące rany. Gdy tylko wszyscy otrzymali pierwszą pomoc, Nick sięgnął po swoją torbę.

– Pojadę do szpitala, żeby nadzorować stamtąd akcję ratowniczą – powiedział, zwracając się do Katie. – Czy chcesz mi towarzyszyć? Jeśli nie, zadzwonię do hotelu i poproszę, żeby przysłano po ciebie samochód.

– Nie, wolę jechać z tobą. Niepokoi mnie stan tych kobiet. Chcę się upewnić, że Frances zostanie skierowana na badanie angiograficzne. Jestem pewna, że ma krwotok wewnętrzny, więc jeśli szybko czegoś nie zrobimy, może z nią być bardzo źle.

– To samo dotyczy Marii – oznajmił Nick. – Jej tętno jest o wiele za niskie, a brzuch wydawał się w trakcie badania wypełniony i ciastowaty. Jestem pewien, że doszło do krwawienia w jamie brzusznej. Mogło też dojść do uszkodzenia wątroby lub śledziony. Wyjaśni to badanie ultradźwiękowe. Jeśli nie uda nam się odkryć, skąd pochodzi krwawienie, będziemy musieli zrobić płukanie otrzewnej. Tak czy owak musimy działać szybko.

Wsiedli do samochodu. Nick prowadził po mistrzowsku, więc kiedy parkowali pod szpitalem, ratownicy wynosili właśnie obie poszkodowane kobiety z ambulansu. Zgłosili swoje przybycie w recepcji i poszli w ślad za noszami w kierunku sali zabiegowej.

– Czy doktor Wainright ma dziś dyżur? – zapytał Nick.

Abby, pielęgniarka z popołudniowej zmiany, kiwnęła potakująco głową.

– Bardzo się cieszę. To nasz najlepszy chirurg naczyniowy – wyjaśnił, zwracając się do Katie. – Jeśli doszło do uszkodzenia tętnicy podobojczykowej lub bezimiennej, twoja pacjentka nie mogłaby znaleźć się w lepszych rękach.

Katie odbyła krótką rozmowę z lekarzem, który zajmował się jej pacjentką, a kilka minut później Frances została zawieziona do gabinetu angiografii. Była roztrzęsiona i zaniepokojona stanem siostry, więc Katie próbowała ją uspokoić. Kiedy jednak za ranną kobietą zamknęły się drzwi, poczuła nagle zalewającą ją falę zmęczenia.

Miała za sobą ciężki dzień. Całe przedpołudnie spędziła na pediatrii, potem spotkała się ze swym przyrodnim rodzeństwem, a w końcu wzięła udział w akcji ratowniczej na autostradzie. Miała więc prawo czuć się wyczerpana. Ale jej znużeniu towarzyszyła depresja, której przyczyn nie mogła sobie wytłumaczyć.

– Muszę odetchnąć świeżym powietrzem – powiedziała do Abby. – Gdybyście mnie potrzebowali, będę na dziedzińcu.

– Okej, w razie czego będę wiedziała, gdzie cię szukać.

– Dzięki.

Katie wyszła z budynku na zaciszny ogrodzony skwerek, na którym stały drewniane ławki przeznaczone dla szpitalnego personelu. Rosło tu kilka drzew owocowych, a krzewy petunii mieniły się jaskrawymi barwami kwiatów.

Usiadła, żeby zebrać myśli. Czuła się zdezorientowana i roztrzęsiona, co trochę ją niepokoiło, bo nigdy dotąd nie przeżywała podobnych stanów ducha.

Ale nie cieszyła się długo spokojem. Kilka minut później na dziedzińcu pojawił się Nick i usiadł na ławce obok niej.

– Jak się czujesz? – zapytał, podając jej kubek z kawą. – To ci powinno dobrze zrobić. Chyba nie zdążyłaś spróbować kanapek ani napojów, które kazałem wam zanieść do sali konferencyjnej, bo wybiegłaś zaraz po ich przyniesieniu przez kelnerkę.

– Masz rację, od rana nie miałam nic w ustach. Na pediatrii panował dziś przez całe przedpołudnie straszny ruch, a potem byłam na tej przeklętej naradzie... – Wypiła łyk kawy i rzuciła mu pełne wdzięczności spojrzenie. – Bardzo ci dziękuję, jest doskonała.

– Czy powiesz mi, co cię martwi, czy będę musiał to z ciebie wyciągnąć siłą? – spytał Nick z uśmiechem. – Wiem, że coś jest nie tak, bo w drodze na autostradę prawie się nie odzywałaś, a poza tym przez cały czas wyglądałaś jak skrzywdzone dziecko.

Katie otworzyła szerzej oczy. Nie miała pojęcia, że jest tak bacznie obserwowana.

– A ja myślałam, że koncentrowałeś uwagę na swojej pacjentce – odpowiedziała z uśmiechem, dopijając resztę kawy.

– To ty jesteś dla mnie zawsze najważniejsza – odparł, potrząsając głową. – Gdziekolwiek jestem, nie przestaję o tobie myśleć. Zastanawiam się, co robisz i jak się czujesz. I wiem, że teraz coś ci dolega, więc powiedz mi, o co chodzi. Co cię gryzie?

– Sama nie wiem. – Postawiła pusty kubek obok ławki. – Kiedy zobaczyłam, jak wiozą Frances na badania, ogarnęły mnie czarne myśli. Była załamana, bo została odseparowana od siostry. Zdałam sobie sprawę, jak bardzo są sobie bliskie, i zrobiło mi się żal, że jako dziecko nie miałam rodzeństwa, choć marzyłam o posiadaniu normalnej rodziny. Kiedy

dowiedziałam się o istnieniu Toma i Natashy, przeżyłam wstrząs i myślałam, że otwiera się przede mną zupełnie nowy świat. Ale wszystko popsułam, nie godząc się na sprzedaż tej winnicy. Nie wiem, czy kiedykolwiek mi to wybaczą.

– Postąpiłaś zgodnie ze swoimi przekonaniem, prawda? Powinnaś być z tego dumna. Przecież tego właśnie chciałby twój ojciec. Żeby dzieło jego życia zostało w rękach rodziny. – Otoczył ją ramieniem, a ona poczuła przyspieszone bicie serca. – Tak czy owak każda decyzja narażała cię na jakieś ryzyko.

– Być może – powiedziała, starając się opanować drżenie głosu. – Ale przecież sam przypomniałeś mi niedawno, że nie mam pojęcia o produkcji wina. Ja zresztą dobrze o tym wiem, tylko podświadomie wyparłam to ze świadomości. Chyba dopiero teraz zaczynam dostrzegać ogrom trudności, na jakie będę narażona. A w dodatku nie mam nikogo, kto stanąłby po mojej stronie. Wszyscy ludzie, których tu poznałam, uważają mnie za nieodpowiedzialną wariatkę.

– Nie zaliczaj mnie do tej grupy, Katie. Ja cię dobrze rozumiem, bo moja rodzina uprawia winorośl od pokoleń. Mamy to we krwi, więc mogę pojąć powody, dla których uważasz winnicę Jacka za swoje dziedzictwo.

– To prawda, powoduje mną poczucie obowiązku wobec tego dziedzictwa, ale obawiam się, że zadanie, które biorę na swoje barki, po prostu mnie przerasta. Mimo to nie zamierzam zrezygnować. Muszę tylko znaleźć źródło siły, która umożliwi mi walkę z przeciwnościami losu. A tymczasem nie mogę pogodzić się nawet z tym, co mnie spotkało ze strony ojca. Okazałam się bardzo słaba. Równie słaba jak on.

– To nieprawda, Katie, a ty dobrze o tym wiesz. – Przytulił ją do siebie mocniej. – Od śmierci Jacka minęło zaledwie kilka tygodni. Jesteś

pograżona w rozpacz i czujesz się zdradzona. Ale z czasem go zrozumiesz i pokochasz. Już teraz zdajesz sobie sprawę, że powinnaś kontynuować jego dzieło. Ja też trzymam się kurczowo tego, co stworzyli moi przodkowie. Jesteśmy do siebie bardzo podobni, Katie.

– Naprawdę tak uważasz? – spytała z niedowierzaniem. – Przecież ty jesteś perfekcjonistą we wszystkim, co robisz. Wiesz dokładnie, jak należy postępować w każdej sytuacji, a ja nadal szukam swojej drogi.

– Więc pozwól, że ci pomogę – powiedział cicho, a potem przechylił głowę i dotknął wargami jej ust. – Pomogę ci zapomnieć na jakiś czas o twoich kłopotach.

Jego pocałunek był tak namiętny i czuły, że znalazła się nagle w zupełnie innym świecie. Przestała myśleć o swoich problemach i zatonała w otchłani uczuć. Marzyła tylko o tym, żeby ta chwila trwała całą wieczność.

Ale Nick odsunął się od niej nagle, a ona usłyszała czyjeś zbliżające się kroki.

– Katie, twoja pacjentka wróciła już z angiografii, a doktor Wainright zaraz będzie ją operował – powiedziała pielęgniarka. – Ta druga kobieta też jest w dość kiepskim stanie, więc pomyślałam, że zechcecie do niej zajrzeć.

– Dziękuję ci – odrzekła Katie. – Zaraz przyjdę i obejrzę wyniki badania.

Nick podniósł pusty kubek po kawie i spojrzał na nią z uśmiechem.

– Czy jesteś silna, zwarta i gotowa?

Kiwnęła głową, choć wcale nie czuła się ani silna, ani zwarta, ani gotowa. Jego pocałunek sprawił, że miała w głowie jeszcze większy chaos niż przedtem.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rozległ się dzwonek, więc Katie ruszyła w kierunku drzwi wejściowych, zerkając na zegarek. Było późne popołudnie, a ona nikogo się nie spodziewała. Miała nadzieję, że jest to Tom lub Natasha, że któreś z nich postanowiło jednak z nią jeszcze raz porozmawiać. Byłaby zadowolona z takiego obrotu spraw, bo bardzo jej zależało na poprawie stosunków z przyrodnim rodzeństwem.

Za drzwiami stał jednak Nick.

– Witaj, Katie – rzekł z uśmiechem. – Cieszę się, że cię zastałem.

Miał na sobie ciemne spodnie i sportową koszulę. Wyglądał tak seksownie, że Katie poczuła przyływ podszytej niepokojem czujności.

– Wejdz – powiedziała, zapraszając go gestem do wnętrza. – Nie spodziewałam się twojej wizyty. Czyżby coś się stało? Czy w szpitalu doszło do kryzysu?

Idąc przodem, wskazała mu drogę do saloniku, starając się nie myśleć o tym, że zaledwie wczoraj zapomniała pod wpływem jego pocałunku o całym świecie.

– Nic w tym rodzaju. Po prostu myślałem, że chciałabyś usłyszeć najnowsze wieści dotyczące sióstr Delaney. Wiem, że o nie pytałaś.

– Tak, ale nikt nie chciał mi nic powiedzieć – odparła, kiwając głową.  
– Wiem, że Frances przeszła zabieg mający na celu naprawę uszkodzonych naczyń krwionośnych, a złamanie ręki okazało się tak skomplikowane, że trzeba było połączyć obie kości przy pomocy metalowych płytek i śrub. Kiedy dzwoniłam rano na oddział, jej stan nadal był ciężki. Ale nikt nie mógł mi udzielić żadnych informacji na temat Marii.



– Pewnie dlatego, że sytuacja była skomplikowana. Miała uszkodzoną wątrobę i śledzionę. Chirurgowi udało się je naprawić, ale podczas operacji odkrył uraz trzustki. Zrobił, co mógł, by ją uratować, ale życie pacjentki nadal wisi na włosku.

– Biedna Maria – szepnęła Katie, wydając ciężkie westchnienie. Uszkodzenia trzustki często wykrywa się dopiero wtedy, kiedy jest już za późno. Czasem, jeśli było to tylko stłuczenie, można ją oczyścić i wydrenować, ale w przypadku Marii wszystko wskazywało na to, że uraz jest rozległy.

W tej sytuacji mogą tylko czekać.

– Jestem ci wdzięczna za to, że wpadłeś mi o tym powiedzieć. Miałam nadzieję, że będziesz śledził proces ich leczenia i dasz mi znać.

Nick spojrzał na nią uważnie, a w jego oczach odbił się głęboki namysł.

– To jest właśnie jedna z rzeczy, za które tak cię kocham: ty naprawdę przejmujesz się losem chorych. Nie są dla ciebie jedynie pacjentami, ale żywymi ludźmi, posiadającymi rodziny i własne życie. – Rozejrzał się po pokoju. – Widzę, że robiłaś zakupy w tutejszych galeriach z dziełami sztuki.

– To prawda. Nie mogłam przywieźć z Anglii wielu rzeczy, więc chciałam ożywić to mieszkanie kilkoma ładnymi przedmiotami.

– Podobają mi się te szklane naczynia ozdobione liśćmi i wodorostami.

– One są podobne do szkieł, które stoją w mieszkaniu mojej matki. Oboje z ojcem kupili ich sporo w Murano, podczas podróży do Włoch. Ona zbiera różne ładne przedmioty... przyciski do papieru i tak dalej.

Nick patrzył na nią w milczeniu, jakby usiłując zgłębić tok jej myśli.

– Czy już mu wybaczyłaś? – zapytał w końcu.

– Sama nie wiem. Chyba tak.

– A mnie?

– Jeśli chodzi o ciebie, to myślę, że powinnam zachować daleko idącą ostrożność.

– Co mogę zrobić, żeby odzyskać twoją sympatię? – zapytał cicho. – Może mógłbym cię zawieźć do winnicy Jacka, żebyś jej się jeszcze raz przyjrzała? Wiem, że byłaś ostatnio bardzo zajęta, więc nie miałaś czasu na taką wyprawę.

– Czy myślisz, że kiedy tam pojedę, zmienię zdanie i postanowię ją sprzedać?

Nick roześmiał się głośno.

– Owszem, taka myśl przeszła mi przez głowę. – Na jego twarzy pojawił się wyraz powagi. – Słyszałem, że Natasha wybiera się tam dziś po południu, więc pomyślałem, że powinnaś wykorzystać szansę i jeszcze raz z nią porozmawiać. A także pogadać z Tobym, który zarządza całym przedsiębiorstwem. On zwykle jest o tej porze w domu.

Dlaczego on to robi? – spytała się w duchu Katie. Czy naprawdę chce mnie do siebie przekonać, czy też ma jakieś ukryte motywy? Czy sądzi, że widok tej wielkiej posiadłości odbierze mi odwagę i skłoni do wyrażenia zgody na jej sprzedaż?

– Może to dobry pomysł – powiedziała niepewnie. – Choć nie wiem, jak zareaguje na mój widok Natasha. Nie jestem pewna, czy mogę zrobić albo powiedzieć coś, co poprawiłoby nasze stosunki.

– Tak czy owak, warto chyba podjąć próbę.

– Masz rację. Więc jedźmy. Wezmę tylko kurtkę. Jadąc do winnicy, minęli przepiękną zieloną dolinę,

której zbocza porośnięte były sosnami. Wkrótce dotarli do regionu upraw winorośli, a Katie, patrząc na nasłonecznione stoki, odniosła

wrażenie, że jest to oaza naturalnej harmonii między przyrodą a człowiekiem. I zaczęła żałować, że w jej życiu nie panuje tak błogi spokój, jak w tej dolinie.

Kiedy dotarli na miejsce, Toby stał właśnie przed domem, rozmawiając z Natashą. Powitali ich, machając rękami, zaparkowali na dziedzińcu i ruszyli w ich stronę.

Natasha trzymała na rękach Sare, ale gdy się zbliżyli, postawiła ją na ziemi. Leżący na trawniku czarny labrador podbiegł do Nicka, machając radośnie ogonem.

– Cześć, Benjy! – zawołał Nick, klepiąc go po łbie.

Katie uśmiechnęła się do Natashy, ale przyrodnia siostra zignorowała jej przyjazny gest i obdarzyła ją wrogim spojrzeniem. Natomiast Toby, wysoki, mocno opalony czterdziestolatek, serdecznie powitał nowo przybyłych gości.

– Miałem nadzieję, że do mnie dziś przyjedziecie – powiedział, wyciągając rękę. – Moja żona musiała wyjechać, ale przygotowała ciasteczka, które możemy zjeść do herbaty. Usiądźcie na werandzie, a ja zaraz nastawię wodę. Potem chętnie oprowadzę was po całym terenie i pokażę nasze nowe sadzonki.

– Chętnie je obejrzę – oznajmiła Katie. – Chciałabym też z tobą omówić kilka spraw związanych z winnicą.

– Cieszę się, że masz taki zamiar – odparł Toby, kiwając głową na znak, że uważa tę sprawę za poważną.

– Mieliśmy właśnie obejrzeć dom – powiedziała Natasha, zerkając na Nicka. – Wyłoniły się pewne problemy wymagające szybkiej interwencji. Trzeba wymienić część dachówek, naprawić połamane ogrodzenie, i tak dalej. Toby mówi, że może to zrobić, ale on i tak jest przeciążony pracą. –

Odwróciła się do Katie. – Tak czy owak, to twoja sprawa. Chciałaś zastąpić ojca, więc chętnie oddamy w twoje ręce wszystkie decyzje. Tom i ja nie chcemy brać na siebie kłopotów związanych z prowadzeniem tej winnicy.

Katie wzięła głęboki oddech, przygotowując się do kolejnej wymiany zdań.

– Skoro tego chcecie, chętnie zajmę się bieżącymi sprawami. I będę was informować o wszystkim, co się będzie działo.

Była trochę zmartwiona chłodnym przyjęciem, ale w tych okolicznościach nie spodziewała się niczego więcej. Postanowiła zachować spokój i traktować swą przyrodnią siostrę z życzliwym dystansem.

W tym momencie podeszła do niej Sara i wyciągnęła rękę w kierunku jej delikatnego srebrnego naszyjnika.

– Ładne – powiedziała niewyraźnie. – Sara chce ładne.

– Podoba ci się? – zapytała Katie. – Dostałam go od mojej mamy. Jest dla mnie bardzo cenny.

– W takim razie broń Boże nie dawaj go małej – wtrąciła się Natasha. – Ona potrafi go rozerwać, zanim ktokolwiek zareaguje.

Dziewczynka zaczęła się głośno domagać naszyjnika, a Katie, nie wiedząc, jak ją uspokoić, spojrzała bezradnie na Natashę. Ale nie doczekała się reakcji.

– Możesz pobawić się moimi kluczami, maleńka – powiedział Nick, przychodząc jej z pomocą.

Wyciągnął je z kieszeni i zadzwonił nimi zachęcająco tuż przed nosem Sary. Ale ona zignorowała jego propozycję i wybuchnęła głośnym płaczem.

Nick, wyraźnie skonsternowany, spojrzał na jej matkę.

– Ja chciałem się tylko z nią pobawić – powiedział przeproszającym tonem. – Czy mogę ją wziąć na ręce i jakoś pocieszyć?

– Możesz spróbować – odparła Natasha. – Ale ona od pewnego czasu zachowuje się dość niepokojąco. Wybucha płaczem z byle powodu, śpi przez wiele godzin w ciągu dnia i jest ciągle ospała. Być może ten doktor miał rację, mówiąc, że to przejściowe osłabienie. Ale jej stan coraz bardziej mnie niepokoi.

Nick wziął dziewczynkę na ręce i zaczął ją delikatnie kołysać, mrużąc pod nosem jakąś piosenkę. Jego metoda okazała się skuteczna, bo Sara już po chwili przestała płakać, zarzuciła mu rączki na szyję i obdarzyła go bladym uśmiechem.

Katie obserwowała tę scenę z podziwem i zdumieniem. Nie przypuszczała, że Nick potrafi być tak łagodny, czuły i troskliwy wobec drobnej istotki, której w gruncie rzeczy prawie nie znał.

– Nie wiedziałem, że masz takie uzdolnienia pedagogiczne – zauważył ze śmiechem Toby. – Jestem pewien, że Natasha zacznie cię niedługo wynajmować w charakterze niani.

– Uchowaj Boże! – zawołał Nick, udając przerażenie. – Mam zbyt małe doświadczenie, żeby podjąć się tak odpowiedzialnej funkcji.

Zerknął na Katie, a ona mimowolnie wyobraziła sobie, że mogłaby być matką jego dzieci, i poczuła radosne podniecenie.

Toby wprowadził ich do domu przez dużą kuchnię, której oszklone drzwi wychodziły na przestronny taras, i wskazał im drewniany stół, wokół którego stały wygodne plecione fotele.

– Siadajcie i czujcie się jak u siebie w domu – rzekł z uśmiechem. – Zaraz przyniosę wam herbatę.

Wrócił po chwili z tacą i włączył się do rozmowy. Po krótkiej wymianie zdawkowych uwag Katie przeszła do sprawy, która miała dla niej wielkie znaczenie, czyli do problemów związanych z zarządzaniem winnicą.

– Mam nadzieję, że tu zostaniesz i będziesz nadal wszystkim kierował – powiedziała, rzucając mu zachęcające spojrzenie. – Wiem, jak bardzo ojciec cenił sobie twoją fachową wiedzę i doświadczenie.

– Dziękuję ci za dobre słowo – odparł z wyraźną ulgą Toby. – Mnie też odpowiadałby taki układ. Czy to znaczy, że moja rodzina może nadal mieszkać w tym domu?

– Oczywiście. Prosiłam Anthony'ego, żeby przygotował umowę, która zapewni wam wszystkie prawa. – Zerknęła na Natashę. – Mam nadzieję, że ty i Tom wyrazicie na to zgodę.

Jej przyrodnia siostra przytaknęła ruchem głowy, a Nick zaczął rozmawiać z Tobym o nowych szczepach, które pojawiły się na rynku. Katie słuchała ich z uwagą, chcąc zdobyć choć odrobinę wiedzy z zakresu uprawy winorośli, a Natasha postawiła swą córeczkę na podłodze i bacznie śledziła jej ruchy.

Sara ruszyła chwiejnym krokiem w stronę tarasu i wyciągnęła rączki, jakby chciała zerwać jeden z kwiatów. Nagle zatrzymała się w pół kroku i zastygła w nienaturalnej pozycji, z trudem chwytając równowagę. Katie, widząc że pod dziewczynką uginają się nogi, szybko do niej podbiegła i uchroniła przed upadkiem.

– Co się stało? – zapytała Natasha, zrywając się z miejsca. – Co jej jest?

– Po prostu się potknęła – odparła Katie uspokajającym tonem, niespostrzeżenie mierząc tętno dziecka. Potem zerknęła wymownie na Nicka, który zbliżył się i przyklęknął obok niej. – Ma przyspieszone tętno i jest bardzo blada. Moim zdaniem powinna zostać dokładnie zbadana w szpitalu.

– W pełni się z tobą zgadzam – oznajmił Nick. – A tymczasem trzeba ją wnieść do domu.

– Połóżcie ją na kanapie w saloniku – zaproponował Toby. – Tam jest o wiele chłodniej. Może ona po prostu zbyt długo przebywała na słońcu.

– To niewykluczone – przyznała Katie, podając dziewczynkę Nickowi, który ruszył z nią w kierunku domu. – Poczekajmy kilka minut, żeby zobaczyć, jak szybko wróci do sił, ale moim zdaniem trzeba ją dokładnie przebadać.

– Podejrzewasz, że ona jest poważnie chora, prawda? – spytała nerwowo Natasha, gdy przeszli do saloniku. Przyklękła obok kanapy i chwyciła dziecko za rączkę. – Widziałam, jak jej się przyglądałaś, kiedy byliśmy na tarasie. Co jej jest? Powiedz mi prawdę!

– Moim zdaniem jest chora, ale nie ma powodu do obaw. To nic poważnego.

– Jak to? Przecież...

– Najbardziej widoczne objawy to brak energii i bladość – przerwała jej Katie. – Nie wspominałaś o niczym innym, prawda?

– Nie, bo nie miałam powodu...

– I mówiłaś, że zaatakował ją niedawno jakiś wirus. Czy te symptomy pojawiły się właśnie wtedy?

– Chyba tak... – Natasha skupiła się, najwyraźniej wysilając pamięć. – Trudno powiedzieć... to następowało stopniowo. Co twoim zdaniem może jej dolegać?

Sara zaczęła się poruszać, przecierając oczy i szukając wygodniejszej pozycji.

– Moim zdaniem jest to jakaś odmiana przejściowej anemii – odparła Katie, patrząc pytającym wzrokiem na Nicka, który kiwnął głową.



– Masz rację, to brzmi przekonująco. Oczywiście będziemy musieli potwierdzić tę diagnozę badaniami.

– Anemia? – Natasha była bliska hysterii. – Czy ona może być skutkiem czegoś, co zrobiłam źle? Czy myślisz, że ją nieodpowiednio karmiłam?

Katie dosłyszała w jej głosie poczucie winy, które często okazują rodzice chorych dzieci.

– Nie, nic podobnego – wyjaśnił spokojnie Nick. – To się nie zdarza często, ale organizmy dzieci, które przeszły wirusową infekcję, przestają niekiedy wytwarzać czerwone ciała krwi. To był tłumaczyło bladość Sary i jej brak energii.

– To brzmi okropnie! – zawołała z przerażeniem Natasha. – Czy to jest uleczalne?

– Owszem – odparł Nick. – Po dwóch lub trzech miesiącach wszystko zwykle samo wraca do normy.

– Ale ona upadła... to była jakaś zapaść! Przecież to nie może być normalne, prawda?

Katie delikatnie położyła dłoń na jej ramieniu.

– Wiem, że jesteś zaniepokojona, ale Nick ma rację. Tego typu choroby z reguły mijają same. Kiedy jednak dziecko upada i niemal traci przytomność, trzeba je zbadać. Może się okazać, że konieczna jest transfuzja krwi, która przyniesie natychmiastową poprawę. Niewykluczone jednak, że trzeba będzie ją powtórzyć, zanim Sara całkowicie wróci do zdrowia. Po pewnym czasie jej szpik kostny znów zacznie wytwarzać czerwone ciała krwi.

– Co ja mam teraz zrobić? – zapytała z rozpaczą w głosie Natasha. – Muszę ją zawieźć na ostry dyżur. Nie uspokoję się, dopóki nie będę wiedziała, co jej dolega!

– Mogę cię zawieźć do szpitala – zaproponował Toby.

– Będzie lepiej, jeśli ja to zrobię – wtrącił Nick. – Ty zostań na miejscu i pokaż Katie winnicę. Powinniście z pewnością omówić wiele spraw. Natasha i Sara będą ze mną bezpieczne.

– Czy jesteś pewien, że to nie będzie dla ciebie zbyt kłopotliwe? – zapytała Natasha. – Nie chcę zakłócać twoich planów, ale jestem o nią naprawdę niespokojna.

– I masz do tego prawo. Inaczej nie proponowałbym takiego rozwiązania. Sara musi być jak najprędzej zbadana. – Odwrócił się do Katie. – Proszę, oto kluczyki od mojego samochodu. My weźmiemy auto Natashy, więc gdyby coś nas zatrzymało w szpitalu, będziesz mogła wrócić do domu. W takim przypadku odbiorę go później spod twojego domu. Nie będę cię niepokoił, bo mam zapasowy komplet kluczy.

– W porządku. – Katie trochę się bała zasiąść za kierownicą jego luksusowej limuzyny, ale uznała, że to nie czas i nie miejsce na spory. Była mu wdzięczna, że pomyślał o niej w chwili kryzysu.

Natasha pobiegła po jakieś rzeczy, które chciała ze sobą zabrać, a Nick posadził dziewczynkę na siedzeniu ich samochodu i przypiął ją pasami.

Sara była nadal oszołomiona i nie bardzo wiedziała, co się wokół niej dzieje.

– Czy nic jej nie będzie? – zapytał Toby, gdy kilka minut później wóz Natashy zniknął za drzewami. – Słyszałem, jak mówiłaś, że ta choroba sama przechodzi, ale jestem zaniepokojony. Wszystko, co ma związek ze szpikiem kostnym, wydaje mi się groźne.

– Masz rację, ale mam nadzieję, że jest to jeden z tych przypadków, w których wszystko dobrze się kończy. Będziemy jednak znali prawdę dopiero po obejrzeniu wyników badań.

Była zadowolona, że Nick pojechał z Natashą. Po raz kolejny okazał się człowiekiem, na którym można polegać w trudnej chwili... Ona jednak nadal nie była pewna, czy może mu zaufać.

– W takim razie możemy tylko czekać na wiadomości ze szpitala – powiedział Toby. – Czy masz ochotę obejrzeć tymczasem te części posiadłości, których jeszcze nie widziałaś? Wiem, że interesują cię szczepy winorośli, z których wyrabiamy chardonnay. Obsadzamy nimi teraz obszar leżący w zachodniej części winnicy. Czy chcesz, żebym ci go pokazał?

– Będę ci bardzo wdzięczna.

Stoki, po których chodzili, były skąpane w popołudniowym słońcu, więc Katie cieszyła się, że ma na sobie lekką bawełnianą sukienkę. Mimo to witała z radością każdy powiew wiatru.

Była zachwycona widokiem ciągnących się w nieskończoność rzędów winorośli, których gałązki uginały się pod ciężarem owoców.

– Widzę, że wykonujesz tutaj kawał dobrej roboty, Toby – powiedziała z uznaniem.

– Staram się, jak mogę. Winnice Loganów i Bellinich zawsze ze sobą harmonijnie współpracowały. Teraz, kiedy Tom i Natasha nie są zainteresowani losami waszej posiadłości, ta współpraca może natrafić na przeszkody.

– Chcesz powiedzieć, że ich postawa może zakłócić funkcjonowanie winnicy?

– To nie jest wykluczone. Oni chętnie zrzucili na twoje barki wszystkie decyzje, ale w przyszłości nie zawsze muszą być tak uступliwi. A to może prowadzić do konfliktów.

– Owszem, dostrzegam taką możliwość – przyznała Katie po namyśle.  
– Ale póki co nie widzę wyjścia z tej sytuacji. Nie stać mnie na to, żeby ich spłacić.

– Domyślam się. – Toby milczał przez chwilę, a potem dodał: – Wiem, że Nick ma pewien pomysł, który może ułatwić rozwiązanie wszystkich problemów. Czy już z tobą go omawiał?

– Nie – odparła, potrząsając głową. – Mówił mi tylko, że chciałby kupić naszą winnicę. Czy na tym polega jego koncepcja?

Toby uniósł w górę obie ręce w taki sposób, jakby chciał osłonić się przed dalszymi pytaniami.

– Będzie lepiej, jeśli on sam ci powie, co o tym wszystkim myśli. Przedstawił mi swój pomysł bardzo pobieżnie, a ja jestem odpowiedzialny tylko za sprawne funkcjonowanie winnicy. – Uśmiechnął się przewrotnie. – Nie zamierzam się mieszać do rywalizacji między członkami waszej rodziny i do wielomilionowych transakcji na rynku nieruchomości.

Katie nie odzywała się przez dłuższą chwilę. Słowa Toby'ego obudziły w niej żywe emocje.

Czyżby Nick chciał podwyższyć swoją ofertę dotyczącą kupna winnicy? – pytała się w duchu. Jak może podtrzymywać swą propozycję, wiedząc, ile znaczy dla niej dziedzictwo ojca?

Jeszcze niedawno myślała, że ten mężczyzna darzy ją uczuciem, że może nawet kiedyś ją pokocha, ale teraz przeżyła kolejne rozczarowanie. Wszystkie jej nadzieje zostały brutalnie rozwiane.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Katie szła po plaży, pogrążona w niewesołych myślach. Nie miała pojęcia, co zamierza Nick. Czy naprawdę gotów jest zrobić coś, co mogłoby przekreślić wszystkie jej plany? Dlaczego nie zatelefonował do niej wczoraj, żeby powiedzieć jej, co się wydarzyło w szpitalu?

Tęskniła za jego obecnością, chciała słyszeć jego głos, ale jedynym przesłaniem, jakie do niej dotarło, była wsunięta do skrzynki pocztowej kartka z informacją, że odebrał samochód sprzed jej domu, a Sara została przyjęta na pediatrię. Kiedy nakreślała jego numer, słyszała tylko głos automatycznej sekretarki.

Oczywiście zadzwoniła do Natashy i dowiedziała się, że jej córeczka została zatrzymana w szpitalu na noc.

– Kiedy lekarze ustalili zakres badań, było już bardzo późno, więc przełożyli wszystko na jutro. Umierałam z niepokoju, ale na szczęście Nick był przy mnie przez cały czas i tłumaczył, że nie ma powodu do rozpacz. Tak czy owak zostałam w szpitalu, a mój były mąż, Greg, ma dołączyć do mnie, kiedy tylko będzie mógł. Oboje bardzo się martwimy.

– To zrozumiałe – przyznała Katie – ale moim zdaniem wszystko będzie dobrze. Daj mi znać, gdy poznasz wyniki badań.

– Oczywiście. I bardzo ci za wszystko dziękuję. Okazałaś mi wiele serca i byłaś bardzo dobra dla Sary. Oboje z Tomem doszliśmy do wniosku, że chyba oceniliśmy cię zbyt pochopnie. Mamy nadzieję, że nasze stosunki będą odtąd bardziej przyjazne.

Katie przyjęła z ulgą tę zapowiedź, ale wiedziała, że nie rozwiązuje ona jej problemów. Czuła, że różnice zdań na temat przyszłości winnicy

niosą w sobie zarzewie konfliktu. I tym bardziej chciała się dowiedzieć, na czym polega plan Nicka.

Po krótkim wahaniu doszła do wniosku, że musi zdobyć się na odwagę i zażądać od niego wyjaśnień. Właśnie dlatego szła teraz plażą w kierunku jego nadmorskiego domu.

Widziała już jego fasadę lśniąca w promieniach popołudniowego słońca. Miała nadzieję, że Nick wrócił już z porannej zmiany w szpitalu, więc zastanie go na miejscu.

Gdy się zbliżyła, ujrzała go na tarasie. Stał zwrócony twarzą do niej, ale jej nie widział, bo jego uwagę pochłaniała młoda kobieta, która coś do niego z przejęciem mówiła.

Katie rozpoznała ją ze zdjęcia, które widziała w gazecie. To była Shannon! Kobieta, z którą był jakoby zaręczony i którą podobno porzucił!

Obserwowała ich przez chwilę, nie mogąc się ruszyć z miejsca. W pewnym momencie Nick postąpił krok w kierunku kobiety i czule ją objął.

Jak ja mogłam choćby przez chwilę wiązać z nim jakieś plany? – zapytała się w duchu. Przecież on przez cały czas miał przy sobie tę kobietę! Nigdy nie ukrywał ich związku. A ja po raz kolejny padłam ofiarą własnej naiwności!

Nick dostrzegł ją w tym momencie i coś do niej zawołał, ale ona nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Odwróciła się na pięcie i ruszyła przed siebie, tłumiąc wzbierający w gardle szloch. Widząc go z inną kobietą, uświadomiła sobie nagle, że go kocha. I tym bardziej poczuła się oszukana.

Szła coraz szybciej, nie zwracając uwagi na otoczenie, na szum fal ani krzyki mew. Ale w chwilę później do jej świadomości dotarł zbliżający się warkot silnika.

Odwróciła się i ujrzała tuż za sobą sportowy plażowy samochodek.

– Nick! – zawołała ze zdumieniem. – Co ty tu robisz? Skąd wzięłeś to cacko?

– Jest moje. Wsiadaj. Przejedziemy się po plaży.

– Nie. Dziękuję. Nie mam ochoty nigdzie z tobą jechać. Chcę być sama.

Nick wyłączył silnik i wysiadł, a potem chwycił ją mocno za ramię.

– Wsiadaj i trzymaj się mocno tej barierki, bo na wydmach możemy trochę podskakiwać.

Chciała mu się wyrwać, ale był silniejszy, a w pobliżu nie było ani jednego człowieka, którego mogłaby wezwać na pomoc. Widząc, że jej opór jest daremny, wzruszyła ramionami i spełniła jego życzenie. On zaś z triumfalnym uśmiechem usiadł obok niej i ostro ruszył z miejsca.

– Dokąd jedziemy? – zapytała, przekrzykując pęd powietrza. – I co będzie z Shannon? Dlaczego ją zostawiłeś?

– Wcale jej nie zostawiłem, ona musiała wyjść. Wpadła zresztą tylko na chwilę, żeby mi podziękować za dobre rady, dzięki którym uwolniła się od problemów.

Zaśmiał się głośno i jeszcze mocniej nacisnął pedał gazu.

– Mówiłem ci, żebyś nie wierzyła we wszystko, co przeczytasz w gazetach. Shannon jest po prostu starą przyjaciółką, której pomogłem w trudnej dla niej chwili. Czy możesz mi w końcu uwierzyć?

– Mogłabym, gdybyś mi wyjaśnił, dlaczego była z tobą w hotelu tego wieczoru, o którym pisali dziennikarze. I dlaczego tak czule cię przed chwilą obejmowała.

– Czy to, z kim się spotykam, ma dla ciebie jakiegokolwiek znaczenie?

– Tak, jeśli tym kimś jest inna kobieta! – wyznała mimo woli, a on wybuchnął śmiechem.



– To dobrze! Mam nadzieję, że jesteś o mnie zazdrosna. A już zaczynałem myśleć, że nigdy nie potraktujesz poważnie moich awansów.

– Nie rozumiem twojego sposobu myślenia! – zawołała. – Jak możesz mówić, że ci na mnie zależy, skoro nadal widzisz się z tą kobietą?

– Powtarzam ci, że ona jest tylko dawną przyjaciółką. Nie mogłem dementować tego, co pisała prasa, bo Shannon chciała zachować prawdę w tajemnicy. Jest zakochana w facecie, którego nie akceptuje jej ojciec. On uważa, że ten człowiek jest łowcą posagów, i zrobił wszystko, co mógł, żeby doprowadzić do ich zerwania. Oczywiście popełnił błąd, bo wszystkie jego działania skłoniły ich do spotkania się po kryjomu. Ja zresztą uważam, że ten mężczyzna jest odpowiednim partnerem dla Shannon. Chyba ją kocha, bo traktuje ją z wielką czułością.

Zaparkował samochód na plaży, tuż pod stromym urwiskiem, i mówił dalej:

– Shannon była załamana, bo jej przyjaciel bał się tego, co może zrobić jej ojciec, i chciał ją porzucić. Mówił, że nie chce rujnować Shannon życia. Byłem w hotelu tego wieczoru, podczas którego on usiłował z nią zerwać, więc przyszła do mnie i wszystko mi opowiedziała, a ja udzieliłem jej kilku rad. Wyszliśmy z hotelu osobno, ale reporterzy byli czujni i zrobili w holu zdjęcia, na których było widać Shannon i mnie. Potem dodali dwa do dwóch i wyszło im pięć.

– To wszystko działo się jakiś czas temu – przypomniała mu Katie. – A jak wygląda sytuacja teraz?

– Shannon doszła do wniosku, że musi sama kierować swoim życiem i postanowiła poślubić swego ukochanego. – Uśmiechnął się z wyraźnym rozbawieniem. – Prawdę mówiąc, nie sędzę, żeby ojciec odciął ją od rodzinnego majątku. Za bardzo ją kocha.

– Teraz wszystko rozumiem – bąknęła Katie.

– Mam nadzieję – mruknął Nick. – Ale tak czy owak jestem zadowolony, że przyszedłaś się ze mną zobaczyć. Czy masz jakąś konkretną sprawę, czy po prostu nie mogłaś znieść rozłąki? – Wyszczrzył zęby w uśmiechu. – Mam nadzieję, że w grę wchodzi ta druga ewentualność.

Katie nadal była zaniepokojona. Nick rozwiał jej obawy związane z Shannon, ale nadal niewyjaśniona pozostawała sprawa winnicy. Nie miała pojęcia, na czym polega plan, o którym wspominał Toby.

– Próbowałam się do ciebie dodzwonić dziś przed południem – powiedziała po chwili namysłu – ale twoja komórka była wyłączona.

– Mieliśmy piekielnie dużo pracy w szpitalu.

– Mogłam się tego domyślić. Czy są jakieś wiadomości w sprawie Sary?

– Dziś rano zrobili jej transfuzję i spodziewają się rychłej poprawy. Dyżurna pielęgniarka mówi, że postęp już jest widoczny. Wygląda na to, że mieliśmy rację; z czasem Sara zacznie o własnych siłach odzyskiwać zdrowie. Potrzebuje tylko odpoczynku, świeżego powietrza i zrównoważonej diety.

– To doskonale – powiedziała Katie z ulgą.

– Jest jeszcze jedna dobra wiadomość: Natasha i Greg postanowili podjąć jeszcze jedną próbę ratowania swojego małżeństwa. Zawsze uważałem, że są dla siebie stworzeni, a przyczyną konfliktu były kłopoty natury materialnej. A teraz zbliżyła ich do siebie choroba Sary.

– Bardzo się cieszę.

– Ja też. Zawsze jestem zadowolony, kiedy rodziny się łączą. Co, nawiasem mówiąc, dotyczy też sióstr Delaney. Maria została dziś wypisana

z intensywnej opieki i przeniesiona na chirurgię. Jej siostra mogła ją tam odwiedzić, więc odbyły długą pogawędkę.

– Kamień spadł mi z serca – wyznała Katie. – Bardzo się o nie martwiłam.

– Masz ostatnio wiele powodów do zmartwień – zauważył cicho, delikatnie głaszcząc ją po twarzy. – Wiem, że ciąży ci sprawa winnicy, która doprowadziła do konfliktu między tobą a Tomem i Natashą. Czy nie mam racji?

– Masz – przyznała Katie. – Wygląda na to, że oni już mi wybaczyli. Ale wiem, że są w trudnej sytuacji i chciałabym im jakoś pomóc.

– Możesz to łatwo zrobić, jeśli skorzystasz z mojej rady.

– I zgodzę się sprzedać winnicę twojej rodzinie, prawda? – spytała wyzywającym tonem. – O tym nie ma mowy. Przykro mi, ale moja decyzja jest nieodwołalna.

– Wiem o tym, ale miałem na myśli inne wyjście. Możesz ich spłacić.

– To przekracza moje możliwości.

– Byłoby cię na to stać... – urwał, by musnąć lekko wargami jej usta – gdybyś zgodziła się pożyczyć pieniądze ode mnie.

– Ale... ale dlaczego chcesz to zrobić? – wykrztusiła, patrząc na niego szeroko otwartymi oczami.

– Bo nie jesteś mi obojętna. Bo chcę, żebyś była szczęśliwa. Bo mogę sobie na to pozwolić.

Katie zaniemówiła ze zdumienia. A więc na tym polegał jego plan, pomyślała z wdzięcznością. Chciał mi umożliwić zatrzymanie rodzinnej posiadłości, która tak wiele dla mnie znaczy... Ale przecież...

– Twoja propozycja jest bardzo szlachetna, ale nie mogę jej przyjąć – oznajmiła stłumionym głosem, bo jej gardło było ściśnięte ze wzruszenia. –

Chodzi o ogromną sumę, a nie ma żadnej gwarancji, że będę w stanie ją spłacić.

– To dla mnie nie ma żadnego znaczenia – oznajmił Nick. – Zależy mi tylko na tym, żebyś była szczęśliwa i wolna od trosk. Nie wiem, jak do tego doszło, Katie, ale stałaś się dla mnie najważniejsza na świecie. Kocham cię. Jesteś mi potrzebna... i marzę o tym, żebym okazał się potrzebny tobie.

Katie powstrzymała łzy wzruszenia.

– Nie sądziłam, że kiedykolwiek to od ciebie usłyszę – szepnęła niepewnie. – Marzyłam o tym, ale tłumiałam w sobie nadzieję, bo bałam się, że znowu zostanę skrzywdzona. A teraz... teraz jestem szczęśliwa. Kocham cię, Nick.

– W takim razie wszystko inne schodzi na drugi plan. – Nick przytulił ją do piersi. – Nie obawiaj się, ja cię nigdy nie zawiodę. Czy zechcesz mnie poślubić, Katie? Błagam cię, powiedz tak. Powiedz, że zgodzisz się zostać moją żoną.

– Tak... och tak! – szepnęła cicho. – Chcę być twoją żoną, chcę urodzić twoje dzieci. Chcę, żeby nasze winnice na nowo się połączyły i trafiły w ręce przyszłych pokoleń jako winnice rodziny Bellinich.

Nick chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego objął Katie mocno i przycisnął wargi do jej ust. A ona odwzajemniła jego pocałunek i zatoneła w morzu miłości.